

TYGODNIK POLSKI

23, rue Talboud, 75009 Paris • 4 maja — maj 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 18 (915) •

LA SEMAINE POLONAISE



Kwiatami witaliśmy przed trzydziestu laty Dzień Zwycięstwa

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 2,50 zł

WOJSKO POLSKIE W OBIEKTYWIE

● 1

Zołnierska przysięga — pierwszy wielki dzień w życiu każdego żołnierza. Ten uroczysty moment dostarcza wielu wzruszeń, wpływa na morale i patriotyczną postawę w czasie całej wojskowej służby i po jej zakończeniu.

● 2

Łączność spełnia bardzo ważną rolę w nowoczesnej armii. Ośrodkiem kształcenia kadry w tej dziedzinie jest Szkoła Chorażych Wojsk Łączności. Kadeci zdobywają tu umiejętności m. in. w obsłudze urządzeń teletransmisyjnych i telekomunikacyjnych.

● 3

Czołgista — to jedna z liczących się wojskowych specjalności. A służba w przodującym w wyszkoleniu bojowym oddziale jest dla czołgisty nie małą satysfakcją.

● 4

PFK — tym skrótem określa się przeciwpancerne pociski kierowane. Ich wyrzutnie mogą być umieszczane na samochodach terenowych. Operator ćwiczy zakładanie pocisku na wyrzutnię.

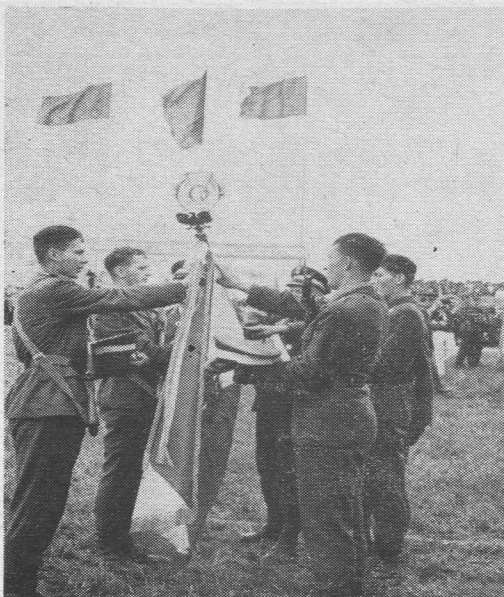
● 5

Pierwsze kroki przyszli marynarze stawiają w Centrum Szkolenia Specjalistów Morskich Marynarki Wojennej. Tu zdobywają wiedzę teoretyczną, którą sprawdzają praktycznie na okręcie.

● 6

1 Pułk Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa” powstał w 1943 r. na ziemi radzieckiej, w Grigoriewskoje. Do walki z hitlerowską „Luftwaffe” startowali piloci „Warszawy” na samolotach CSS-13, zwanych „Kukuźnikami”. Dziś z tamtego pułku pozostała tylko nazwa i bojowe tradycje, kultywowane przez młodych pilotów, którzy „Kukuźniki” znają już tylko z fotografii, latają bowiem na nowoczesnych samolotach odrzutowych.

1 — Le serment du soldat — un grand jour pour chacun d'entre eux. 2 — L'École des Cadets des Armées de Liaison forme des soldats hautement qualifiés. 3 — Les blindés sont une importante branche de l'armée moderne. 4 — On appelle PPK les projectiles antichars dont les lance-fusées peuvent être montés sur des camions. 5 — Les futurs soldats de la Marine de Guerre passent d'abord par un Centre d'apprentissage. 6 — Du régiment de l'Aviation de chasse „Warszawa” formé en Union Soviétique en 1943, il reste le nom et la tradition de combat. Fot. CAF



● 1

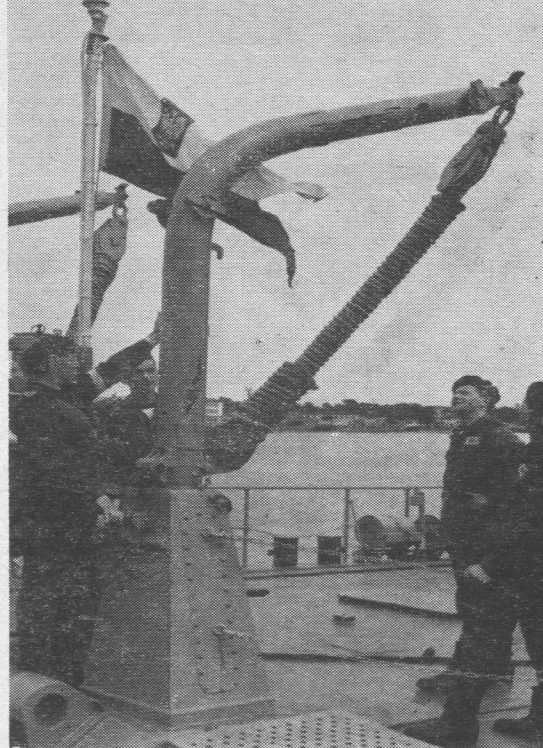


● 4

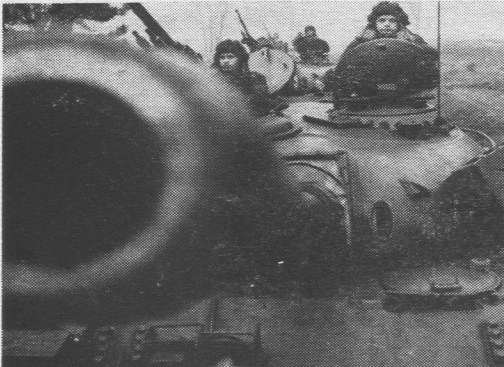
● 5



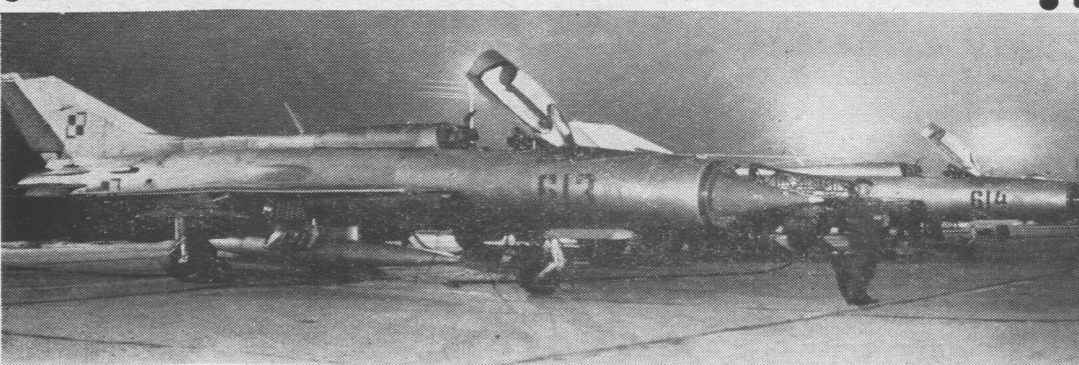
● 2



● 6



● 3



TYGODNIK POLSKI

LA SEMAINE POLONAISE

W numerze

Na gruzach Berlina zdobytego przez Armię Radziecką i oddziały Wojska Polskiego przypieczętowany został ostatni akt klęski faszystów... Wkład Polski w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami **6**

Skoczyli Polacy Niemcom do gardeł, mimo iż nie mieli ani przewagi liczebnej, ani też przewagi technicznej. Narwik wzięty! **12**

Ruszyliśmy. Stałem w otwartym włązie, zgodnie z rozkazem obserwując niebo... Nasz pierwszy pocisk w bitwie pod Lenino **13**

Trzynaście dni i dwanaście godzin trwała zacięta bitwa o Monte Cassino... **14**

Strzelcy konni przypuścili Niemców na bliską odległość, a później rozpoczęli straszny ogień ze swoich pięćdziesięciu dział i stu kaemów... Na Maczudze **15**

W połowie czerwca w obozie pod Uchon znajdowało się już ok. 90 partyzantów. Tworzyli oni kompanię składającą się z trzech plutonów... Partyzancki sztandar — Montceau-les-Mines **16**

Polska Wojskowa Jednostka pełni pokojową służbę na Bliskim Wschodzie **20**

Jak żyją byli żołnierze 1 Dywizji Pancernej, którzy po zakończeniu wojny zamieszkali w Bredzie **32**

P. Stefan Pałka i p. Ignacy Paluszkiewicz, członkowie Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych Wojskowych w Cité d'Arc, wspominają swoje wojenne dni **33**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 78-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-9666 945-70 Belgique.

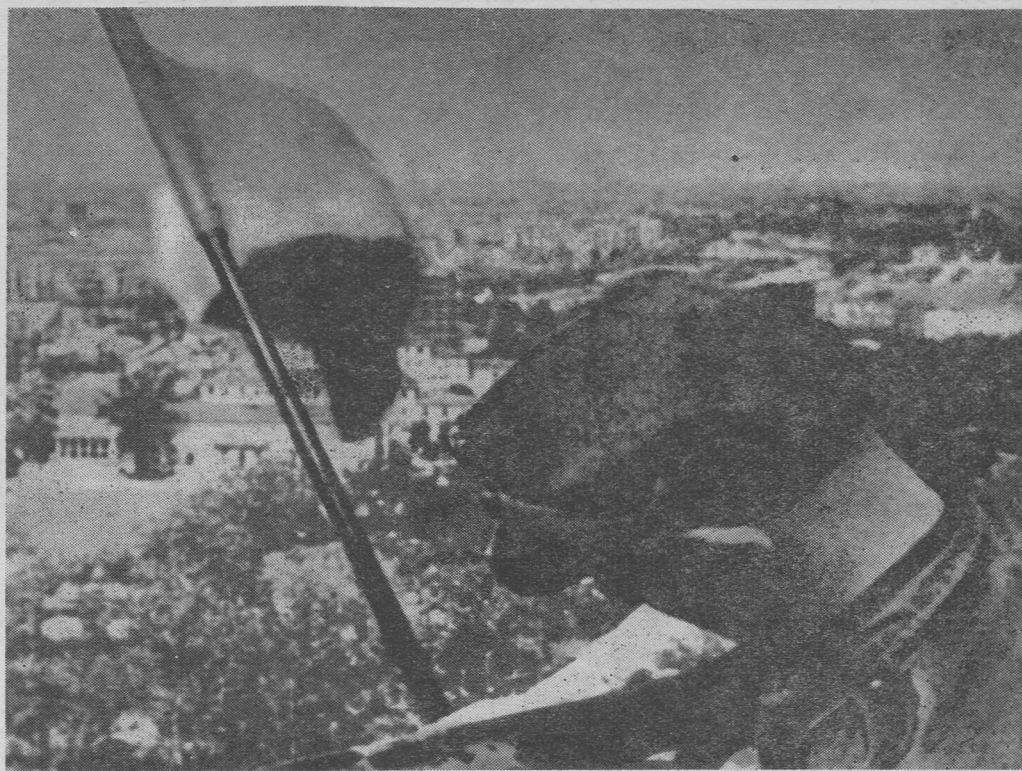
PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF.

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



XXX-LECIE ZWYCIĘSTWA NAD FASZYZMEM

Wieczna pamięć o dniach sprzed lat trzydziestu

Westerplatte, Kutno,

Warszawa, Narwik,

Dieuze, Tobruk, Lenino,

Monte Cassino, Falaise,

Arnhem,

Kołobrzeg, Berlin...

N

ie sposób wymie-
nić tu tych wszystkich miejsc, gdzie
walczyli i przelewali krew Polacy
podczas drugiej wojny światowej.
Gdy w 1939 roku padła Polska —
pierwsza ofiara hitlerowskiej napaś-

Dalszy ciąg na stronie 4

Wieczna pamięć o dniach sprzed lat trzydziestu

Dalszy ciąg ze strony 3

ci zbrojnej i rozpoczęła się druga wojna światowa, Polacy nie złożyli broni. Gdzie tylko mogli jako żołnierze czy cywile, w regularnych oddziałach polskich na wszystkich frontach wojny, w ruchu oporu i oddziałach partyzanckich na terenie okupowanego Kraju oraz innych krajów Europy, stanęli do walki przeciwko barbarzyńcom hitlerowskim. „Za wolność Waszą i naszą”, o przyszłość Europy, o ocalenie najistotniejszych ludzkich wartości, o dobroku wielowiekowej kultury, o życie milionów istnień ludzkich, toczyli zacięty bój przeciw ludobójczemu faszyzmowi hitlerowskiemu.

Naród polski, skazany przez hitleryzm na zagładę, dał godną odpowiedź na martyrologię, na dymiące kominy krematoriów, na Oświęcim, Majdanek, Treblinkę i inne obozy masowej zagłady, na zbiorowe egzekucje. Hitlerowskiemu nihilizmowi moralnemu, jego ludobójczej polityce przeciwstawił głęboką wiarę w człowieka, w sprawiedliwość dziejową. I w walce o te wzniosłe ideały nie szczędził swej krwi. 2087 dni walki narodu polskiego — to ponad pięć i półletni okres bohaterstwa, poświęceń, ofiar, tragedii. Ale one też sprawiły, że pierwszy dzień zwycięstwa — 9 maja 1945 roku — powitała Polska nie tylko jako kraj wyzwolony, lecz również jako u-

czestnik i współtwórca wielkiego zwycięstwa. Polacy wnieśli bowiem w zwycięstwo nad III Rzeszą wkład godny najlepszych polskich tradycji.

„...Więc kiedykolwiek szlakiem
wojny szliście,
Przez fiordy, piaski, sztormy i
samumy,
Przez delty namuły, tęczujące
szkliście,
W gajów attyckich nieprzebrane
szumy —
Wszędzie zerwane przez Was lauru
liście
Zdobily bukiet narodowej dumy,
I rosły groby, i wrzos na nich
krwawy,
I wszystkie drogi wiodły do
Warszawy...”

—pisał w 1943 roku w wierszu „Do Polaków za granicą” polski poeta i żołnierz Lucjan Szenwald.

Wielką cenę za swe najświetniejszą historię zwycięstwo zapłacił naród polski. Ponad 6 milionów obywateli polskich zginęło w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej.

Zwycięstwo nad faszyzmem w 1945 roku zapoczątkowało nowy etap historyczny w dziejach ludzkości: powstanie obozu państw socjalistycznych. Siły postępu i pokoju podjęły odtąd zadanie przekształcenia zwycięstwa militarnego w trwałe zwycięstwo polityczne. Sprawą naczelną dla całej ludzkości stało się zapewnienie nieodwracalności rezultatów drugiej wojny światowej, uczyńnięcie ich podstawą efektywnej koncepcji trwałego pokoju i współpracy narodów. Już przecież w okresie walki narodów i armii koalicji antyhitlerowskiej podczas drugiej wojny światowej, świat przekonał się, że w określonych momentach historycznych istnieje realna możliwość i żywotna konieczność współdziałania państw o odmiennych systemach społeczno-politycznych. Dziś idea współdziałania i pokojowej współpracy państw o różnych ustrojach

społeczno-politycznych zyskuje coraz więcej zwolenników. Polska, pomna lekcji przeszłości i mająca na względzie najżywotniejsze racje swojej państwowości oraz interesy narodu, włącza swe dążenia i możliwości w urzeczywistnienie wspólnych dla obozu socjalistycznego celów polityki pokoju. Rozwija wielostronną działalność, wnosząc istotny wkład w proces przemian, który najszybciej przebiega w Europie. Polska w zasadniczy sposób wpływa na urealnienie dziejowej perspektywy przekształcenia Europy w kontynent trwałego pokoju, bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej.

Testament poległych i obowiązek wobec żywych nakazuje nam wieczną pamięć o tamtych dniach sprzed lat trzydziestu. O dniach zmagania zbrojnych, których skali nie znała dotąd historia ludzkości. O imionach i zasługach uczestników walki z hitlerowskim najeźdźcą. O 50 milionach ofiar drugiej wojny światowej. O zwycięstwie nad faszystowskim barbarzyńcą, które było dziełem narodów i armii koalicji antyhitlerowskiej. O decydującym wkładzie w zwycięstwo nad faszystowskimi Niemcami Związku Radzieckiego, okupione najwyższą ceną: 20 milionami obywateli ZSRR, którzy zginęli w walce na frontach i w ruchu partyzanckim pod gruzami miast i wsi, w obozach koncentracyjnych i w katowniach gestapo. O wszystkich bezimiennych bohaterach, we wszystkich krajach, gdzie trwała walka przeciwko faszyzmowi, poległych za to, byśmy żyć mogli godnie i w pokoju. Testament poległych i obowiązek wobec żywych nakazuje nam dbać i o to, by pokolenia urodzone już po wojnie rozumiały, że im tak-że przypada honor i trud wypełniania testamentu poległych, że od nich zależy, by historia znajdowała potwierdzenie w teraźniejszości i stała się siłą napędową przyszłości.

URSZULA KOZIEROWSKA

POLSKO- FRANCUSKIE TO I OWO

Podobnie jak wszyscy inni współpracownicy naszego pisma, autor tej rubryki zwraca się w tym tygodniu myślą ku drugiej wojnie światowej.

Francję wojna ta objęła swym zasięgiem w maju 1940 r. Powszechnie wiadomo, że w trakcie kampanii francuskiej, która trwała trzydzieści siedem dni, zginęło na polu chwały wielu żołnierzy polskich, mniej natomiast znany jest fakt, że w czasie tej kampanii ponieśli także śmierć liczni cywile narodowości polskiej. Warto zatem przypomnieć, że w departamencie Nord, w rejonie Ostricourt, Wahagnies, Libercourt, Oignies i Carvin, Niemcy zemicili się za opór stawiany im tam wtedy przez wojsko francuskie na ludności cywilnej i zamordowali kilkadziesiąt Polaków i Francuzów. Jako jeden z pierwszych padł wówczas ofiarą

hitlerowskiego bestialstwa ksiądz Chodura z Ostricourt, opolanin, którego ojciec brał udział w powstaniach śląskich.

W północnej Francji materiały wybuchowe potrzebne do dokonywania sabotaży wykradali członkowie ruchu oporu z tamtejszych kopalń. W Berlin, gdzie mieszkają pp. Józef Kmieciak i Józef Kozaczok, polski górnik nazwiskiem Kaczmarek, który działał w konspiracji pod pseudonimem „Weryńskiego” zdołał myląc czujność strażników, wywieźć na powierzchnię kilkanaście kilogramów dynamitu. Właśnie za pomocą ma-

teriału wybuchowego, wywiezionego z kopalni, została wysadzona w powietrze niemiecka wieża obserwacyjna, znajdująca się na terenie lasu w Berlin. Sabotażu tego dokonał na krótko przed wyładowaniem aliantów w Normandii szef placówki POWN nr 19, Franciszek Królski, pseudonim „Karol”, wespół ze swoimi dwoma synami i sekcyjnym POWN Samborskim. Dodajmy, że polska kolonia w Berlin jest jednym z najstarszych skupisk wychodźczych w północnej Francji i że członkowie tej kolonii walczyli za Francję już w czasie pierwszej wojny światowej. Fakt ten upamiętnia tablica, którą umieszczono przed pomnikiem poległych.



A Paris, a été créé le Comité National Commémorant l'Attitude Héroïque des Polonais dans la Défense et la Libération de la France pendant le Deuxième Conflit Mondial (1939—1945). Ce comité est placé sous la présidence de l'amiral Charles-Edward La Hays.

Le Comité se pose comme objectif l'érection à Paris d'un monument à la gloire des soldats polonais qui ont combattu pour la défense de la France. Cette initiative revient à la France.

Au cours des semaines à venir, le Comité se réunira pour débattre de l'aspect du futur monument. Bien entendu, la réalisation de ce monument exigera un certain temps. Une fois la forme du monument définie, un concours sera ouvert parmi les sculpteurs et ensuite un jury retiendra le projet qu'il estimera le meilleur. Avant la réalisation du projet, il faudra que les autorités compétentes, architectes et urbanistes de la ville de Paris, se prononcent quant au choix arrêté. Il faut prévoir un délai minimum de deux ans avant que ce monument ne s'élève dans la capitale française.

Mais dès maintenant, une première cérémonie se rapportant à cette action, est prévue: la pose de la première pierre consistera en un coffret contenant de la terre provenant de Varsovie, d'Auschwitz et des cimetières militaires polonais en France.

Ce geste sera plus que symbolique — souligna l'amiral La Hays. — En érigeant ce monument les Français acquitteront une dette envers les Polonais qui ont combattu sur le territoire français. Il s'agit d'honorer tous les soldats, sans aucun particularisme, sans égard à leur appartenance idéologique ou confessionnelle.

C'est en termes emprunts de sympathie que l'amiral La Hays parla de la Pologne qui lui est proche. Il rappela encore que l'amitié entre la France et la Pologne existe depuis des siècles et les deux nations ressentent le lien qui les unit.

On ne sait pas encore s'il y aura une souscription ou des quêtes pour réunir les fonds nécessaires à la réalisation de ce monument. De toute façon, des comités départementaux et locaux vont être créés pour propager dans toute la France l'idée de l'érection de ce monument. Pour sa part, „La Semaine Polonaise” tient à participer à cette action.

Decyzja Rady Miejskiej miasta Paryża w sprawie usytuowania Pomnika Żołnierza Polskiego

Rada Miejska miasta Paryża podjęła uchwałę o lokalizacji Pomnika Żołnierza Polskiego. Stanie on w ogrodach przed pałacem Chaillot, na skrzyżowaniu Avenue de New York i Avenue des Etats Unis (rejon północny) przy place de Varsovie.

Za kilka tygodni pierwsze zebranie Komitetu Budowy Pomnika Żołnierza Polskiego w Paryżu



Paryżu powstał francuski Krajowy Komitet Upamiętnienia Bohaterskiej Postawy Polaków w Obronie i Wyzwoleniu Francji podczas Drugiej Wojny Światowej 1939—1945. Francuska nazwa tego Komitetu brzmi: Comité National Commémorant l'Attitude Héroïque des Polonais dans la Défense et la Libération de la France pendant le Deuxième Conflit Mondial 1939—1945. Przewodniczącym Komitetu jest admirał Charles-Edward La Hays.

Komitet ten stawia sobie za zadanie wzniesienie w Paryżu pomnika ku czci żołnierzy polskich, którzy walczyli w obronie Francji. Inicjatywa budowy pomnika wyszła ze strony francuskiej.

W najbliższych tygodniach zbierze się Komitet i wtedy rozważane będą zagadnienia, jak ma wyglądać ten pomnik. Trzeba być przygotowanym na to, że wzniesienie pomnika w stolicy Francji wymaga dłuższego okresu. Po określeniu przez Komitet formy pomnika, zostanie rozpisany konkurs. Ale nawet po wybraniu przez jury najlepszego projektu nie nastąpi jeszcze jego natychmiastowa realizacja. Będą musiały jeszcze przedtem wypowiedzieć się na ten temat kompetentne władze, architektki, urbanści miasta Paryża. Przewidywać należy okres minimum dwóch lat, zanim stanie w Paryżu pomnik polskich żołnierzy.

Już teraz jednak przewiduje się pierwszą uroczystość związaną z budową pomnika: położenie kamienia węgielnego — skatkuły z ziemią z Warszawy, z Oświęcimia i z polskich cmentarzy wojskowych we Francji.

Będzie to gest bardziej niż symboliczny, podkreśla admirał Charles-Edward La Hays. Wznosząc ten pomnik, spłacony będzie przez Francuzów dług wobec Polaków, których walczyło kilkadziesiąt tysięcy na terenie Francji. Chodzi o to, żeby uczcić pamięć wszystkich żołnierzy



Admirał Charles-Edward La Hays, przewodniczący Association des Français Libres, przewodniczący francuskiego Krajowego Komitetu Upamiętnienia Bohaterskiej Postawy Polaków w Obronie i Wyzwoleniu Francji podczas Drugiej Wojny Światowej 1939—1945.

polskich, bez żadnego partykularyzmu, bez względu na ich przynależność ideologiczną czy wyznaniową.

Osobiście admirał Charles-Edward La Hays mówi o Polsce, która jest mu bliska, z serdeczną sympatią. Przyjaźń Francji z Polską istnieje od stuleci i oba narody czują łączącą je silną więź.

Nie wiadomo jeszcze, czy na koszty budowy pomnika rozpisana będzie subskrypcja, czy też organizowane będą zbiórki. W każdym razie na pewno powstaną komitety departamentalne i lokalne, których zadaniem będzie rozpozyszczenie idei budowy pomnika na terenie całej Francji.

„TYGODNIK POLSKI” pragnie wziąć udział w tej akcji.

Dans la nuit du 8 au 9 mai, dans le quartier Karlshorst de Berlin, Georgi Joukov, maréchal de l'Union Soviétique reçut, en présence des représentants des puissances de la coalition antihitlérienne, des Etats-Unis, de la Grande-Bretagne et de la France, la capitulation sans condition du IIIe Reich allemand. Le dernier acte de la défaite du fascisme criminel, visant à étendre sa domination sur le monde, fut ainsi scellé sur les ruines de Berlin, conquis par l'Armée soviétique et les unités de l'Armée polonaise combattant à ses côtés. Depuis, le 9 mai est solennellement célébré chaque année comme la journée de la victoire des peuples sur le fascisme.

Ce trentième anniversaire de la libération des peuples d'Europe de l'occupation hitlérienne est une occasion particulière invitant à des réflexions approfondies sur la Seconde Guerre mondiale, sur la période 1939—1945.

La contribution de la Pologne à la victoire sur l'Allemagne hitlérienne

C

e fut la plus sanglante des guerres jamais vécues par l'humanité. Déchainée par l'Allemagne hitlérienne en septembre 1939, par son agression contre la Pologne, elle a entraîné dans son sillage 61 pays, fait 55 millions de victimes, causé d'énormes pertes matérielles, culturelles et morales.

Du premier au dernier jour de la guerre, les Polonais ont combattu dans leur propre pays et en dehors de ses frontières, sur presque tous les fronts de la guerre contre le fascisme. Bien que du point de vue superficie et population la Pologne compte parmi les pays moyens, elle s'est retrouvée parmi les nations qui supportaient le principal fardeau de la guerre, après l'Union soviétique qui a versé la plus grande contribution à la victoire, après les Etats-Unis, la Grande-Bretagne et la France.

L'agression hitlérienne

La Pologne fut le premier pays qui opposa une résistance armée aux forces hitlériennes. Du 1er septembre 1939, isolée et privée de l'aide promise des alliés occidentaux, l'Armée polonaise combattit, pendant 5 semaines, dans des conditions où l'armée hitlérienne avait une supériorité absolue, surtout en matériel. Par exemple, en blindés, la proportion était de 1 à 4,5; en avions — de 1 à 5. L'Armée polonaise subit de grandes pertes soit plus de 65.000 soldats tués. Il y eut éga-

lement des milliers de victimes parmi la population civile.

Mais l'ennemi avait, lui aussi, subi d'importantes pertes en hommes et en matériels: plus de 40.000 soldats morts et blessés en septembre 1939, près de 700 blindés détruits, environ 600 avions détruits et endommagés. Les ressources militaires de l'Allemagne hitlérienne s'amenuisèrent sérieusement et l'agresseur dut faire une interruption de plus de six mois dans ses opérations militaires terrestres.

Les crimes du fascisme

La résistance opposée par la Pologne permit aux alliés occidentaux de procéder à la pleine mobilisation et concentration de leurs forces. Malheureusement, ils ne surent pas exploiter convenablement les possibilités offertes.

Néanmoins la résistance de la Pologne en 1939 eut une signification capitale pour le cours ultérieur de la Seconde Guerre mondiale.

La Seconde Guerre mondiale a une place particulière dans l'histoire millénaire de la Pologne. Dans cette guerre, le peuple polonais était menacé non seulement de perdre son indépendance, mais aussi d'être anéanti biologiquement. L'un des objectifs de l'hitlérisme était, en effet, l'anéantissement du peuple polonais. Bien avant l'agression contre la Pologne, Hitler avait déclaré, le 22 août 1939, à la conférence qui s'était tenue à Obersalzberg: „...la destruction de la Pologne doit être notre première tâche... Soyons impitoyables. Soyons brutaux... Il faut que nous nous comportions avec le maximum de sévérité... La guerre doit être une guerre destructrice”.

Bientôt ces funestes paroles d'Hitler furent mises en oeuvre.

La terreur nazie prit des dimensions terribles. Les nazis créèrent environ 2.800 camps de divers types dont 7 grands et 40 moyens camps de concentration et d'extermination.

Pendant les années 1939—1945, 6 028 000 citoyens polonais ont péri des mains de l'occupant. Sur ces 6 028 000 Polonais, 644.000 seulement l'ont été dans des opérations militaires, les 5 384 000 autres, soit 89,3%, ont été victimes des crimes massifs perpétrés par les nazis. Parmi les pays occupés par l'Allemagne hitlérienne, la Pologne a été celui qui subit les plus grandes pertes: 220 personnes pour 1000 habitants!

Plus de 1,5 millions de Polonais durent quitter leurs foyers. 2,4 millions furent astreints au travail forcé en Allemagne.

Le pays occupé en lutte

A la terreur impitoyable appliquée par l'occupant, le peuple polonais opposa un combat sans compromis pour sa liberté. Le mouvement de résistance commença à agir dès les premiers jours de l'occupation. Il revêtit diverses formes: abstentionnisme dans le travail, actes de sabotage, combat à main armée — forme supérieure de lutte, appliquée pendant les années 1942—1944.

Pendant les années 1939—1941, naît tout un réseau d'organisations et de groupes de résistance de diverses orientations politiques, mais poursuivant un objectif commun: la lutte contre l'occupant. Le

Suite page 8

Wkład Polski w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami

W noc z 8 na 9 maja 1945 roku w dzielnicy Berlina — Karlshorst, marszałek Związku Radzieckiego Georgij Żukow w obecności przedstawicieli mocarstw koalicji antyhitlerowskiej — USA, Wielkiej Brytanii i Francji — przyjął bezwarunkową kapitulację hitlerowskiej III Rzeszy. Na gruzach Berlina, zdobytego przez Armię Radziecką i walczące u jej boku oddziały ludowego Wojska Polskiego, przypieczętowany został ostatni akt klęski zbrodniczego faszystów, dążącego do panowania nad światem. Dlatego co roku dzień 9 maja obchodzony jest uroczystość jako dzień zwycięstwa narodów nad faszyzmem. Obecna, 30 rocznica wyzwolenia narodów Europy spod okupacji hitlerowskiej, stanowi szczególną okazję do pogłębionych ocen II wojny światowej, okresu 1939—1945.

Byla to najkrwawsza z wojen, jakie dotąd przeżywała ludzkość. Rozpętana przez hitlerowskie Niemcy we wrześniu 1939 r. napadem na Polskę — wciągnęła w swą orbitę 61 państw, pochłonięła 55 mln ofiar, spowodowała ogromne szkody materialne, kulturalne i moralne.

Naród polski walczył od pierwszego do ostatniego dnia wojny w Kraju i poza jego granicami, na wszystkich niemal frontach zmagania z faszyzmem. Chociaż pod względem wielkości terytorialnej i liczby ludności Polska zalicza się do państw średnich, znalazła się w grupie państw dźwigających główny ciężar wojny — za Związkiem Radzieckim, który wniósł największy wkład w zwycięstwo, za Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją.

Agresja hitlerowska

Polska była pierwszym krajem, który stawiał zbrojny opór wojskom hitlerowskim. Od 1 września 1939 roku, osamotniona i pozbawiona obiecanej pomocy ze strony zachodnich sojuszników, armia polska przez pięć tygodni walczyła w warunkach absolutnej przewagi faszystów, zwłaszcza w technicznym wyposażeniu, np. w czołgach 1:4,5, w lotnictwie 1:5. Wojska polskie poniosły duże straty. Poległo ponad 65 tys. żołnierzy. Znaczne ofiary były także wśród ludności cywilnej.

W czasie napaści na Polskę również i hitlerowcy ponieśli znaczne straty w ludziach i sprzęcie. Poległo i odniosło rany we wrześniu 1939 roku ponad 40 tys. żołnierzy; zniszczonych zostało prawie 700 czołgów, zniszczonych i uszkodzonych około 600 samolotów. Wojenne zasoby Niemiec hitlerowskich zostały poważnie uszczuplone i okazał się niezbędny ponad półroczny okres przerwy w lądowych działaniach wojennych.

Zbrodnie faszyzmu

Zbrojny opór Polski umożliwił zachodnim sojusznikom dokonanie pełnej mobilizacji i koncentracji wojsk. Niestety, te możliwości nie zostały przez sojuszników należycie wykorzystane.

Wojna obronna Polski w 1939 roku miała jednak doniosłe znaczenie dla dalszego przebiegu II wojny światowej.

W tysiącletniej historii Polski II wojna światowa zajmuje miejsce szczególne: w tej wojnie został zagrożony nie tylko niepodległy byt narodu, lecz jego biologiczne istnienie. Bowiem jednym z założeń programowych hitleryzmu było wyniszczenie narodu polskiego. — Oto jeszcze przed napadem na Polskę, 22 sierpnia 1939 roku, Hitler na naradzie w Obersalzbergu powiedział: „...zniszczenie Polski musi być pierwszym naszym zadaniem... Bądźcie bez litości. Bądźcie brutalni... Trzeba postępować z maksymalną surowością... Wojna musi być wojną wyniszczenia”.

Niebawem złowieszcze słowa Hitlera wprowadzono w czyn.

Na okupowanych ziemiach polskich terror hitlerowców przyjął straszliwe w

swych skutkach rozmiary. Utworzono około 2.800 różnego typu obozów karnych, w tym 7 wielkich oraz 40 średnich obozów koncentracyjnych i zagłady.

W latach 1939—1945 z rąk hitlerowców straciło życie 6.028.000 obywateli państwa polskiego. Z liczby 6.028.000 osób tylko 644.000 poniosło śmierć wskutek bezpośrednich działań wojennych i na frontach, a 5.384.000 — czyli 89,3 procent — zginęło w wyniku masowych mordów hitlerowskiego okupanta. Spośród krajów okupowanych przez hitlerowców, największe straty poniosła Polska. Z każdego 1000 mieszkańców z rąk hitlerowców zginęło 220 osób!

Z własnych domów wysiedlono ponad 1,5 mln Polaków, a na przymusowe roboty do faszystowskich Niemiec wywieziono 2,4 miliona ludzi.

Walczą okupowany Kraj

Bez względu na hitlerowskie polityce terroru naród polski przeciwstawił bezkompromisową walkę o wolność. W Kraju ruch oporu przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy rozpoczął się już od pierwszych dni okupacji. Przejawiał się w różnych formach — od uchylania się od pracy i sabotażu do najwyższych form walki, jaką stała się w latach 1942—1944 walka partyzancka.

W latach 1939—1941 powstaje sieć podziemnych organizacji i grup różnych orientacji politycznych ze wspólnym jedynym celem walki z okupantem. Polski rząd emigracyjny z siedzibą najpierw w Paryżu, a następnie w Londynie, na któ-

Dalszy ciąg na stronie 9

gouvernement polonais émigré, tout d'abord à Paris, puis à Londres, dirigé par le général Władysław Sikorski, organisée en Pologne occupée une organisation militaire sous le nom de l'„Union de la Lutte armée” (1940) qui, en 1942, prit le nom d'Armée de l'Intérieur (A.K.)

Entretemps, indépendamment du gouvernement émigré, plusieurs organisations de gauche naissent, notamment l'Union de la Lutte de Libération, les Conseils révolutionnaires ouvriers et paysans „Faucille et Marteau”, l'Organisation ouvrière et paysanne de Combat. Afin de mener le combat armé, l'Union de la Lutte de Libération fonda des groupes militaires.

En milieu rural, à partir de l'automne 1940, des détachements armés prirent le nom commun de „Bataillons paysans”.

Le mouvement de résistance prit une ampleur particulière avec la fondation, en janvier 1942, du Parti ouvrier polonais. Ce parti fut la force politique qui fixa le programme de la lutte active contre l'occupant nazi, créa — sur la base des groupes armés de gauche — ses propres unités de combat, la Garde populaire qui, ensuite, se transforma en Armée populaire de la résistance.

Après l'agression des nazis contre l'Union soviétique en juin 1941, la Pologne occupée eut une signification stratégique exceptionnelle pour l'agresseur fasciste. Elle était, en effet, devenue les arrières du principal front en Europe, le Front de l'Est. Il en ressortait — et c'était là un point capital pour le déroulement de la guerre — que le combat du peuple polonais devait être strictement lié à l'effort de guerre de l'Union soviétique. C'est précisément ce principe qui constituait l'objectif principal de la stratégie des résistants de gauche.

La lutte active de la Garde populaire (Armée populaire), fit qu'une partie des détachements de l'A.K. entrèrent également en action.

Pour donner une idée des combats menés par la résistance polonaise, indiquons que ses forces comptaient, vers la mi-1944, 16 brigades et environ 120 grands détachements. L'occupant en avait particulièrement souffert, et surtout ses transports ferroviaires. A l'issue de plus de 1000 actions de sabotage, les résistants firent sauter environ 550 trains acheminant des vivres et des soldats sur le Front de l'Est et aussi quelque 200 viaducs. Selon des données incomplètes, les détachements de la résistance ainsi que les groupes de subversion réalisèrent environ 25 000 actes de sabotage dans les établissements industriels et institutions économiques.

Malgré des tentatives désespérées, l'occupant ne réussit pas à étouffer le mouvement de résistance et à réduire son champ d'action; il lui fallut maintenir en territoire polonais d'importantes forces policières et militaires représentant 400 bataillons.

Les détachements de la résistance livrèrent plusieurs centaines de batailles, dont une quinzaine à une très grande échelle. Par exemple, lors de la bataille dans les forêts Janowskie et Solska (voïvodie de Lublin), en mai—juin 1944, les détachements de la résistance immobilisèrent, pendant 20 jours, 3 divisions de la Wehrmacht, et lors des batailles livrées en automne 1944 dans la voïvodie de Kielce, des groupements militaires et policiers comptant plusieurs milliers d'hommes.

Comme autre forme de lutte non moins importante, mentionnons les activités des services de renseignements en faveur des Etats alliés. De leur portée et leur efficacité témoigne notamment le fait d'avoir découvert l'emplacement des établisse-

ments expérimentant les bombes volantes „V” à Peenemünde, de s'être emparé ensuite d'un de ces engins dans la voïvodie de Rzeszów et de l'avoir envoyé en Grande-Bretagne. Comme autre succès mentionnons le déchiffrement de la machine à chiffrer „Enigma”.

Par ailleurs, des millions de citoyens polonais opposèrent une résistance dans les prisons, les camps de concentration et les camps de travail forcé.

L'insurrection de Varsovie, en août 1944, fut l'un des plus grands faits de résistance dans l'histoire de la Seconde Guerre mondiale. Au cours de cette insurrection de 63 jours, environ 250 000 insurgés et civils tombèrent ou furent assassinés. Indiquons qu'au cours de l'occupation hitlérienne, Varsovie subit les plus grandes pertes en vies humaines, estimées à environ 800 000. Les nazis subirent, eux aussi, des pertes sensibles. Selon des données incomplètes, ils avaient perdu 26 000 hommes, tués et blessés.

son courage lors de la défense de Tobrouk, ensuite lors des combats à Gazala et Bardia, dans les combats en Afrique du Nord (1941—1942).

Avec les forces terrestres évacuées de France (19 500 soldats et officiers) furent créées, en Grande-Bretagne, de nouvelles unités auxquelles on confia la tâche de protéger, sur 200 kilomètres, le littoral de l'Ecosse (1^{er} Corps polonais).

Cependant, à l'époque, le principal effort des Polonais était concentré sur le renforcement de la marine de guerre et de l'aviation.

En août 1940, les nazis lancèrent une grande offensive aérienne contre l'Angleterre, offensive qui devait épuiser ses forces, détruire son aviation et son industrie de guerre, affaiblir le moral de la population et, partant, permettre aux forces allemandes d'envahir l'île. C'est précisément lors de la bataille d'Angleterre que les pilotes polonais jouèrent un rôle capital. En l'espace de trois mois, ils dé-

La contribution de la Pologne à la victoire sur l'Allemagne hitlérienne

Les Polonais combattirent dans les mouvements de résistance des pays occupés par l'Allemagne hitlérienne. Tout d'abord, en France, en Belgique, aux Pays-Bas, au Luxembourg, au Danemark et en Norvège. Et ils combattirent également dans les Balkans, en Tchécoslovaquie, et Union soviétique, surtout en Ukraine, en Biélorussie et en Lituanie.

Les forces armées polonaises à l'Ouest

Parallèlement à la naissance et à l'extension du mouvement de résistance dans le pays occupé, les forces armées régulières renaissaient et combattaient à l'Ouest, au côté de la France et de la Grande-Bretagne alliées.

Le gouvernement émigré du général Władysław Sikorski, créé à Paris après la défaite de septembre 1939, forma en France les Forces armées polonaises comptant plus de 80.000 hommes.

Lorsqu'en avril et mai 1940, les forces hitlériennes passèrent à l'offensive à l'Ouest, le soldat polonais combattit pour défendre la Norvège, la France et la Grande-Bretagne.

Pendant les combats en mai 1940, en France, les Polonais ont rempli leur devoir en tant qu'alliés de ce pays; ils ont combattu courageusement sur les différents secteurs du front. Aucune unité polonaise n'a déposé les armes, lorsque la France capitulait. Par ailleurs, la Brigade autonome de Chasseurs des Carpates, forte de plus de 4.000 hommes et stationnant en Syrie, réussit, après la défaite de la France, à gagner la Palestine, où elle passa sous le commandement britannique. Elle allait se signaler bientôt par

truisirent plus de 200 avions, soit près de 12% du total des avions descendus.

Le 15 septembre 1940, au moment le plus critique de la bataille aérienne, la Grande-Bretagne lança contre l'ennemi 250 appareils dont 50 étaient pilotés par des Polonais. Ce jour-là, 56 appareils allemands furent descendus, dont 26 par les Polonais.

Les unités polonaises formées en Grande-Bretagne participèrent, en juillet 1944 au débarquement en Normandie. La 1^{ère} Division blindée polonaise, intégrée à la 1^{ère} Armée canadienne, combattit en Normandie, puis dans le nord de la France, en Belgique et aux Pays-Bas. En 1945, elle combattit en territoire allemand et acheva sa marche glorieuse par la prise de l'important port de guerre, Wilhelms-haven.

De son côté, la 1^{ère} Brigade de parachutistes, forte de 2.000 hommes, participa à la grande opération d'Arnhem aux Pays-Bas, perdant 25% de ses effectifs.

Enfin, le II^e Corps polonais, composé de deux divisions d'infanterie et d'une brigade blindée (plus de 45.000 hommes) joua un rôle très important au cours de la campagne d'Italie en 1944—1945. La victoire au Mont Cassin contribua à briser les positions fortifiées de l'ennemi bloquant aux alliés la route menant à Rome. Le II^e Corps acheva sa marche glorieuse par la prise de Bologne, en avril 1945.

Au total, en 1945, les forces armées polonaises à l'Ouest comptaient 196.000 hommes. Les forces aériennes — 300 appareils qui effectuèrent environ 75.000 missions de combat, descendirent plus de 900 avions ennemis et près de 200 bombes volantes V1. Elles larguèrent 12.000 tonnes de bombes, détruisirent plusieurs

rego czele stanął generał Władysław Sikorski, zorganizował na terenie okupowanej Polski wojskową organizację pod nazwą Związek Walki Zbrojnej (1940 r.), która z kolei w 1942 roku przekształciła się w Armię Krajową.

W tym samym czasie powstają niezależne od rządu emigracyjnego, lewicowe organizacje, takie jak Związek Walki Wyzwoleńczej, Rewolucyjnej Rady Robotniczo-Chłopskiej „Sierp i Młot”, Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa i inne. W celu prowadzenia walki zbrojnej Związek Walki Wyzwoleńczej powołał grupy wojskowe.

Na terenach wiejskich powstają oddziały zbrojne, od jesieni 1940 roku noszące jednolitą nazwę — Bataliony Chłopskie.

Ruch oporu nabrał szczególnego rozmachu z chwilą powstania — w styczniu 1942 roku — Polskiej Partii Robotniczej.

Wkład Polski w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami

PPR była tą siłą polityczną w Polsce, która wytyczyła program czynnej walki z okupantem hitlerowskim, tworząc — na bazie istniejących lewicowych grup zbrojnych — własne oddziały bojowe: Gwardię Ludową, która następnie przekształciła się w partyzancką Armię Ludową.

Ziemie polskie, po napaści hitlerowców w czerwcu 1941 roku na Związek Radziecki, nabrały dla faszystowskiego agresora wyjątkowego znaczenia strategicznego, stały się zapleczem głównego frontu w Europie — frontu wschodniego. Z sytuacji tej wynikał zasadniczy dla dalszego przebiegu wojny warunek ścisłego powiązania walki narodu polskiego przede wszystkim z wysiłkiem wojennym ZSRR. To właśnie założenie stanowiło główny cel strategii walki lewicowych oddziałów zbrojnych.

M. in. czynna walka Gwardii Ludowej (Armii Ludowej) spowodowała też przejście części oddziałów Armii Krajowej do aktywności zbrojnej.

O zasięgu walki zbrojnej narodu polskiego świadczy fakt, że siły partyzanckie na ziemiach polskich w połowie 1944 roku liczyły 16 brygad i około 120 większych oddziałów. Okupant szczególnie mocno odczuł uderzenia w transport kolejowy. W wyniku ponad 1000 akcji dywersyjnych na komunikację wroga wysadzono około 550 pociągów zdążających z zaopatrzeniem i wojskiem na front wschodni, około 200 mostów kolejowych. Według niepełnych danych, oddziały partyzanckie i grupy dywersyjne dokonały około 25 tysięcy różnego rodzaju akcji sabotażowych i dywersyjnych w zakładach przemysłowych i gospodarczych.

Mimo usilnych prób okupant nie zdołał zdławić ruchu partyzanckiego i ograniczyć jego zasięgu działania; musiał on utrzymywać na ziemiach polskich garnizony sił policyjnych i wojskowych, dochodzące do 400 batalionów.

Polskie oddziały partyzanckie stoczyły z hitlerowcami kilkadziesiąt bitew, w tym kilkanaście na dużą skalę. Np. w bitwie w Lasach Janowskich i Puszczy Solskiej w województwie lubelskim w maju — czerwcu 1944 r. przez 20 dni więziono trzy dywizje Wehrmachtu, a w bitwach jesiennych 1944 r. w województwie kieleckim — kilkutyśne zgrupowanie wojskowo-policyjne.

Jedną z równie ważnych form walki była działalność wywiadowa na rzecz państw sojuszniczych. O jej zasięgu i skuteczności dowodzi m. in. wykrycie zakładów doświadczalnych pocisków rakietowych „V” w Peenemünde, a następnie zdobycie w województwie rzeszowskim jednego egzemplarza takiego pocisku i przesłanie go do Wielkiej Brytanii. Duży sukces odniósł polski wywiad w akcji rozwikłania tajemnicy hitlerowskiej maszyny szyfrowej „Enigma”.

Oddzielną kartę stanowił opór milionów obywateli polskich zamkniętych w

hitlerowskie przeszły do ofensywy na Zachodzie — nie zabrakło żołnierza polskiego w obronie Norwegii, Francji i Wielkiej Brytanii.

W walkach 1940 roku w obronie Francji, Polacy do końca wypełniali swe zobowiązania sojusznicze, z uporem walczyli na różnych odcinkach frontu. Żaden oddział polski nie złożył też broni w okresie kapitulacji Francji. Zaś podlegająca dowództwu polskiego Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich, licząca ponad 4000 żołnierzy, stacjonująca w Syrii, po upadku Francji przedostała się do Palestyny, podporządkowując się dowództwu brytyjskiemu. Zasięgnęła wkrótce podczas uporczywej obrony Tobruku, a następnie walk o Gazalę i Bardię w bitwach północnoafrykańskich (1941—1942).

Z ewakuowanych z Francji polskich wojsk lądowych (19,5 tys. żołnierzy i oficerów) utworzono w Wielkiej Brytanii oddziały polskie, powierzając im zadanie osłony blisko 200-kilometrowego odcinka wybrzeża Szkocji (I Korpus Polski).

Jednakże główny wysiłek polski był w tym czasie skierowany na rozbudowę marynarki wojennej i lotnictwa.

W sierpniu 1940 roku hitlerowcy przystąpili do wielkiej ofensywy lotniczej na Anglię, która miała wyczerpać jej siły, zniszczyć jej lotnictwo i przemysł wojenny, osłabić morale ludności i w rezultacie umożliwić inwazję niemieckich wojsk lądowych drogą morską. Właśnie w dniach bitwy o Anglię polscy piloci odegrali doniosłą rolę. W okresie 3 miesięcy zniszczyli przeszło 200 samolotów hitlerowskich, co stanowiło prawie 12 proc. wszystkich straconych maszyn wroga.

W dniu 15 września 1940 roku, w najkrytyczniejszym dla Wielkiej Brytanii momencie bitwy powietrznej, przeciwko hitlerowskiej nawale startowało 250 maszyn brytyjskich, w tym 50 pilotowanych przez Polaków. W tym dniu zestrzelono 56 samolotów niemieckich, z czego 26 zniszczyli piloci polscy.

Uformowane w Wielkiej Brytanii polskie oddziały wojskowe wzięły udział w lipcu 1944 roku w inwazji wojsk sprzymierzonych we Francji (Normandia). 1 Dywizja Pancerna, walcząca w składzie 1 Armii Kanadyjskiej, przeszła szlak bojowy z Normandii, przez północną Francję, Belgię, Holandię. W 1945 roku walczyła na terenie Niemiec i zakończyła wojnę zdobyciem ważnego portu wojennego — Wilhelmshaven.

Jednocześnie 1 Brygada Spadochronowa w sile 2 tys. żołnierzy uczestniczyła w wielkiej operacji spadochronowej pod Arnhem w Holandii, ponosząc 25 proc. strat swego stanu.

Natomiast 2 Korpus Polski, w składzie dwóch dywizji piechoty i brygady pancerniej (przeszło 45 tysięcy żołnierzy) odegrał dużą rolę w kampanii włoskiej, w okresie 1944—1945. Zwycięstwem w bitwie pod Monte Cassino przyczynił się do przełamania silnie umocnionych rubieży górskich, blokujących aliantom drogę na Rzym. Swoją szlak bojowy 2 Korpus zakończył w kwietniu 1945 roku zdobyciem miasta Bolonii.

Ogółem w 1945 roku polskie siły zbrojne na Zachodzie liczyły 196 tysięcy żołnierzy.

Polskie siły powietrzne na Zachodzie miały 300 samolotów. Wykonały około 75.000 lotów bojowych, straciły przeszło 900 samolotów wroga i prawie 200 bomb latających V-1. Polskie samoloty bombowe zrzucały 12.000 ton bomb, zniszczyły kilka tysięcy pojazdów mechanicznych i wagonów kolejowych.

Niewielkie siły polskiej floty wojennej, liczące 29 okrętów nawodnych i podwodnych, zniszczyły 7 okrętów nawodnych, 5 okrętów podwodnych, 31 statków tran-

więzieniach, obozach koncentracyjnych i obozach pracy przymusowej.

Największe w historii II wojny światowej było trwające przez 63 dni powstanie zbrojne ludności Warszawy w sierpniu 1944 roku. W czasie powstania poległo — lub zamordowanych zostało — około 250 tysięcy powstańców i ludności cywilnej. Należy tu dodać, że w okresie okupacji hitlerowskiej Warszawa poniosła największą daninę krwi — straty w ludziach szacuje się na około 800 tysięcy! Również hitlerowcy ponieśli w trakcie walk w powstaniu warszawskim znaczne straty — według niepełnych danych blisko 26 tysięcy zabitych i rannych.

We wszystkich okupowanych przez hitlerowców krajach Europy Polacy walczyli w szeregach miejscowego ruchu oporu. Najwcześniej włączyli się do walki z faszystami na terenie okupowanych krajów Europy zachodniej — Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Danii, Norwegii. Polacy walczyli również na terenie Bałkanów, Czechosłowacji, na terenach ZSRR, szczególnie zaś na Ukrainie, Białorusi i Litwie.

Polskie siły zbrojne na Zachodzie

Równoległe z powstaniem i rozwojem ruchu oporu na obszarach okupowanego Kraju, odradzały się i walczyły na Zachodzie, u boku sojuszniczej Francji i Wielkiej Brytanii, regularne siły zbrojne. Utworzony w Paryżu, po klęsce wrześniowej w 1939 roku, rząd emigracyjny generała Władysława Sikorskiego sformował we Francji Polskie Siły Zbrojne, liczące ponad 80 tysięcy żołnierzy.

Gdy w kwietniu i maju 1940 r. Niemcy

milliers de véhicules et de wagons. La marine de guerre polonaise qui ne comptait que 29 unités de surface et sous-marines détruisit 7 unités de surface, 5 sous-marins, 41 bateaux de transport et 24 avions ennemis. Les navires de guerre polonais participèrent à de nombreuses opérations protégeant notamment les convois en direction de Mourmansk et Arkhangelsk. Au total, ils participèrent à 787 convois et environ 1.200 opérations de patrouille, et aussi aux débarquements en Afrique du Nord, en Sicile et en France.

Le chemin le plus court menant à la victoire

Le 2 mai 1945, dans les heures de la matinée, les étendards polonais furent, à côté des étendards soviétiques, hissés sur la Colonne de la Victoire et la Porte de Brandebourg. Combattant au côté de leurs héroïques camarades soviétiques, les soldats polonais partis de Sielo sur la rivière Oka en U.R.S.S., étaient parvenus à Berlin. C'est en mai 1945 que fut formée la 1^{re} Division polonaise d'Infanterie Tadeusz Kościuszko, sur l'initiative de communistes et militants démocratiques faisant partie de l'Union des Patriotes polonais. En août 1943, fut formé le 1^{er} Corps des Forces armées polonaises et en mars 1944 — l'Armée polonaise en U.R.S.S. La 1^{re} Division d'Infanterie Tadeusz Kościuszko livra sa première bataille à Lénino, en octobre 1943.

La création de l'Armée polonaise en U.R.S.S. eut une grande signification pour la formation du nouvel Etat polonais, Etat de démocratie populaire. Cet événement donna également naissance à des relations amicales entre la Pologne et l'Union soviétique, c'est-à-dire à un nouveau chapitre qualitatif dans l'histoire des deux nations; il jeta les bases d'une coopération durable et scella la fraternité d'arme qui s'était créée au cours des combats communs.

Après regroupement, en Ukraine, au printemps 1944, l'Armée polonaise en U.R.S.S. participa à l'offensive d'été de l'Armée soviétique.

Le 21 juillet 1944, sur les premiers territoires recouverts, le Conseil national, organe représentatif créé dans la clandestinité par les partis de gauche, forma le Comité polonais de Libération nationale, le premier gouvernement de la Pologne populaire. Le même jour, le Conseil national décréta la fusion de l'Armée polonaise en U.R.S.S. avec l'Armée populaire de la résistance et les autres organisations militaires démocratiques oeuvrant dans le pays. C'est ainsi que naquit l'Armée populaire polonaise. Ce jour-là, l'Armée populaire polonaise comptait déjà plus de 100.000 soldats. Dès ce moment, ses effectifs se multipliaient rapidement et il se crée une force armée nationale qui participe plus tard aux grandes batailles, depuis la Vistule jusqu'à l'Elbe.

Dans la seconde moitié de 1944, les unités de l'Armée populaire polonaise, y compris les formations aériennes et blindées, participent avec les forces soviétiques à la prise des têtes de ponts sur la Vistule moyenne, puis livrent des combats en direction de Varsovie.

Fin 1944, l'Armée populaire polonaise comptait déjà 286.000 soldats groupés en deux armées, un corps blindé, un corps aérien et plusieurs autres unités. Lorsqu'en janvier 1945, l'Armée soviétique déclencha sa grande offensive d'hiver,

les forces armées polonaises combattirent dans le secteur stratégique central.

La 1^{re} Armée participa à la libération de Varsovie puis à la rupture des fortifications du Mur de Poméranie. Après avoir brisé la résistance acharnée des nazis défendant le Mur de Poméranie, les unités de la 1^{re} Armée, coopérant étroitement avec les unités soviétiques, attaquèrent en direction du nord, libérant la Poméranie, après avoir livré des combats acharnés pour la prise de Kolobrzeg, Gdynia et Gdańsk.

Les combats des unités polonaises dans le cadre des opérations de l'Armée soviétique dans les régions de la Vistule, de l'Oder et de la Poméranie, furent une épreuve de maturité, pour les commandements et les états-majors, de l'efficacité de combat de toutes les unités. Du 17 janvier au 18 mars 1945, c'est-à-dire en l'espace de 60 jours, la 1^{re} Armée polonaise — combattant principalement sur le 1^{er} Front biélorusse — avança plus de

500 kilomètres, brisa les positions défensives de l'ennemi et s'empara de plusieurs centaines de localités.

500 kilomètres, brisa les positions défensives de l'ennemi et s'empara de plusieurs centaines de localités.

500 kilomètres, brisa les positions défensives de l'ennemi et s'empara de plusieurs centaines de localités.

500 kilomètres, brisa les positions défensives de l'ennemi et s'empara de plusieurs centaines de localités.

La contribution de la Pologne à la victoire sur l'Allemagne hitlérienne

500 kilomètres, brisa les positions défensives de l'ennemi et s'empara de plusieurs centaines de localités.

La finale en 1945

En 1945, la Pologne populaire participait à la guerre contre le fascisme allemand en tant qu'Etat dont la juridiction s'étendait sur la quasi totalité du territoire de la Pologne dans ses nouvelles frontières. Pendant cette période, le peuple polonais avait fourni son plus grand effort de guerre et versé une part notable à la victoire finale de la coalition anti-hitlérienne.

Les effectifs et les moyens engagés et aussi leur efficacité témoignent de l'effort militaire du jeune Etat populaire, existant depuis juillet 1944. Les unités de l'Armée populaire polonaise participèrent aux plus grandes opérations offensives de l'Armée soviétique de janvier à mai 1945. Les forces armées polonaises comptaient alors 35 divisions et brigades.

Le 16 avril 1945, commença l'opération de Berlin qui allait se poursuivre jusqu'au 8 mai 1945, c'est-à-dire jusqu'à la capitulation de l'Allemagne fasciste. Vers la fin de la guerre, les Forces armées polonaises comptaient 400.000 hommes, 4.000 canons et mortiers, 500 chars et canons anti-chars, 800 avions.

A la bataille de Berlin participèrent les soldats de la 1^{re} Division d'Infanterie Tadeusz Kościuszko, la 2^e brigade d'artillerie d'obusiers, le 6^e bataillon motorisé du génie et la 1^{re} brigade de mortiers. La 1^{re} Division d'Infanterie s'empara à Berlin de 56 carrés de maisons, 7 complexes de bâtiments d'usine, 4 sta-

L'effort de toute la nation

En appréciant la contribution de la nation polonaise à la victoire ainsi que son effort de guerre, il nous faut constater qu'elle avait participé à la plupart des campagnes et batailles livrées sur les fronts d'Europe et d'Afrique du nord, en mer et dans les airs, ainsi que dans les mouvements de résistance d'autres pays occupés. Les dizaines de cimetières militaires polonais disséminés dans toute l'Europe rappellent le souvenir des combats menés.

Encore faudrait-il rappeler l'effort de guerre sur le plan économique. Il comprend aussi bien la contribution des Polonais et septembre 1939, en U.R.S.S., en Grande-Bretagne, aux Etats-Unis et dans d'autres pays, à la production de guerre, que l'effort du jeune Etat populaire pendant les années 1944-1945.

La contribution militaire et économique à la victoire est étroitement liée à l'attitude politique, morale et sociale des Polonais pendant les années difficiles de l'occupation.

Le trait caractéristique des Polonais luttant dans le pays et des soldats polonais combattant sur tous les fronts de la guerre, était leur esprit de sacrifice, leur volonté de combattre, leur héroïsme. Un patriotisme profond associé au sens de la solidarité avec toutes les forces anti-hitlériennes, le sens de la justice sociale, permit à la Pologne de prendre la place qui lui était due dans l'Europe d'après-guerre, naissance reconnue par toutes les puissances victorieuses, des nouvelles frontières justes du jeune Etat populaire polonais sur l'Odra, la Nysa et la Baltique.

Dalszy ciąg ze strony 9

sportowych i 24 samoloty nieprzyjacielskie.

Okrety polskiej marynarki wojennej brały udział w licznych operacjach morskich, a głównie w konwojach do Murmańska i Archangielska. Ogółem polskie okręty wojenne uczestniczyły w 787 konwojach i około 1200 rejsach patrolowych, a także w operacjach inwazyjnych w północnej Afryce, Sycylii i Francji.

Najkrótsza droga do zwycięstwa

2 maja 1945 roku, we wczesnych godzinach rannych na Kolumnie Zwycię-

Wkład Polski w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami

stwa i Bramie Brandenburskiej w faszystowskim Berlinie, obok czerwonych sztandarów zwycięskiej Armii Radzieckiej, zawisły polskie biało-czerwone. Żołnierze polscy walcząc u boku bohaterów żołnierzy radzieckich szli do Berlina aż spod Sielca nad rzeką Oką w ZSRR, gdzie w maju 1943 roku sformowana została polska 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Z inicjatywą utworzenia nowych oddziałów polskich w ZSRR wystąpili komuniści i działacze demokratyczni skupieni w Związku Patriotów Polskich. W sierpniu 1943 roku powstał 1 Korpus Polskich Sił Zbrojnych, a w marcu 1944 — Armia Polska w ZSRR. W październiku 1943 roku 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, pod dowództwem Lenina, stoczyła pierwszą bitwę.

Utworzenie Armii Polskiej w ZSRR miało ważne znaczenie dla formowania się załazków ludowego państwa polskiego. Był to również wyraz rodzenia się przyjacielskich stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim, a więc nowy jakościowo rozdział w historii obu narodów, kładący podwaliny trwałe współpracy oraz pieczętujący wspólnie przelaną krwią na polach bitewnych polsko-radzieckie braterstwo broni.

Armia Polska w ZSRR po przegrupowaniu się na wiosnę 1944 roku na Ukrainie, wzięła udział w letniej ofensywie Armii Radzieckiej.

21 lipca 1944 roku na wyzwolonych terenach Polski, Krajowa Rada Narodowa — działające dotychczas w podziemiu przedstawicielstwo ludu polskiego powołane do życia przez partie i stronnictwa lewicowe, utworzyła ludowy rząd — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Dekretem z tego samego dnia KRN połączyła Armię Polską w ZSRR z partyzancką Armią Ludową i innymi demokratycznymi organizacjami wojskowymi w Kraju

w jednolite ludowe Wojsko Polskie. W tym dniu ludowe Wojsko Polskie liczyło już ponad 100 000 żołnierzy. Od tej pory rozpoczął się szybki okres rozbudowy ludowego Wojska Polskiego, tworzenie ogólnonarodowej siły zbrojnej, która miała wziąć udział w wielkich bitwach od Wisły do Łaby.

W drugiej połowie 1944 roku oddziały ludowego Wojska Polskiego, w tym również formacje lotnicze i pancerne, wspólnie z wojskami radzieckimi uczestniczyły w zdobywaniu przyczółków nad środkową Wisłą, a następnie toczyły walki w kierunku na Warszawę.

W końcu 1944 roku ludowe Wojsko Polskie liczyło już 286 000 żołnierzy, zorganizowanych w dwie armie ogólnowojskowe, Korpus Pancerny, Korpus Lotniczy oraz szereg innych jednostek.

Kiedy w styczniu 1945 roku ruszyła wielka zimowa ofensywa Armii Radzieckiej, na centralnym kierunku strategicznym dane było walczyć i Polakom.

1 Armia Wojska Polskiego uczestniczyła w wyzwaniu Warszawy, a następnie wzięła udział w przełamaniu pasa silnych fortyfikacji Wału Pomorskiego. Po złamaniu zaciętego oporu hitlerowców na Wale Pomorskim, jednostki 1 Armii WP, współdziałając ściśle z radzieckimi jednostkami, wykonały uderzenie w kierunku północnym, wyzwalając Pomorze, po zaciętych walkach o Kołobrzeg, Gdynię i Gdańsk.

Walki jednostek Wojska Polskiego w ramach wiślańsko-odrzańskiej i pomorskiej operacji Armii Radzieckiej, były pomyslnie zdaniem egzaminem dojrzałości dowództw i sztabów, sprawności bojowej jednostek. Od 17 stycznia do 18 marca 1945 r., a więc w ciągu 60 dni, 1 Armia Wojska Polskiego — działając głównie w ramach 1 Frontu Białoruskiego, pokonała w walkach ponad 500-kilometrową przeszczerzeń, przełamała wiele pozycji obronnych nieprzyjaciela, zdobyła setki miejscowości.

Final 1945

W 1945 roku Polska Ludowa uczestniczyła w wojnie przeciwko niemieckiemu faszystowskiemu państwu, którego władza obejmowała niemal całość ziem polskich w nowych granicach. W tym czasie naród polski zdobył się na największy wysiłek zbrojny i wniósł znaczący wkład w ostateczne zwycięstwo koalicji antyhitlerowskiej.

O wysiłku militarnym ludowego pań-

stwa polskiego, istniejącego od lipca 1944 roku, świadczy ilość zaangażowanych sił i środków oraz skuteczność ich działania. Jednostki ludowego Wojska Polskiego uczestniczyły w największych operacjach ofensywnych Armii Radzieckiej w okresie styczeń — maj 1945 roku, siłami 35 dywizji i brygad.

16 kwietnia 1945 roku rozpoczęła się operacja berlińska Armii Radzieckiej, która trwała do 8 maja 1945 roku — do dnia kapitulacji faszystowskich Niemiec. W końcowym akordzie II wojny światowej ludowe Wojsko Polskie liczyło 400 tysięcy osób, posiadało 4 tysiące dział i moździerzy, 500 czołgów i dział pancernych, 800 samolotów.

W bitwie o miasto Berlin brali udział żołnierze 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki oraz 2 brygada artylerii haubic, 6 zmotoryzowany batalion pontonowo-mostowy i 1 brygada moździerzy. 1 Dywizja zdobyła w Berlinie m. in. 56 kwartałów, 7 kompleksów zabudowań fabrycznych, 4 stacje kolei podziemnej i kompleks budynków politechniki.

Inne oddziały 1 Armii WP rozwinęły natarcie w kierunku zachodnim, osiągnęła 3 maja Łabę i nawiązała łączność z wojskami 9 armii amerykańskiej.

W tym samym czasie, kiedy toczyły się walki o Berlin, żołnierze 2 Armii Wojska Polskiego i 1 korpusu pancernego rozwinęły natarcie w kierunku Pragi czeskiej. Współdziałając z wojskami radzieckimi, 2 Armia rozbiła drezdeńsko-zgorzeleckie zgrupowanie wojsk hitlerowskich, sforsowała teren Sudetów, Łabę i osiągnęła Mielnik. Następnie polskie oddziały podszły na przedpole Pragi.

Siły polskie w berlińskiej operacji Armii Radzieckiej stanowiły około 8 procent wszystkich wojsk użytych w tej batalii, zajmowały 14 procent długości frontu.

Wysiłek całego narodu

Oceniając wkład narodu polskiego w zwycięstwo i wysiłek zbrojny żołnierza polskiego stwierdzamy, że uczestniczył on w większości kampanii i bitew, jakie toczyły się na frontach Europy i Afryki Północnej, na morzu i w powietrzu oraz w ruchu oporu okupowanych narodów. Pomnikami tej walki stały się dziesiątki polskich cmentarzy wojskowych, rozsiądniętych po całej Europie i świecie.

Ważny był również gospodarczy wysiłek narodu na rzecz zwycięstwa. Obejmuje on zarówno wkład, jaki dał naród we wrześniu 1939 roku, wysiłek Polaków w ZSRR, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i w innych państwach w produkcji wojennej, jak i — co jest najistotniejsze — blisko roczny wysiłek ludowego państwa w latach 1944—1945.

Wkład wojskowy i gospodarczy w zwycięstwo łączy się ściśle z postawą polityczną, moralną, i społeczną Polaków w trudnych latach wojny.

Typowe dla postawy mas ludowych w Kraju i żołnierzy polskich na wszystkich frontach wojny było poświęcenie, wola walki, bohaterstwo. Głęboki patriotyzm w połączeniu z uczuciami wspólnoty ze wszystkimi siłami antyhitlerowskimi, poczuciem społecznej sprawiedliwości pozwoliły Polsce zająć należne jej miejsce w powojennej Europie, zapewniły uznanie przez wszystkie zwycięskie mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej nowych, sprawiedliwych granic ludowego państwa polskiego na Odrze, Nysie i Bałtyku.



NARVIK: maj—czerwiec 1940 roku. Polska Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich brała udział w operacji pod Narwikiem przeciw hitlerowcom. Był to pierwszy udział — na taką skalę — Polaków w walkach z hitlerowcami po kampanii wrześniowej. W bitwie pod Narwikiem największy sukces odnieśli Polacy, zdobywając grań nad wsią Nyborg, panując ogniem nad Beisfiordem i nad drogą z Narwiku do Szwecji.

Narwik wzięty!

Władysław Dec *)

Po dwudziestu dwóch godzinach ciężkich i krwawych zmagani bitewnych z wyborowymi oddziałami niemieckich strzelców górskich po raz pierwszy w ciągu tej wojny w ogóle i po raz pierwszy na obszarze Norwegii sprzymierzeni odnieśli zwycięstwo, pokonali Niemców.

„Narwik zdobyty, Niemcy pobici, do zwycięstwa walnie przyczynili się Polacy” — poleciały w świat wiadomości radiowe. Fale eteru przyniosły je i do słuchawek tajnych radiostacji w kraju.

Wysokie były straty tej decydującej rundzie spotkania. Największe ofiary poniosła Legia Cudzoziemska. Straty podhałań wniósł: siedemdziesięciu zabitych, stu trzydziestu rannych, siedmiu jeńców i sześciu zaginionych. W czasie natarcia Polaków Niemcy stracili stu dziewięć-

dziesięciu zabitych (w tym sześćdziesięciu zginęło w zatopionym kutrze w Beisfiordzie).

Bitwa była wygrana. Narwik, Ankenes, Beisfiord zdobyte. Do wygrania bitwy walnie przyczyniła się młoda, bo zaledwie przed czterema miesiącami sformowana brygada polska, wykazując w walce najpełniejsze walory bojowe.

Tylko trzy tygodnie upłynęły od chwili wylądowania podhałań w Harstadzie do momentu ich krwawego, zwycięskiego zwarcia się z Niemcami. Skoczyli Polacy Niemcom do gardeł, mimo iż nie mieli ani przewagi liczebnej, ani przewagi technicznej. Przeciwnie, przewaga ta, głównie w broni maszynowej i moździerzach, była po stronie niemieckiej. Zwłaszcza powietrze — prawie do ostatnich dni — należało do nie-

mieckiej Luftwaffe. Tylko w fiordach królowała flota sprzymierzonych, a wśród niej dwa polskie niszczyciele: „Burza” i „Błyskawica”.

Zwarł się tedy człowiek z człowiekiem. Szczepiły się odwaga z odwagą, zawziętość z zawziętością. Niemcy ulegli, bo podhałań mieli o jeden atut więcej. Na szalę bitewną rzucili swoją żądzę odwetu i pomsty.

Na zmagania Polaków z

Niemcami koledzy z armii sprzymierzonych patrzyli krytycznie. Było przecież tuż po klęsce wrześniowej. Obserwując zaciętość Polaków w walce z wyborowymi oddziałami niemieckich strzelców górskich, sprzymierzeni zmienili swoje o nas zdanie.

Doceniając w pełni wkład podhałań w zwycięstwo, generał Bethouart już w godzinach rannych 29 maja telefonicznie pogratulował generałowi Bohuszowi sukcesów i wyraził mu swoje uznanie dla bojowych waleń żołnierza polskiego.

W rozkazie do wojsk po bitwie generał Bethouart gratulował oddziałom francuskim i polskim, „które w warunkach bardzo ciężkich wykazały wobec wroga i całego świata wartość piechoty i artylerii sprzymierzonych”.

Przedstawiciel naczelnego wodza armii norweskiej, płk Finne, nie pozostał w tyle. Na ręce dowódcy brygady wpłynął od niego list następującej treści:

„Korzystam ze sposobności, żeby Panu powiedzieć, iż z tego, co widziałem i słyszałem, oddziały walczące pod pańskim dowództwem należą do najlepszych i najbardziej zdyscyplinowanych, jakie kiedykolwiek poznałem. Wiem, że o nich takie samo zdanie mają generałowie Ruge i Fleischer”.

Msząc się za wykurzenie z Narwiku, Niemcy rozpoczęli systematyczne bombardowanie miasta. Wykorzystując swą przewagę powietrzną, regularnie dwa razy dziennie nadlatywali nad Narwik i kropili miasto bombami. Przy tej sposobności obrywało się i pomniejszonym osiedlom: Ankenesowi, Haakvikowi i innym. I nasz złoty domek od pobliskich wybuchów bomb wyraźnie się przechylił; byliśmy zmuszeni przenieść stanowisko dowodzenia do pieczary dobrze zamaskowanej krzakami. Ale tym razem ich naloty nie były bezkarne. W walkach powietrznych w dniach 28 i 29 maja brytyjski dywizjon myśliwski zestrzelił dziewiętnaście samolotów niemieckich. 2 czerwca lotnicy angielscy ustanowili rekord. Trzy brytyjskie myśliwce zaatakowały pod Narwikiem, na oczach piechoty wojsk sprzymierzonych, dwadzieścia niemieckich bombowców eskortowanych przez myśliwców Luftwaffe i w błyskawicznej rozgrywce zestrzeliły siedem samolotów niemieckich. Było to prawdziwe ukoronowanie zwycięstwa...

*) Fragment książki W. Deca pt. „Narwik — Falaise”.

NARVIK: mai-juin 1940. La Brigade Polonaise Indépendante des Chasseurs du Podhale, a pris part à une opération contre les Allemands près de Narvik. C'est la première fois — à cette échelle et depuis la campagne de septembre — que les Polonais combattaient, les hitlériens. Dans la bataille de Narvik, le plus grand succès qu'ils remportèrent fut de prendre l'arête dominant le village de Nyborg ce qui leur permit de tenir sous leur feu, Beisfiord et la route menant de Narvik à la Suède.

Nasz pierwszy pocisk w bitwie pod Lenino

Eugeniusz Frankiewicz *)

...Zapadł wczesny, październikowy zmierzch, zgęstniał w noc, a nasi nie wracali. Dopiero o dziewiątej przyszedł chorąży i Derlatko. Przy świetle latarki wpatrywałem się w mapę słuchając dowódcy, który stawał nam zadanie bojowe. Rankiem, w czasie przygotowania artyleryjskiego, mieliśmy dotrzeć na pozycje wyjściowe, przejść Miereję po mostkach przerzuczonych przez naszych saperów, rozwinąć się za rzeczką w linię i wraz z piechotą zaatakować hitlerowców. Derlatko wzdychał i klął, klarując nam, że brzegi są błotniste i że Niemcy siedzą na górze i widzą wszystko jak na dłoni. Było w tych przekleństwach więcej chęci zrobienia

z siebie starego wiarusa niż obawy przed trudnym zadaniem. Kapral wierzył w swój „T-34” bez zastrzeżeń.

Tej nocy byłem łącznikiem między sztabem pułku i kompanią. Owinięty w „płaszcz-pałatkę” podrzemywałem pod samochodem sztabowym, budząc się co kilka minut, nasłuchując, wyglądając zaspąnym okiem w noc. Między kołami migotały gwiazdy na pogodnym niebie. Nad ranem usnąłem mocniej, ale wtenczas właśnie zbudzono mnie. Pobiegłem z rozkazem:

— Gotowość bojowa numer trzy.

Sniadanie jedliśmy na pancerczu zamaskowanych czołgów. Codzienna stugramowa porcja wódki rozpedziła resz-

tki snu. Swisnęły w powietrzu pociski będące sygnałem rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego. Spokojni i cisi wczoraj sąsiedzi zaczęli rąbać raz po raz ze swych dział. Zakipiało, grzmotnęło przeciągłym dudnieniem.

Ruszyliśmy. Stałem w otwartym włązie, zgodnie z rozkazem obserwując niebo „w prawo i w tył”, gapiąc się szeroko otwartymi oczami na pędzącą kolumnę, na pole pokryte błyskami wystrzałów, patrząc w stronę zachodu, gdzie był wróg. A więc to już! Za chwilę wejdziemy w bój.

Błysnęło w przedzie niebieskawą wstążką — Miereja.

Derlatko zaczął manewrować maszyną. Spokojnie jak na ćwiczeniach prowadził ją

ku kępom krzaków, zakłębnięciom, starym okopom... Chwila jeszcze, potem sygnał dowódcy i przeskoczyliśmy mostkiem na drugi brzeg. Nad naszymi głowami huczały pociski. Na horyzoncie kłębiła się czarna chmura wybuchów. Wróg nie strzelał. Czołgi spokojnie zajmowały miejsca w szyku, formowaliśmy linię. Ciągłe jeszcze stojąc w otwartym włązie, dostrzegłem piechurów. Biegli wyprostowani, uroczyści jacyś, z lufami karabinów zwróconymi przed siebie. Chorąży dał mi kuksańca w bok i krzyknął:

— Zamykaj!

Zastrzasnąłem włąz, zarygowałem, ruszyliśmy.

— Ładuj odłankowy!

Zamek zawarł pocisk i lufa odskoczyła w tył, wypluwając chmurę ostrego, prochowego dymu. Wystrzeliłiliśmy nasz pierwszy pocisk w bitwie pod Lenino.

— Ładuj!

Przestałem liczyć uwijając się jak w ukropie. Rozpalone łuski parzyły dłonie, podskakiwały na wiekach skrzyniek. Stopami wyczułem, że forsujemy okopy — czołg uniósł się lekko, spadł i popędził dalej.

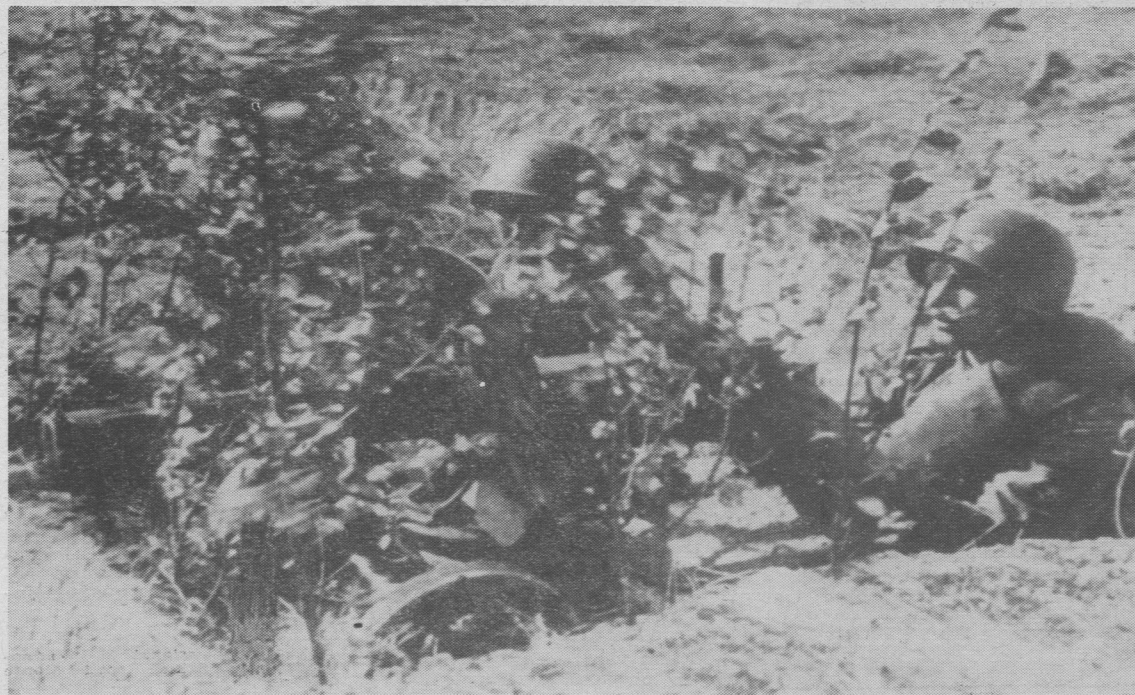
— Stój! — krzyknął nagle chorąży. I do mnie: — Wyłaż z wozu, zaczepiaj linę.

Nie bardzo jeszcze rozumiejąc, o co chodzi, szarpnąłem rygle. Nie ustępowały. Uderzyłem jakimś kawałkiem żelaza, który wpadł mi w ręce, odepchnąłem klapę i wyskoczyłem na pancierz.

W pierwszej chwili zdeptałem — wokół wybuchaly pociski, rzucały w górę fontanny błota. Nie było jednak czasu na rozmyślania — tuż obok głęboko w błocie tkwił czołg z naszego plutonu. Zaczepiłem linę, machnąłem ręką. Derlatko dał gazu. Stałowy sznur wyprężył się jak struna i obie maszyny z wolną popęły naprzód.

Dogoniłem swój czołg, wskoczyłem do środka. Natarcie rozwijało się...

*) Fragment opowieści podoficera 1 plutonu 1 kompanii czołgów Eugeniusza Frankiewicza ze zbioru pt. „Tak rozdiła się wolność”.



LENINO: 12—13 octobre 1943. La première bataille de la 1e Division Polonaise d'Infanterie Tadeusz Kościuszko — embryon de l'Armée Polonaise populaire — conduite contre les hitlériens sur le front oriental. La Division força la rivière Miereja et sa vallée marécageuse, brisant la forte défense de l'ennemi lui enlevant la première et principale position et fit une percée en profondeur de 2 à 3 km. Les pertes de l'ennemi: 1378 tués, 326 faits prisonniers. La journée du 12 octobre — la Journée de l'Armée Polonaise.

Skończona jest bitwa pod Monte Cassino

Melchior Wańkiewicz *)



MONTE CASSINO: maj 1944 roku. Jedna z największych, najkrwawszych i najcięższych bitew II wojny światowej na froncie zachodnim, trwająca od stycznia do maja 1944 roku. Po trzykrotnych bezskutecznych bitwach alianatów o silnie umocniony przez hitlerowców masyw górski, królujący nad doliną rzeki Liri, przez którą biegła droga na Rzym, Monte Cassino zdobył II Korpus Polski w czasie walk toczonych z hitlerowcami w maju 1944 roku.

MONT CASSIN: mai 1944. Une des plus grandes, des plus sanglantes et des plus dures batailles de la seconde guerre mondiale menée sur le front occidental, elle dura de janvier à mai 1944. Après trois batailles sans effet livrées par les Alliés pour tenter de s'emparer du massif montagneux dominant la vallée de la Lira par laquelle passait la route en direction de Rome, massif puissamment défendu par les hitlériens, le IIe Corps Polonais pris le Mont Cassin en mai 1944 après un dur combat.

...O 2 godzinie rusza pod rotmistrzem Hryniewiczem 45 ułanów 15 pułku Wielkopolskiego. Mają cztery radiostacje, ciągną dwie linie telefoniczne — chyba nie stracą łączności. Bo też wiadomość, czy czuwa Cairo, jest sprawą pierwszej wagi.

Jest to ostatnia walka tej bitwy. Walka krwawa. Na przedpolach Cairo Niemcy są mocno osadzeni. Na szwadronie rtm. Hryniewicza koncentrują się ognie, jest zdzięsiatkowany.

Ale to się opłaciło. Zostały wykryte punkty ogniowe niemieckie, na nie z kolei zwała się przemoc połączonych artylerii alianckich.

Na drugi dzień skrwawiony szwadron otrzymuje rozkaz: uchwycić czubek Monte Cairo.

Po dwu i pół godzinach wchodzi na szczyt, który tyle tygodni szpiegował i zabijał.

Tablice w dolinach ostrzegające przed obstrzałem — niegroźne. Żołnierze bobrujący po pobojuwiskach — bezpieczni.

Jeszcze kilkunastu uciekających Niemców miga na przeciwskłonie. Jeszcze przyleciała nawała niemiecka jak ostatnia drgawka obitego potwora. Depczą szczyt. Pchor. Marynowicz ściga biały podkoszulek, który jest mokry, jakby go kto z balii wyciągnął: koszulka wjeżdża na szczyt punktu triangulacyjnego. Jednocześnie strzela umówiona zielona rakietą.

Podchorążacy 6 PAL-u, Gawiak i Skwar, dodani szwadronowi jako obserwatorzy, nie pytając o rozkaz poszorowali z ciężką stacją na górę i teraz urbi et orbi wieszczą clearem:

— Obserwatorzy 6 PAL-u ze szczytu Monte Cairo są gotowi do prowadzenia ognia na północ.

Takie chojraki — w obliczu paki...

Ale żadnego ognia już prowadzić nie trzeba.

Padł jednooki Polyfemus! Skończona jest bitwa o Monte Cassino, trwająca trzydzieści dni i dwadzieścia godzin.

Jest godzina 19.00, maja 25, roku 1944...

...Do zrujnowanych domków, na zryte niemieckimi i polskimi pociskami poletka górskie wracają... gospodarze. Oto pierwsza wraca grupa włoskich kobiet, staruszek i jeden w średnim wieku mężczyzna.

Staruszek bezradny chodzi po ruinach domu, kobiety zasiadły na rzędach tłumoków przechowanej odzieży. Nie wiedzą, jak też przyjmą ich ci, którzy przepędzili Niemców z ich domostw i pól.

Wreszcie decydują się wysłać parlamentariusza.

Do ułańskiej placówki zbliża się trwożliwie, powiewając uczepioną na kiju białą szmatą Włoch. Idzie ostrożnie od kamienia do kamienia. Zawsze zanim wychyli się zza głazu, przez minutę powiewa znakiem swej lojalności.

Przyjmuje go wesoły ułański gwar.

Prosi o acqua...

Dostaje rumu z wyciągniętej z niemieckiego schronu beczki.

— Poco, poco pane (troche chleba).

Dostaje angielski beef i niemiecki chleb w paczkach. Powraca nie sam. Schodzi z nim ułan, który prowadzi Włocha do niemieckich bunkrów, gdzie dokładnie, oczywiście po polsku, tłumaczy:

— Tu widzisz, bracie, masz piłę, rznij se drzewo, tu masz łopatę, tu nóż i widelec, weź se kapustę w konserwach, a tu masz chleb, zabieraj, ile uniesiesz. Czekaj, weź se jeszcze ten stół i dwa stołki, żebyś ze swoją starą na ziemi nie siedział.

Okazuje się, że Włoch doskonale pojmuje polską mowę.

Po kilku minutach signoriny grzebią po niemieckich schronach i znoszą wszelki dobytek pomiędzy zrujnowane ściany swych domostw. Nie szczędzą, rzecz jasna, uśmiechów dziękczynnych.

— Czy nas bierzecie za Anglików?

Stara kobieta podnosi poradloną, wyharowaną twarz chłopki. W takiej chustce związanej pod brodą chodziła niejedna matulka w Polsce. A może i ona, matczynym sercem, nie widzi tych dziwnych spinaczy, mundurów, bojowego sprzętu, może i ona widzi smutne, dobre oczy młodych chłopaków, z których opadło podniecenie bitewne, którym zapachniał dom, oporządanie, odbudowywanie na nowo zniszczonego obojścia? Szatan ciągnie światłami, szatan rządzi, szatan włada. Ogień pali ziemię, pocisk ryje, mina rozsada, drut kaleczy. Ale cóż zrobia, kiedy trawa znów porasta ziemię, zapomniany kłós znów usiłuje się zasiać, cóż poradzą, kiedy na twarzach ludzkich znów pojawia się dobry uśmiech, kiedy znów patrzą na siebie wiernie uczciwie, ludzkie oczy?

— No, no Inglesi, Polacchi, Polacchi, molto buoni Polacchi — głaszczcie stara po rekawie niewypierzonego jukana...

*) Fragment książki M. Wańkiewicza pt. „Szkice spod Monte Cassino”.

Na Maczudze

Franciszek Skibiński *)

...Przez całe dwa dni 18 i 19 sierpnia trwały ciężkie walki o zdobycie Maczugi i Chambois. Stefanowicz wszedł na Maczugę w godzinach popołudniowych 19 sierpnia i zaskoczył kolumny niemieckie wycofujące się drogą, biegnącą wąwozem poprzez środek Mont-Ormel. 1 pułk pancerny rozwinął się, rozpoczął z bliskiej odległości ogień ze swoich pięćdziesięciu dział i zrobił straszliwą masakrę. Na przestrzeni dwóch kilometrów droga była zawałona stosami trupów ludzi i koni, spalonymi czołgami i samochodami. Stefanowicz wziął tam dużo jeńców, wśród nich — pułkownika.

Chambois zdobyto późnym wieczorem tego samego dnia wspólnym atakiem strzelców konnych, dragonów i ułanów. Pułki te zorganizowały niezwłocznie okólną obronę miejscowości i najbliższych wzgórz. W Chambois znalazł się również 385 batalion amerykańskiej piechoty zmotoryzowanej, co mogłoby wyglądać na faktyczne zamknięcie „kotła”. W rzeczywistości było tak, że 385 batalion zabłądził, oderwał się od swojej dywizji i znalazł się w Chambois zupełnie przypadkowo. Pomiędzy dywizją a jednostkami amerykańskimi istniała poważna luka, przez którą część sił niemieckich wydobyła się poza kocioł. Podobna luka istniała pomiędzy naszą dywizją a 4 dywizją pancerną, która walczyła o Trun. Niemcy zajadłe kontratakowali i miasteczko przechodziło parokrotnie z rąk do rąk.

Sztab brygady znajdował się w czasie tych walk na wzgórzu 259 (les 4 Favriles), skąd mieliśmy bardzo daleką obserwację i przez parę dni oglądaliśmy, aż do zmęczenia, nadzwyczajnie groźną panoramę pola bitwy: po wszystkich wolnych jeszcze drogach i na przelaj, polami, waliły w tumanach kurzu na wschód kolumny niemieckie. Na całym obwodzie olbrzymiego półkola, wewnątrz którego znajdowały się te wojska, bezustannie biła artyleria. Fontanny wybuchów wyskakiwały to tu, to tam, na całym obszarze, poprzez który wycofywali się Niemcy. Nad głowami grały silniki lecących całymi rojami samolotów, które z wyciem krążyły nad Niemcami, prały w nich bombami, atakowały raketami i ogniem broni pokładowej. W stu miejscach dymiły pożary — paliły się domy, czołgi, samochody z benzyną i ludzie. Widzieliśmy całe stosy spalonych żołnierzy

niemieckich. Cały świat śmierdział spalenizną i padliną.

Dywizja werżnęła się wtedy klinem pomiędzy wojska niemieckie. Na północ od naszego 259, w Grand-Mensil i Ammeville Niemcy siedzieli najspokojniej nie atakowani przez nikogo. Utworzył się zgół przekładaniec z wojsk sprzymierzonych i hitlerowskich. Ponosiliśmy przez to straty również na tyłach, bo z Grand-Mensil i Ammeville strzelano do naszych kolumn zaopatrzenia, zabijano ludzi, palono samochody. A w nocy lotnictwo niemieckie zbombardowało nas...

...W ciągu nocy z 19 na 20 sierpnia dołączyły jeszcze na Maczugę: zgrupowanie Kozłuskiego i 9 batalion strzelców. 1 dywizja pancerna stanęła na drodze odwrotu niemieckiego, w decydującym rejonie Chambois-Mont-Ormel, na najbardziej wschodnim skrzydle armii sprzymierzonych i ugrupowała się tam obronnie w dwóch ośrodkach: Chambois i Maczuga.

Z chwilą zdobycia Chambois i Maczugi zaczęła się dla dywizji bitwa obronna o utrzymanie tych decydujących obiektów, na które nieprzyjaciel nacierał ze wszystkich kierunków...

...Pułki i bataliony na Maczudze i w Chambois odpięły nieustanne ataki. 20 sierpnia o świcie na stanowiska 10 pułku strzelców konnych uderzyła ze szczególną zajądłością jakaś bardzo silna Kampfgruppe z poważną

ilością czołgów. Strzelcy konni przypuścili Niemców na bliską odległość, a później rozpoczęli straszny ogień ze swoich pięćdziesięciu dział i stu kaemów. W ciągu paru minut wszystkie czołgi niemieckie zamieniły się w stupy czarnego dymu, a trupy grenadierów pancernych setkami zasłaniały przedpole. Pozostali zalegli pod ogniem. Całe plutony i kompanie zaczęły podnosić białe flagi. Cromwelle przerwały ogień. Kupy Niemców z podniesionymi rękami szły do niewoli. Oficerowie odrzucali demonstracyjnie pasy z pistoletami, ale nie podnosili rąk. Pośród nich, w monoklu, w czerwonych lampasach, szedł dowódca XXXIV korpusu generał Otto Elfeldt...

*) Fragment książki F. Skibińskiego pt. „Pierwsza pancerna”.

FALAISE-CHAMBOIS: août 1944. La 1e Division Blindée du général Stanislaw Maczek qui faisait partie de la 1e Armée Canadienne combattant dans ce secteur, coupa la retraite aux armées d'élite allemandes combattant en Normandie. Ce fut un des combats les plus acharnés de la 1e Division. Bilan: 137 officiers (dont 1 général et 4 colonels) furent faits prisonniers ainsi que 4976 soldats et sous-officiers. Furent détruits près de 70 tanks ennemis, 300 véhicules mécaniques, plus de 100 canons de divers calibres. Les combats les plus sanglants furent livrés au Mont-Ormel appelé „Maczuga” par les Polonais.

FALAISE-CHAMBOIS: sierpień 1944 roku. 1 Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka wchodząca w skład 1 Armii Kanadyjskiej, walcząc na tym odcinku odcięła drogę odwrotu doborowym wojskom niemieckim walczącym w Normandii. Była to jedna z najzacieklejszych walk 1 Dywizji. Bilans: wzięto do niewoli 137 oficerów (w tym 1 generała i 4 pułkowników) oraz 4 976 szeregowców i podoficerów. Zniszczono blisko 70 czołgów nieprzyjaciela, 300 pojazdów mechanicznych, ponad 100 dział różnych kalibrów. Najkrwawsze walki toczyły się o wzgórze Mont-Ormel, nazwane przez Polaków „Maczuga”.



Partyzancki sztandar Montceau-les-Mines

Jan E. Zamojski *)

W Saône-et-Loire znajdowało się jedno z większych skupisk Polaków w tej części Francji, pomnożone w latach 1940 i 1942 o górników ewakuowanych z Alzacji i Lotaryngii. Centrum tego skupiska tworzyła kolonia polska w Montceau-les-Mines. Mniejsze kolonie znajdowały się w Blanzay, Les Gautherets, Le Magny, Les Essarts, Bois-de-Verny, La Saule...

Proces skupienia polskich grup partyzanckich rozproszonych przy różnych oddziałach okręgu FTP I-28 (Saône-et-Loire, Nièvre i Côte-d'Or) zapoczątkowany jeszcze w maju 1944 roku, w czerwcu uległ przyspieszeniu. Do oddziału M. Bargiela „Roger” dołączyły obecnie grupy Orłowski i Płonki, pilotujące dotąd oddziałom byłych jeńców radzieckich. W połowie czerwca w obozie pod Uchon znajdowało się już ok. 90 polskich partyzantów, tworząc kompanię złożoną z trzech plutonów, po trzy drużyny w każdej. Jej sąsiadami były dwa oddziały francuskie, w tym dowodzony przez kpt. Bousseinta. Oddział miał broni pod dostatkiem.

15 czerwca rejon Uchon otoczyły oddziały niemieckie. Sytuacja stała się trudna, tym bardziej, że każdy oddział partyzancki działał bez łączności taktycznej z pozostałymi. Brak jednolitego dowództwa uniemożliwił koordynację obrony i manewr siłami. Po kilkugodzinnej obronie oddział polski wycofał się i odsłonił na Mont-Beauvray. W walce padło 10 partyzantów, kilku było rannych. Utracono też część rezerwy uzbrojenia.

Dowództwo oddziału polskiego starało się wyciągnąć wnioski z porażki pod Uchon. Obecnie więc, po nawiązaniu kontaktu z radzieckim oddziałem „Wiktor” (NN), całość sił rozdzielono na 11 grup bojowych operujących w przydzielonych im sektorach departamentów Saône-et-Loire oraz Nièvre. Kierownictwo w pierwszym z nich objął „Roger”, w drugim „Wiktor”. Sam „Wiktor” poległ wkrótce w jednej z potyczek, jego zaś funkcje przejął „Iwan” (NN).

W lipcu podjęto ponowną koncentrację oddziału. Tym razem sytuacja była korzystniejsza. Grupy, działające w rozproszeniu, ściągnięły w rejon La Chapelle-Uchon-Aigrefeuille-Charnoy. Przybywali też ochotnicy, w tym członkowie PMP, nazywanej w koloniach polskich, co charakterystyczne, Gwardią Ludową. Napływali również Polacy z oddziałów francuskich, jak np. ppor. J. Zaremski z oddziału FTP. Kompania rozrosła się więc wkrótce w batalion im. Adama Mickiewicza. W strukturze FTP okręgu nosił on nazwę 9 batalionu i podlegał zgrupowaniu kpt. Bousseinta. Kompaniami dowodzili: pierwszą — Wincenty Piniarski „August”, drugą — Julian Orłowski „Jules”, trzecią — Wojciech Kocik.

W nowym „obozie warownym” pod Uchon sformowano też oddział im. Jarosława Dąbrowskiego, który skierowano na pogranicze Saône-et-Loire i Ain. Walczył on później o wyzwolenie ważnego węzła kolejowego Mâcon — i to jest w istocie jedyna wiadomość o nim. W składzie batalionu pozostał oddział radziecki, lecz większość byłych jeńców odeszła do departa-

mentu Côte-d'Or, gdzie formowało się duże ich zgrupowanie.

W połowie lipca batalion wzmógł aktywność bojową. Utrzymując gros sił w obozie, działano niewielkimi grupami. 13 lipca grupa „Józefa” zniszczyła 2 kompresory, maszynę parową i instalację elektryczną jednej z kopalni, zatrzymując ją na 10 dni. 18 lipca grupa T. Płonki „Théodore” wysadziła most w Luzy, zaś 23 lipca grupa „Marka” most na linii Mesvres-Le-Creusot. 25 lipca grupa „Grzegorza” zniszczyła urządzenia energetyczne stalowni w Moulin-Engilbert, unieruchamiając ten tak ważny zakład. W jednej z tych akcji zginął Józef Górski z Montceau-les-Mines.

W sierpniu batalion zmienił taktykę i przeszedł do działań o szerszym zasięgu, głównie na kolumny niemieckie na drogach i posterunki. Własny transport samochodowy umożliwił szybki manewr grupami bojowymi. Czasami zaczęło to partyzantów do nadmiernej brawury. Jedną z grup, dowodzoną przez por. T. Płonkę, poczynając sobie zbyt śmiało natknęła się 10 sierpnia w Etang na oddział SS. Doszło do dwugodzinnej potyczki. Poległo w niej 3 partyzantów, 6 partyzantów odniosło rany, w tym jeden ciężkie, utracono samochody. W toku walki Niemcy otrzymali posiłki z Autun. Unosząc rannych partyzanci z trudem oderwali się od nieprzyjaciela i wrócili do obozu.

Obok akcji większymi oddziałami nadal stosowano taktykę zamachów drobnymi grupami. Jedną z nich np. składającą się z dwu ludzi, wysadziła 25 sierpnia most kolejowy na linii Blanzay-Montchanin.

Batalion im. Adama Mickiewicza stał się chlubą górników polskich z Montceau-les-Mines, 27 sierpnia w obozowisku batalionu, z udziałem przybyłych gości z kolonii polskich, odbyła się uroczystość wręczenia mu sztandaru wykonanego przez organizację kobiece. Sztandar przekazał dowódca batalionu mjr. Bargiela, jako „interregional” FTP/MOI, mjr B. Maślankiewicz „Tarek”. Znaczenie tej uroczystości przerosło ramy wojskowego rytuału. Stało się ono wydarzeniem ważnym dla całej Polonii robotniczej okręgu, w sensie zaś politycznym i moralno-psychicznym wydarzeniem o bardziej ogólnych aspektach. W improwizowanych przemówieniach uczestników dominował bowiem motyw dumy ludzi, którzy z wygnañców, „meteków” stali się we własnym odczuciu i opinii ludności tego kraju jego pełnoprawnymi mieszkańcami, wolnymi od kompleksów, ludźmi, którzy za nie nie muszą już być wdzięczni, na odwrót, którym należy się wdzięczność za ich walkę, za ofiary, za przelaną krew. Ich batalion i sztandar były tego wyrazem. I właśnie ta strona uroczystości w Uchon ujawniła wielki i ważny proces, który dokonał się w latach wojny w świadomości polskiej emigracji robotniczej pod wpływem jej udziału w walce przeciw okupantowi niemieckiemu. Proces obejmujący zarówno ich stosunek do Polski, jak też do kraju osiedlenia, do Francji...

*) Fragment książki Jana E. Zamojskiego pt. „Polacy w ruchu oporu we Francji 1940—1945”.

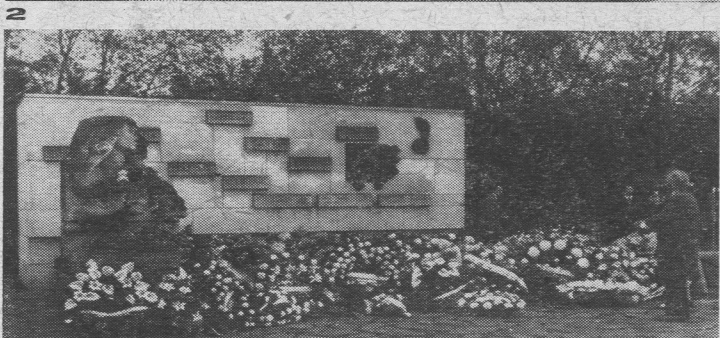
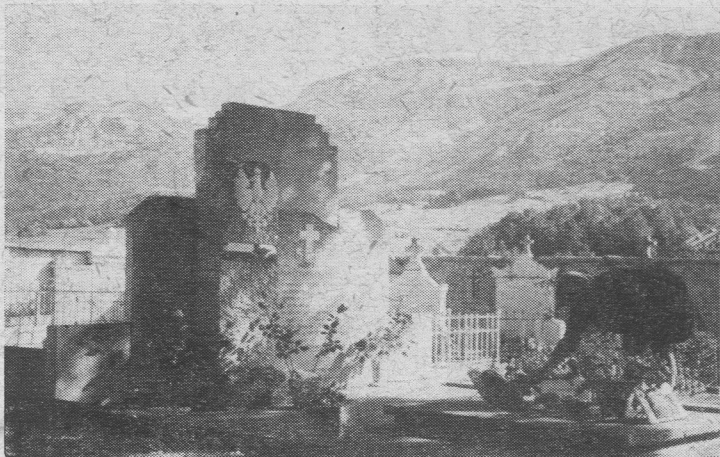


1

W Polsce, Norwegii, Afryce, Włoszech, Francji, Belgii, Holandii — wszędzie tam, gdzie walczyli Polacy na frontach II wojny światowej, pozostawili za sobą ziemię, zroszoną swą krwią, liczne groby. Dziś, po trzydziestu latach, przypominają one o bohaterstwie walce polskich żołnierzy przeciwko barbarzyńskim hitlerowcom, o ofierze krwi, jaką Polacy złożyli podczas II wojny światowej.

Ci, którzy pamiętają okres II wojny światowej, i młodsi, dla których jest ona już historią, odwiedzają pomniki i żołnierskie cmentarze na Westerplatte, na Wybrzeżu Gdańskim (zdjęcie nr 1), groby partyzantów, byłych uczestników Liceum Polskiego w Villard-de-Lans koło Grenoble (zdjęcie nr 2), w Lommel w Belgii (zdjęcie nr 3), w Langannerie-Urville w Normandii (zdjęcie nr 4), czy w Dieuze we wschodniej Francji (zdjęcie nr 5). Z okazji uroczystości w rocznicę bitew licznie w nich uczestniczą, składają pod pomnikami i na grobach wieńce oraz świeże kwiaty i wracają myślą do chwil, kiedy przed trzydziestu laty ci bohaterowie nie wahali się oddać życia za wolność Waszą i naszą.

Piękną kartę w swej historii zapisali Polacy w ruchu oporu we Francji podczas drugiej wojny światowej. Działali w różnych ugrupowaniach na terenie całej Francji, nie szczędzili krwi i życia w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — hitlerowskiemu Niemcom.



Żołnierskie cmentarze



Prosto z frontów 1939-1945

15 KWIETNIA 1940.
Z ROZKAZU NACZELNEGO
WODZA, GENERAŁA
WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO
PRZED BITWĄ O NARWIK

Strzelcy! Przypada Wam w udziale ten ogromny zaszczyt, że Wy pierwsi z lądowych wojsk odrodzonej duchowo i materialnie narodowej siły zbrojnej ruszacie na pole walki i macie ponieść w obce strony honor polskiej armii. Zwracam się do Was w chwili Waszego wyruszenia słowami dawnego wodza polskiego: „Pamiętajcie, aby imię polskie dźwięczało donośnie!”...

9 LISTOPADA 1941.
Z ROZKAZU NACZELNEGO
WODZA, GENERAŁA
WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO

Na Tobruk zwrócone są oczy walczącej demokracji. Zdobył on sobie sławę niepoślednią. Jestem więc dumny, że biją się tam od szeregu tygodni i żołnierze polscy. Że na murach tej niezdojbytej twierdzy jest również zatknięty sztandar suwerennej Rzeczypospolitej...

1943, PAŹDZIERNIK 14,
GODZ. 18.00 (NIKOŁAJEWSKA)
Z ROZKAZU BOJOWEGO
DOWÓDCY 1 POLSKIEJ
DYWIZJI PIECHOTY
IM. T. KOŚCIUSZKI
GEN. BRYG. Z. BERLINGA
DO ŻOŁNIERZY
OCENIAJĄCEGO ICH WYSIŁEK
W CZASIE BITWY O LENINO

Żołnierze Pierwszej Dywizji! W ciągu dwóch dni krwawej walki wykazaliście, że kochacie Ojczyznę, że zgodnie z wielkimi celami, jakie przed Wami stoją, umiecie ponosić ofiary. Zadanie postawione dywizji — przerwanie frontu pod Lenino — wypełniście po bohatersku. Dałście dowód, że Polska żyje, chce wolności i walczy o nią... Jesteśmy silni i pozostaniemy silni wołą zwycięstwa. Niech żyje Polska! Wieczna chwała poległym bohaterom!

1 GRUDNIA 1943. TELEGRAM
DOWÓDCY LOTNICTWA
BOMBOWEGO RAF-u
DO DYWIZJONU 300
(W JĘZYKU POLSKIM)

Najserdeczniejsze gratulacje dla całego personelu dywizjonu 300 z okazji osiągnięcia związanego z położeniem ostatniej nocy w dobry i rzetelny sposób dwutysięcznej miny. Jest to wielkiej wartości wkład w kierunku wygrania wojny z Niemcami i jest dalszym dowodem wspaniałego ducha współpracy, ożywia-



jącego nasze obie siły powietrzne. Jestem dumny, że mogę Wami dowodzić. Harris.

WYPOWIEDZ GENERAŁA
ALEXANDERA DO ŻOŁNIERZY
POLSKICH PO BITWIE
POD MONTE CASSINO

Był to wielki dzień sławy dla Polski, kiedy zdobyliście tę warowną fortecę, którą sami Niemcy uważali za niemożliwą do zdobycia. Żołnierze 2 Korpusu Polskiego! Jeżeli mi dano do wyboru pomiędzy jakimikolwiek żołnierzami, których chciałbym mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym Was, Polaków.

SIERPIEŃ 1944.
RELACJA PŁK DYPL.
FRANCISZKA SKIBIŃSKIEGO
Z OPERACJI FALAISE

Montgomery powiedział po bitwie, że „Niemcy byli zamknięci jak w butelce, a Polacy byli korkiem tej butelki”. Spełnienie roli tego „korka” wymagało jednak stoczenia wręcz heroicznego boju obronnego, trwającego nieprzerwanie w ciągu dni i nocy do 22 sierpnia, to jest do momentu, kiedy na wysokość Chambois, przybyła brytyjska dywizja piechoty. 4 Dywizja Pancerna odblokowała obrońców „Maczugi” wieczorem 21 sierpnia. Oto wyjątek z dziennika bojowego kanadyjskiego 22 pułku pancernego: „Obraz wzgórz 262 („Maczugi”) był najdzikszymi ze wszystkich napotkanych dotychczas przez pułk. Polacy nie dostawali zaopatrzenia od trzech dni. Mieli wiele setek rannych, którzy nie mogli być ewakuowani. Droga była zatłoczona pojazdami zarówno naszymi, jak i nieprzyjacielskimi. Wszędzie trupy, jeszcze nie pochowane”...

KOMUNIKAT NR 3
DOWÓDZTWA GŁÓWNEGO AL
Z DNIA 15 MAJA 1944

Oddziały partyzanckie i grupy wypadowe Armii Ludowej na terenie całego Kraju w walce z transportem wroga wykołęły 4 pociągi,



powodując łącznie 73-godziną przerwę w ruchu komunikacyjnym w walce z administracją wroga, grabieżą kontyngentową wsi, zdemolowały 1 magistrat, 7 urzędów gminnych wraz z urządzeniami i dokumentami, zniszczyli 5 mleczarni; w walce z żywą siłą wroga stoczyły 17 większych bitew, zabijając łącznie 762 Niemców oraz zdobywając broń ręczną, maszynową i amunicję; w walce ze szpiclami zlikwidowały 12 szpicli.

1945, MARZEC 18,
KOŁOBRZEG. SUMARYCZNY
MELDUNEK BOJOWY NR 72
SZEFA SZTABU 6 DYWIZJI
PIECHOTY
PPEŁK J. SIELECKIEGO
O ZDOBYCIU KOŁOBRZEGU

W wyniku walk zaczepnych oddziały dywizji do godz. 7.00 18.III.1945 r. opanowały m. Kołobrzeg. Zniszczono: 1286 szeregowców i oficerów nieprzyjaciela. Zatopiono 1 statek. Wzięto do niewoli: 2395 szeregowców i oficerów wraz z przebranymi w ubrania cywilne. Zdobyte: 5 czołgów, 65 dział różnych kalibrów, 1075 samochodów, 32440 pocisków różnych kalibrów, 25 000 różnych min, 6 składów z żywnością, 1 amunicyjny, 2 mundurowe, skład z białizną, 3000 koni, 150 łodzi gumowych, 850 wagonów towarowych i osobowych, 26 ckm, 125 rkm, 1300 karabinów, 190 pistoletów maszynowych. Straty: 201 zabitych, 487 rannych szeregowców i oficerów. Oddziały dywizji w czasie natarcia działały dobrze. Stan moralno-polityczny oddziałów — dobry.

3 MAJA 1945, GODZ. 12.00,
PERWENITZ. MELDUNEK
BOJOWY NR 0118 P.O.
SZEFA SZTABU ARTYLERII
1 DYWIZJI PIECHOTY
POR. M. STALEWSKIEGO
DO DOWÓDCY
1 DYWIZJI PIECHOTY
O ZAKOŃCZENIU DZIAŁAŃ
BOJOWYCH W BERLINIE

Nasza piechota w ciągu dnia 1 maja 1945 r. i nocy z 1 na 2 maja 1945 r. posuwając się



w zaciętych walkach z prawa i lewa Landwehrkanal zajęła szereg bloków mieszkalnych i kwartałów, wyszła z lewa na spotkanie z Armią Czerwoną, z prawej zajęła gmach Wyższej Szkoły Technicznej — ważny punkt oporu, przykrywający Tiergarten. W wyniku tych walk nieprzyjaciel został zmuszony o godz. 5.00 dnia 2 maja 1945 r. do kapitulacji. O godz. 7.30 piechota nasza wyruszyła w kierunku zachodnim. O godz. 11.00 po oczyszczeniu z nieprzyjaciela lasu Neuenerstadt, piechota prowadziła walki w lesie Jaglitz. Nasza artyleria wspierała walki uliczne piechoty. Stan moralny i zdrowotny — dobry.

1945, MAJ 9 (WŁOCHY KOŁO
WARSZAWY) Z ROZKAZU
NR 88 NACZELNEGO
DOWÓDCY
WOJSKA POLSKIEGO
MARSZAŁKA POLSKI
M. ROLI-ZYMIERSKIEGO,
WYDANEJ Z OKAZJI
ZAKOŃCZENIA WOJNY

Oficerowie, podoficerowie i żołnierze! Wojna, zapoczątkowana 1 września 1939 r. napaścią wojsk hitlerowskich na naszą Ojczyznę zakończyła się. Wróg ludzkości, butny faszyzm niemiecki leży zmiażdżony u stóp zwycięskiej demokracji, u stóp bohaterskiej Armii Czerwonej, u stóp armii zachodnich sojuszników, u Waszych stóp, oficerowie, podoficerowie i żołnierze Wojska Polskiego!

W tej radosnej dla całego świata godzinie możemy sobie z dumą powiedzieć, że Wojsko Polskie dobrze przysłużyło się Ojczyźnie i ludzkości. Wasz trud bojowy nie poszedł na marne.

Dzisiaj, gdy wojna dobiegła zwycięskiego końca, zadaniem Waszym jest zabezpieczenie na wieki naszych granic, zapewnienie warunków dalszego niezakończanego rozwoju potęgi Polski, opartej na zdobyciach demokracji. Po wygranej wojnie musimy wygrać i zabezpieczyć Ojczyznę godny pokój. To winniśmy narodowi, to winniśmy ceniom tych wszystkich, którzy padli w walce o Polskę.

**15 AVRIL 1940. FRAGMENT
DE L'ORDRE DU COMMANDANT
EN CHEF LE GENERAL
WŁADYSŁAW SIKORSKI
AVANT
LA BATAILLE DE NARVIK**

Chasseurs! C'est à vous que revient l'immense honneur d'être les premiers des armées de terre de la force armée nationale qui renaît spirituellement et matériellement, à gagner le champ de bataille et vous avez à porter en des contrées étrangères l'honneur de l'armée polonaise. Je m'adresse à vous au moment de votre départ avec les paroles de l'ancien chef polonais: „Rappelez-vous, que le nom de la Pologne sonne avec force!”...

**9 NOVEMBRE 1941.
FRAGMENT DE L'ORDRE
DU COMMANDANT EN CHEF,
LE GENERAL
WŁADYSŁAW SIKORSKI**

Tous les yeux de la démocratie en lutte sont tournés vers Tobrouk. Il s'est acquis une gloire remarquable. Aussi je suis fier que, là-bas, depuis plusieurs semaines, se battent aussi les soldats polonais. Que sur les murs de cette forteresse invincible est également planté l'étendard de la République indépendante de Pologne.

**14 OCTOBRE 1943, A 18 h 00
(NIKOŁAJEWSKA)
FRAGMENT DE L'ORDRE DE
BATAILLE DU COMMANDANT
DE LA 1^e DIVISION POLONAISE
D'INFANTERIE T. KOŚCIUSZKO
DE L^e GENERAL DE BRIGADE
Z. BERLING — EVALUANT
L'EFFORT DES SOLDATS
PENDANT
LA BATAILLE DE LENINO**

Soldats de la Première Division!

Au cours de ces deux journées d'une lutte sanglante, vous avez montré que vous aimez votre Patrie, que, conformément aux grands objectifs qui se posent à vous, vous savez supporter de grands sacrifices. Vous avez accompli héroïquement la mission qui avait été confiée à la division — forcer le front de Lénino. Vous avez donné la



preuve que la Pologne est vivante, qu'elle veut la liberté et se bat pour elle. Nous sommes forts et nous restons forts par notre désir de victoire. Vive la Pologne! Gloire éternelle aux héros tombés!

**1^{er} DECEMBRE 1943.
TELEGRAMME
DU COMMANDANT
DE L'AVIATION DE
BOMBARDMENT DE LA RAF,
A LA DIVISION 300
(EN POLONAIS)**

Mes plus sincères compliments à tout le personnel de la division 300 à l'occasion du but atteint relatif à la pose, la nuit passée, par un moyen bon et solide, de la deux millièmes mine. C'est un apport d'une grande valeur mis en direction de la victoire sur les Allemands. Je suis fier d'avoir à vous commander. HARRIS

**DECLARATION DU GENERAL
ALEXANDER AUX SOLDATS
POLONAIS APRES LA
BATAILLE DU MONT CASSIN**

Quand vous avez conquis cette place-forte que les Allemands eux-mêmes considéraient comme imprenable, ça a été un grand jour de gloire pour la Pologne. Soldats du 2^e Corps Polonais! S'il m'était donné de choisir entre tous les soldats ceux que je voudrais avoir sous mon commandement, c'est vous, Polonais, que je choiserais.

**AOUT 1944. RELATION
DU COLONEL DIPLOME
FRANCISZEK SKIBIŃSKI**

Après la bataille, Montgomery a dit que „Les Allemands étaient enfermés comme dans une bouteille et que les Polonais étaient le bouchon de cette bouteille”. Tenir le rôle de ce „bouchon” exigea toutefois un combat défensif franchement héroïque. Voici un extrait du journal de bataille du 22^e régiment blindé canadien: „L'image de la hauteur 262 („Maczuga”) était la plus sauvage de toutes celles rencontrées jusqu'alors par le régiment.



Les Polonais étaient, depuis trois jours, sans ravitaillement. Ils avaient plusieurs centaines de blessés qui ne pouvaient être évacués. La route était pleine de véhicules, autant des nôtres que de ceux de l'ennemi. Partout des cadavres non encore enterrés”...

**15 MAI 1944. COMMUNIQUE
N° 3 DU COMMANDEMENT
EN CHEF
DE L'ARMEE POPULAIRE**

Sur le territoire de tout le pays, les détachements de résistants et les groupes d'attaque ont — au cours du combat mené contre le transport de l'ennemi — fait déraillé 4 trains provoquant un arrêt de 73 heures entières dans la circulation ferroviaire; — contre son administration, 1 hôtel de ville a été démoli, de même 7 mairies avec les installations et les documents et 5 laiteries ont été détruites. Avec la force vive de l'ennemi, ils ont livré 17 grandes batailles tuant 762 Allemands en tout et se sont saisis de l'armement manuel, mécanique et des munitions; au cours de la lutte avec les espions, ils en ont liquidé 12.

**18 MARS 1945. KOŁOBRZEG.
SOMMAIRE RAPPORT DE
BATAILLE N° 72, DU CHEF
DE L'ETAT—MAJOR DE LA
6^e DIVISION D'INFANTERIE,
LE COLONEL J. SIELECKI,
RELATIF
A LA PRISE DE KOŁOBRZEG**

A la suite des combats offensifs à 7 h. 00, le 18.III. 1945, des détachements de la division se sont rendus maîtres de Kołobrzeg. Ont été anéantis: 1286 soldats et officiers ennemis. 1 bateau a été coulé. Faits prisonniers: 2395 soldats et officiers. Ont été pris: 5 tanks, 65 canons de différents calibres, 1075 véhicules, 32 440 obus de différents calibres, 25 000 mines diverses, 6 magasins de vivres, 1 de munitions, 2 d'uniformes, un magasin de lingerie, 3000 chevaux, 150 canots pneumatiques, 850 wagons de marchandises et de passagers, 26 mitrailleuses, 125 fusils-mitrail-



leurs, 1300 fusils, 190 mitrailleuses. Pertes: 201 tués, 487 soldats et officiers blessés.

**3 MAI 1945, 12 h 00
PERWENITZ. RAPPORT DE
BATAILLE N° 0118 DU
CHEF DE L'ETAT—MAJOR DE
L'ARTILLERIE DE LA 1^e
DIVISION D'INFANTERIE
— LE LIEUTENANT
M. STALEWSKI — AU
COMMANDANT DE LA 1^e
DIVISION D'INFANTERIE,
RELATIF AUX ACTIVITES
DE GUERRE A BERLIN**

Dans le courant de la journée du 1^{er} mai 1945 et de la nuit du 1^{er} au 2 mai 1945, notre infanterie a progressé au cours de luttes acharnées, le long de la rive droite et gauche du Landwehrkanal, a occupé plusieurs immeubles d'habitation et quartiers et, de la gauche, est sortie au-devant de l'Armée Rouge, à droite elle a occupé le bâtiment de l'Ecole Supérieure Technique — important point de résistance protégeant le Tiergarten. A la suite de ces combats, l'ennemi a été forcé, à 5 h 00 le 2 mai 1945, à la capitulation.

**9 MAI 1945. (WŁOCHY PRES
DE VARSOVIE) FRAGMENT
DU RAPPORT N° 88 DU
COMMANDANT EN CHEF DE
L'ARMEE POLONAISE — LE
MARECHAL DE POLOGNE
M. ROLA-ZYMIERSKI
— A L'OCCASION DE LA
FIN DE LA GUERRE**

Officiers, sous-officiers et soldats! La guerre qui a débuté le 1^{er} septembre 1939 avec l'agression de notre Patrie par les armées hitlériennes, est terminée. L'ennemi de l'humanité, l'arrogant fascisme allemand, git, écrasé aux pieds de la démocratie victorieuse, aux pieds de l'héroïque Armée Rouge, aux pieds de l'armée occidentale des Alliés, à vos pieds, officiers, sous-officiers et soldats de l'Armée Polonaise!

En cette heure radieuse pour le monde entier, nous pouvons nous dire avec fierté que l'Armée Polonaise a bien mérité de la Patrie et de l'humanité. Votre peine guerrière n'a pas été vaine.

Aujourd'hui alors que la guerre est parvenue à cette fin victorieuse, votre devoir est de garantir pour les siècles à venir, nos frontières, d'assurer les conditions pour une poursuite sans troubles du développement de la puissance de la Pologne, reposant sur les acquis de la démocratie. Après avoir gagné cette guerre, nous devons gagner et garantir à la Patrie une paix digne. Nous le devons à la nation, nous le devons à tous ceux qui sont tombés au combat pour la Pologne.

En direct des fronts 1939-1945

W służbie pokoju



Quand, le 3 novembre 1973, le Secrétaire général de l'ONU, Kurt Waldheim s'adressa entre autres à la Pologne pour que des Polonais se trouvent parmi les Forces Armées de l'ONU au Proche-Orient, la réponse fut positive. Le 13 novembre le premier groupe de soldats polonais se retrouva au Caire. Le premier contingent se composant de 824 soldats, séjourna six mois au Proche-Orient, le deuxième contingent s'y trouve encore.

Dès le départ, les Casques Bleus polonais eurent nombre de missions importantes pour assurer le bon fonctionnement des 11 contingents restants (Finlande, Suède, Irlande — qui s'est retirée en juin 74 — Autriche, Canada, Panama, Pérou, Indonésie, Népal, Sénégal et Ghana). Entre autres, les Polonais ont déminé des milliers d'hectares de terrain en Egypte et Syrie, ont désamorçé des milliers de mines, grenades et munitions, ont construit des dizaines de kilomètres de routes.

Les forces de l'ONU comptent un important matériel polonais, véhicules divers, citernes pour le transport de l'eau et des carburants, magasins frigorifiques matériel lourd pour la construction des routes et aussi un hôpital complet desservi par un personnel médical polonais, etc...

Les Casques Bleus polonais ont été décorés de la médaille „Au service de la Paix” créée par l'Organisation des Nations Unies, ce qui montre combien l'effort polonais a été apprécié.



1

1 UN — takie właśnie litery widnieją na namiotach w obozie polskiej jednostki na Bliskim Wschodzie

2

2 Mieszkańcy Kairu przyzwyczaili się już do samochodów z polskimi żołnierzami na ulicach swej stolicy

3

3 Znak Czerwonego Krzyża — symbol punktu medycznego, dostępnego też dla żołnierzy innych jednostek

4

4 Żołnierze polscy w samochodach terenowych przejeżdżają obok piramid w Gizeh, w pobliżu Kairu

5

5 Odprawa warty w polskim obozie. Za chwilę żołnierze udadzą się na obchód wyznaczonego terenu

2



3





4

5



S

ekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim, działając na podstawie rezolucji i ustaleń Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, 3 listopada 1973 roku zwrócił się do rządu polskiego o udział Polaków w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie. Tego samego jeszcze dnia z Warszawy do Nowego Jorku dotarła pozytywna odpowiedź, a w dziesięć dni później — 13 listopada 1973 roku — pierwsza grupa żołnierzy polskich znalazła się w Kairze. Po kilku dniach, następnego, pod koniec listopada tegoż roku z Gdańska wyruszył w rejs do Aleksandrii statek m/s „Razdżionków” przewożąc na Bli-

ski Wschód sprzęt potrzebny do wykonywania zadań nałożonych na Polaków.

Jako pierwsi do służby w wojskach ONZ stanęli żołnierze z 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej z Krakowa. Przebywali oni — 824 żołnierzy — na Bliskim Wschodzie ponad sześć miesięcy, do czerwca 1974 roku. Drugi kontyngent Polaków został zorganizowany na bazie jednostki Obrony Wybrzeża. Obecnie służbę wojskową w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie pełnią żołnierze z 10 Sudeckiej Dywizji Pancerniej z Opola.

Polskiej Wojskowej Jednostce Specjalnej w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ powierzono od początku wiele odpowiedzialnych zadań, zabezpieczających sprawne funkcjonowanie 11 pozostałych kontyngentów narodowych — Finlandii, Szwecji, Irlandii (kraj ten w czerwcu 1974 roku wycofał swe wojsko z DSZ ONZ), Austrii, Kanady, Panamy, Peru, Indonezji, Nepalu, Senegalu i Ghany.

M. in. do Polaków należy wydobywanie i oczyszczanie wody oraz dostarczanie jej do wszystkich posterunków obserwacyjnych ONZ, rozmieszczonych w strefach buforowych. Żołnierze polscy rozmierzali już tysiące hektarów ziemi egipskiej i syryjskiej, unieszkodliwili setki tysięcy min, granatów i amunicji; wybudowali dziesiątki kilometrów dróg bitych...

W Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ znajduje się ponad 400 różnego rodzaju polskich pojazdów, dziesiątki cystern do przewozu wody i paliw, chłódnie, chlebownie, ciężki sprzęt do budowy dróg, kompletne wyposażenie szpitala, który notabene obsługuje polski personel medyczny. Agregaty prądotwórcze, wiertnice i wiele innych urządzeń niezbędnych do zabezpieczenia życia i pracy kilku tysięcy żołnierzy różnych narodowości.

Polska Wojskowa Jednostka Specjalna uzyskiwała wielokrotnie wysoką ocenę dowództwa Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie. „Żołnierze polscy są przykładem zdyscyplinowania i ofiarności, cechuje ich duch koleżeństwa i współpracy; swoją postawą dowodzą pełnego zrozumienia wagi naszej wspólnej, odpowiedzialnej misji” — słowa te wypowiedziane przez generała Ensio Siilasvuo, dowódcę DSZ ONZ na Bliskim Wschodzie, są najlepszym świadectwem, jakie można było wystawić Polakom. Za swą służbę w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ wielu polskich żołnierzy zostało udekorowanych medalem „W Służbie Pokoju” — „In the Service of Peace”, ustanowionym przez Organizację Narodów Zjednoczonych. (H. Z.)

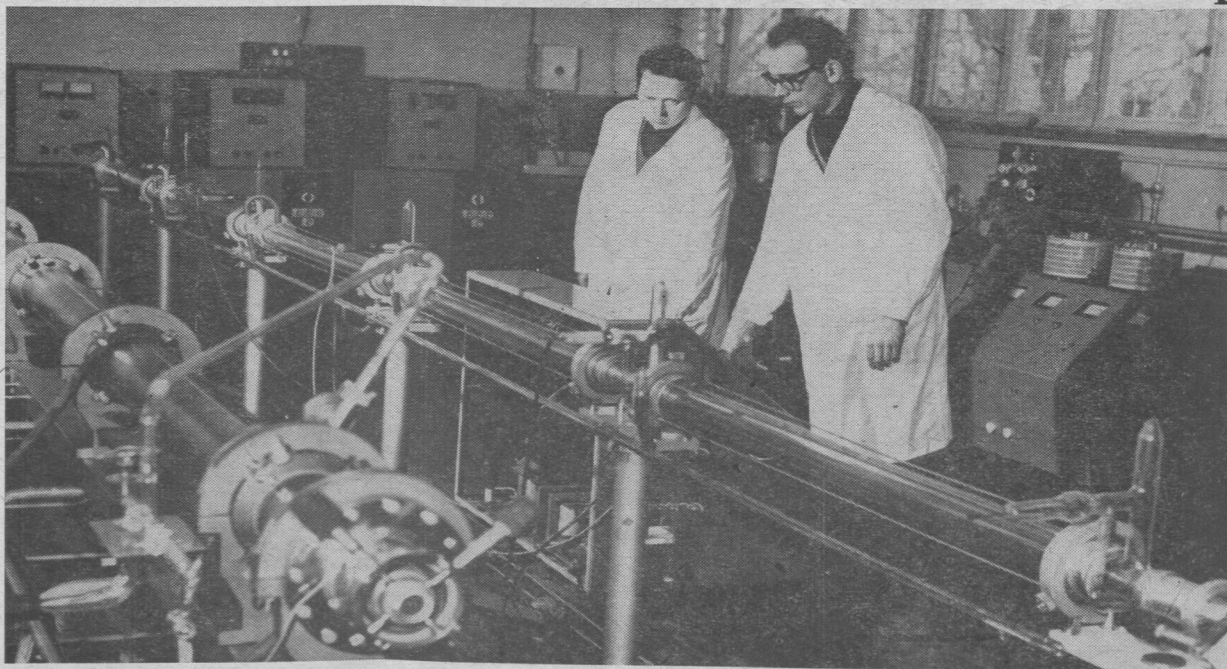
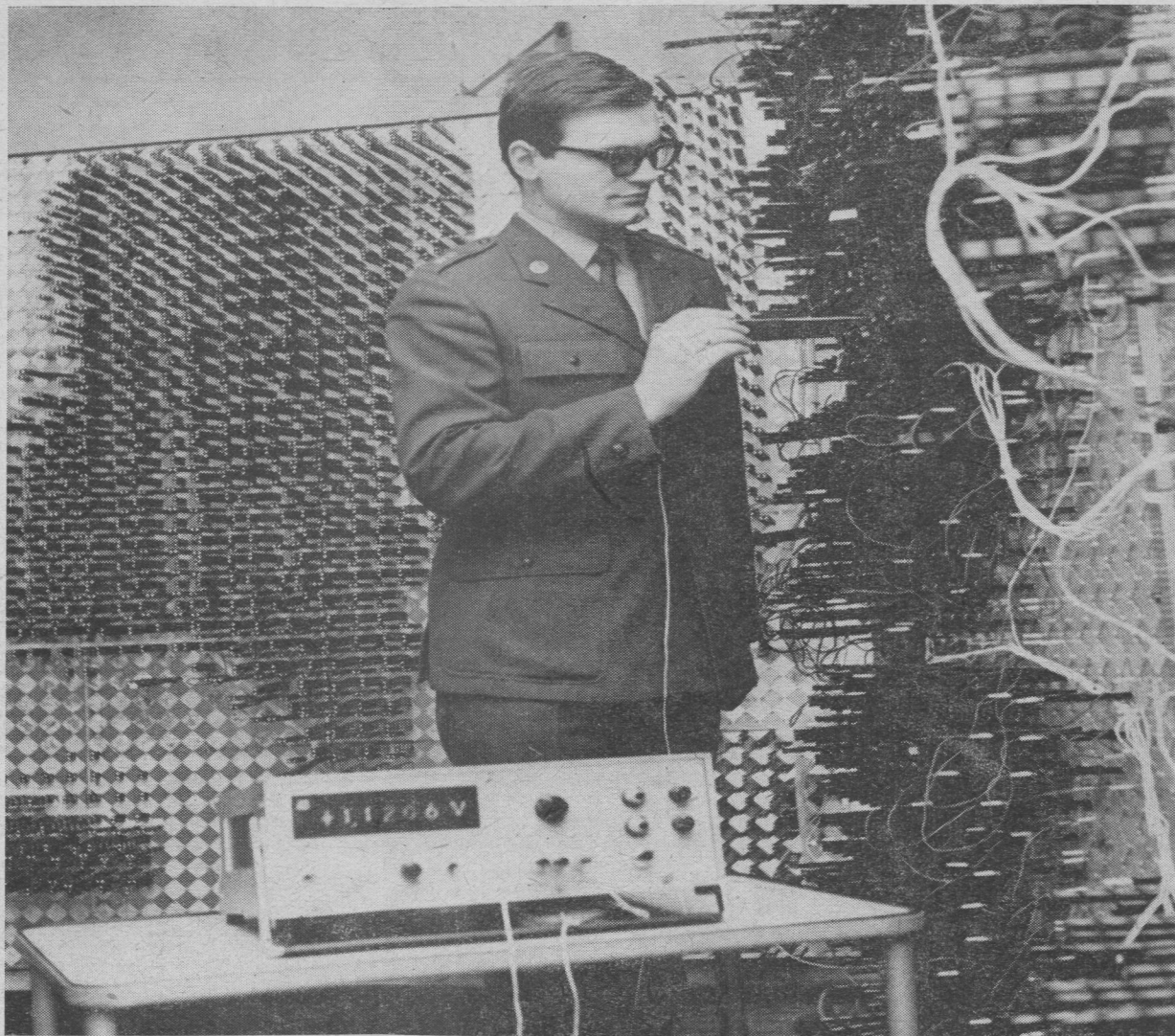
Zdjęcia: CAF

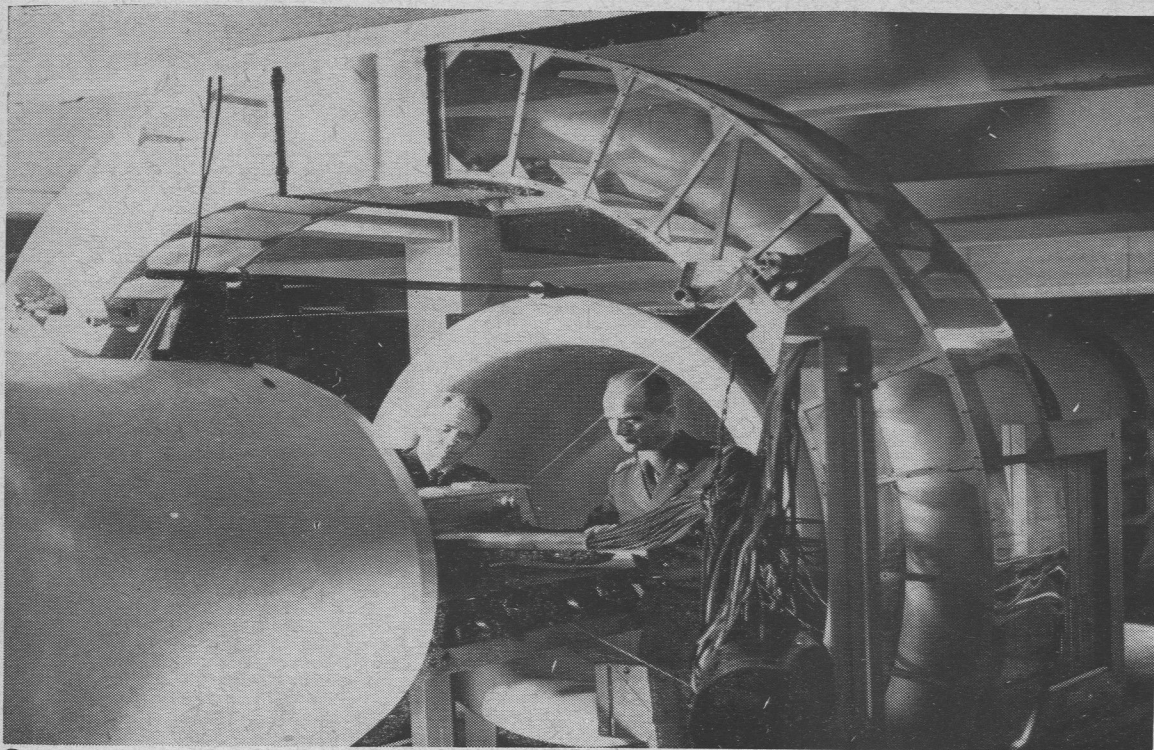


C'est en 1951 que fut fondée l'Ecole Militaire Supérieure de la Technique (WAT). Partie de zéro, l'école se fit pourtant vite connaître grâce à la valeur de son personnel scientifique qui, d'année en année, remportait de nouveaux succès. C'est à la WAT que fut mis au point, il y a quelques années, le premier ordinateur polonais. A l'Institut d'Electronique quantique de l'école on procède à des recherches sur les lasers. L'un d'entre eux, est utilisé à l'heure actuelle en médecine comme coagulateur. Actuellement on travaille à un laser qui servirait de scalpel pour les interventions chirurgicales difficiles.

Au cours des 24 années de son existence, la WAT a enregistré des inventions dans les plus nombreux domaines: électronique, automatique, cybernétique, informatique, chimie, physique etc... On y travaille pour l'ingénierie et l'industrie automobile, pour l'industrie navale, nucléaire, minière, et aussi pour le bâtiment.

Une des plus grandes découvertes à l'échelle mondiale a été faite dernièrement. Sous la direction du prof. dr Sylwester Katiski (actuellement ministre de l'Enseignement Supérieur et de la Science), on a obtenu une température du plasma atteignant plusieurs dizaines de millions de degrés centigrades ce qui a fait dire qu'un nouveau soleil artificiel s'est mis à briller à l'école. En effet, à cette température intervient déjà une microsynthèse nucléaire avec dégagement des neutrons de la synthèse. Cela a été obtenu en collaboration avec l'Institut de Recherche Nucléaire. Du même coup la Pologne s'introduit dans le courant mondial des recherches sur de nouvelles sources d'énergie.





3

Uczelnia w której zapłonęło słońce

W Warszawie, przy ulicy Lazurowej, rozciąga się kompleks gmachów Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego. Co pewien czas z tego dalekiego przedmieścia Warszawy dochodzą sensacyjne wiadomości naukowe. Oto przed niepełną dwoma laty — w lecie 1973 roku — grupa naukowców Akademii, kierowana przez byłego komendanta WAT, a obecnie ministra szkolnictwa wyższego i nauki, gen. dywizji, prof. dr. Sylwestra Kaliskiego, odniosła olbrzymi sukces naukowy, otrzymując za pomocą impulsu laserowego i układu typu „Focus” temperaturę plazmy, wynoszącą kilkadziesiąt milionów stopni C. W uczelni zapłonęło sztuczne słońce. Przy tej temperaturze zachodzi już mikrosynteza termo-

jądrowa z wydzielaniem się neutronów syntezy. To rewelacyjne osiągnięcie — dokonane przy współudziale Instytutu Badań Jądrowych — włącza naukę polską w nurt ogólnosiwiatowych badań nad nowymi źródłami energetycznymi.

Był to sukces ogromny młodej uczelni, powstałej w 1951 roku i startującej od zera. Dzięki jednak zapałowi personelu naukowego, uczelnia z roku na rok zaczęła odnotowywać coraz większe sukcesy. Tu przed paru laty — w Katedrze Automatyki — przystąpiono do budowy pierwszych w Polsce elektronowych maszyn matematycznych. Zespół kierowany wówczas przez profesora Kaliskiego zainicjował szeroko zakrojone badania nad propagacją fal naprężania w ośrodkach

nieliniowych oraz nad drganiami aerosprężystymi i stabilnością różnych układów. Działający dziś w Akademii Instytut Elektroniki Kwantowej, kierowany przez płk. prof. Zbigniewa Puzewicza, jest głównym organizatorem i koordynatorem prac badawczych nad laserami w Polsce. W 1963 roku — a więc zaledwie w rok po rozpoczęciu badań w tej dziedzinie uruchomiono pierwsze w Polsce lasery: gazowy, seleno-neonowy oraz rubinowy.

Laser rubinowy, po serii doświadczeń, został wykorzystany m. in. w medycynie, jako koagulator laserowy oraz w przemyśle maszynowym, jako mikrodrażarka laserowa. Dzięki koagulatorowi laserowemu w wielu klinikach polskich przeprowadzono ponad 5 tysięcy udanych operacji oczu. Trwają również badania nad zastosowaniem lasera jako skalpela przy innych trudnych operacjach chirurgicznych.

W ciągu 24 lat istnienia Akademii powstały w niej setki przeróżnych wynalazków z wielu dziedzin nauki i techniki — elektroniki, automatyki, cybernetyki, informatyki, chemii, fizyki... Wojskowa Akademia Techniczna pracuje również dla wielu gałęzi polskiego przemysłu maszyn inżynierskich, przemyśle samochodowego. Tu opracowywane są nowe koncepcje zdalnego — laserowego — sterowania maszynami, przeprowadza się badania z maszynami pracującymi w niskich temperaturach. Wojskowa Akademia Techniczna oddaje także usługi m. in. przemysłom: stoczniowemu, jądrowemu, maszyn górnictw i innym. Np. w budownictwie polskim stosuje się opracowane w WAT metody obliczeń fortyfikacyjnych; tu też opracowano i wypróbowano nowe tworzywa, które mają wejść w przyszłości do masowej produkcji: marmury poliestrowe, plastobetonu i inne.

Wielkie osiągnięcia WAT zanotowała w pracach naukowych dla górnictwa. Tu przecież opracowano metody wykrywania tąpnięć, nowe metody drażenia szybów górniczych, skonstruowano urządzenia z zakresu techniki strzałowej. A przecież WAT to uczelnia pracująca dla wojska. Głównym zatem jej zadaniem jest realizacja prac dydaktycznych i naukowo-badawczych, związanych z przygotowaniem kadry technicznej wojska, z rozwojem techniki wojskowej.

Ta — zresztą nie jedyna na takim poziomie — uczelnia wojskowa dysponuje dziś doskonałą kadra naukową. Wielu jej wychowanków zajmuje w polskiej nauce poczesne miejsce. Świadczą o tym ich osiągnięcia naukowe, za które otrzymali ponad 20 państwowych nagród naukowych różnego stopnia oraz ponad 50 nagród ministra obrony narodowej, dziesiątki wyróżnień Polskiej Akademii Nauk. (H. Z.)

1 **Badania analogowe rozkładu temperatur w tłoku silnika „Fiat” dla FSO na Zeraniu**

2 **Pracownia laserów molekularnych — stawia WAT w szeregu najnowocześniejszych tego typu instytucji naukowych**

3 **Badania modelu autobusu w tunelu aerodynamicznym**

Zdjęcia: JAN ZELMAN

LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Był piękny, słoneczny, wrzesniowy poranek, gdy z bezchmurnego nieba na polskie miasta i wsie zaczęły lecieć bomby, a brunatna hitlerowska horda najechała stary nasz Kraj. Tak zaczęła się druga wojna światowa, która trwała dwa tysiące siedemdziesiąt osiem dni, pochłonięła pięćdziesiąt milionów ofiar i przeszła do historii jako największy kataklizm w dziejach ludzkości.

Na kontynencie europejskim ostatni akt tej straszliwej pożogi rozegrał się punktualnie o północy dzielącej dni 8 i 9 maja 1945 r., a więc trzydzieści lat temu. Wtedy to na berlińskim przedmieściu Karlhorst podpisana została bezwarunkowa kapitulacja państwa niemieckiego i armii niemieckiej.

W momencie, kiedy w Karlhorst podpisano bezwa-

runkową kapitulację Trzeciej Rzeszy, siły zbrojne Polski — państwa najgruntowniej wyniszczzonego barbarzyńską okupacją, państwa, które w czasie tejże okupacji straciło co dzień przeciętnie trzy tysiące obywateli — stanowią najpoważniejszą, po armiach Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, siłę wojсковą koalicji antyhitlerowskiej (liczyły około sześciuset tysięcy ludzi, z czego czterysta tysięcy na Wschodzie, a dwieście tysięcy na Zachodzie) i miały poza sobą tak świetne czyny jak zdobycie Monte Cassino czy udział w szturmie na centrum Berlina, gdzie w maju 1945 r. w czterech punktach powiewały białoczerwone flagi.

Ale oręż polski znaczył swoją obecność głośniejszymi czynami nie tylko na polu bitewnym 1944 i 1945 r. Od września 1939 r., kiedy to stary nasz Kraj wystawił milionową armię, która jako pierwsza na świecie przeciwstawiła się Trzeciej Rzeszy, do 9 maja 1945 r. nie było miśsiąca, aby żołnierz polski nie zaznaczył swojej obecności w walce.

Ale to jeszcze nie wszystko. To też jeszcze nie cała miara polskiego wkładu w zwycięstwo nad hitleryzmem. Bo przecież z hitlerowcami walczyły nie tylko regularne oddziały polskie, lecz także i różnorakie oddziały i grupy partyzanckie. Przecież ruch oporu przybrał w okupowanej Polsce takie rozmiary, że na przestrzeni 1943 i 1944 r. dostownie co pięć-sześć minut miała miejsce w starym naszym Kraju jakaś akcja zbroj-

na. Przecież hitlerowcy obliczyli, że polski ruch oporu zrzeszał co najmniej trzytysięcy ludzi.

Przytłaczająca większość owych trzystu tysięcy bojowników Polski podziemnej stanowili oczywiście rodowici Polacy, ale byli w szeregach tej podziemnej Polski także i Francuzi i Belgowie. I jak w okupowanej Polsce synowie Francji i Belgii podnosili oręż na jaszystowskich ciemiężców pospołu z partyzantami polskimi, tak we francuskiej „résistance” biły się „za wolność Waszą i naszą” tysiące Polaków (a wśród nich aktualny ambasador naszej Ojczyzny w Paryżu, Emil Wojtaszek), tak Polacy (a wśród nich obecny polski przywódca — Edward Gierek) — walczyli w szeregach belgijskiego ruchu oporu.

Tu dotykamy spraw, które w odróżnieniu od takich czynów polskiego oręża jak zdobycie Monte Cassino czy udział w operacji berlińskiej znamy nie z książek i filmów, lecz z własnego doświadczenia. Bo przecież ci Polacy, którzy działali w ruchu oporu Francji i Belgii, to byli emigranci. To byli członkowie naszej polonijnej społeczności. To byli nasi ojcowie, bracia, krewni i sąsiedzi. To byliście może Wy, którzy pochylacie się w tej chwili nad moim felietonem.

Z naszej wychodźczej rodziny wywodziła się także ogromna część żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, którzy w 1940 r. walczyli wespół z Francuzami i Anglikami w obronie Norwegii, jak również i masa żołnierska Dy-

wizji Grenadierów, która wstawiła imię Polski na polach wschodniej Francji, i 2 Dywizji Strzelców Pieszych, która, jak wyraził się o niej jeden z dowódców francuskich, „stawiała w ciągu czterech dni ustawicznych marszów i walk czoło dwóm dywizjom, zadając im poważne straty nad Maiche, Damprihard, Trévillers” i która „na skutek braku amunicji została zmuszona do przerwania walki, zachowując aż do końca w ogniu wspaniałą postawę”.

Nie należeli natomiast do naszej emigranckiej społeczności żołnierze 1 Dywizji Pancerniej. Ale szlak marszu bojowego tej wspaniałej jednostki wiódł przez nasze przybrane ojczyzny. 1 Dywizja Pancerna okryła się nieśmiertelną chwałą w bitwie o Normandię, ponieważ wyzwoleła cały szereg miast, miasteczek i wsi francuskich i belgijskich, ponieważ wielu pancerniaków zaszło na zawsze gościny francuskich i belgijskich cmentarzy i ponieważ po wyzwoleniu nie miało tychże pancerniaków osiedliło się we Francji i Belgii. W zbiorowej pamięci polonijnej sasiaduje więc ona z tymi wszystkimi synami i córkami naszego wychodźstwa, którzy odnowili polsko-francuskie i polsko-belgijskie braterstwo broni i dzięki którym trzydziesta rocznica zwycięstwa nad hitleryzmem jest także świętem polsko-francuskiej i polsko-belgijskiej przyjaźni.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBKA



W szeregach 2 Dywizji Strzelców Pieszych

Profesora Józefa Mula znamy przede wszystkim jako wieloletniego wykładowcę Polskiego Liceum w Paryżu, pedagoga i społecznika. Będąc dobrym organizatorem i przyjacielem młodzieży nie przerwał pracy dla młodych nawet po likwidacji Liceum i od wielu już lat zajmuje się akcją kolonii letnich. Nie wszyscy na pewno wiedzą, że profesor Mula, podporucznik rezerwy Wojska Polskiego, ma w swym życiorysie ciekawą kartę wojskową. Warto przypomnieć ją właśnie teraz, w roku, w którym mija 30 lat od dnia zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami.

Po klęsce wrześniowej prof. Józef Mula dotarł przez Rumunię do Bejrutu. Był już wtedy profesorem matematyki i podchorążym. W Libanie znajdował się wtedy armia francuska, tzw. Armée du

Levant, pod dowództwem generała Weyganda. Wraz z wieloma innymi Polakami odesłany został prof. Mula do Francji. Z Marsylii, dokąd dowiózł ich okręt, skierowano ich do pobliskiego obozu w Carpiagne. Był 20 grudnia 1939 roku. Powitani zostali przez żołnierzy francuskich w cywilnych ubraniach. Podchorążych potraktowano jak oficerów. Z obozu w Carpiagne przeniesiono ich do Parthenay, w departamencie Deux-Sèvres, gdzie tworzył się załazek Drugiej Dywizji.

Organizowanie tej jednostki zaplanowano z dużym rozmachem. Nazywała się ona początkowo Drugą Dywizją Piechoty, a później Drugą Dywizją Strzelców Pieszych.

Druga Dywizja stacjonowała w miejscowościach wokół Parthenay. Gdy podchorąży Józef Mula wkroczył wraz z

kolegami do Thenezay (później przeniesiono ich do La Ferrières), śpiewając donośnie „Marsz, marsz Polonia, marsz dzielny narodzie”, ludność miejscowa gorąco ich oklaskiwała. A jednocześnie wyrażano zdziwienie, skąd ci cywile potrafia tak świetnie maszerować.

202 Modliński Pułk Artylerii Ciężkiej, do którego wcielono Józefa Mula, dowodzony był przez wybitnego oficera, płk. dyplomowanego Edwarda Maliszewskiego (wykładowcę Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie), który wykazał w wielu akcjach bojowych dużą sprawność i talent taktyczny. Pułk składał się z sześciu baterii ogniowych. Wyposażenie jego było, niestety, niewystarczające.

— Nasz skład liczbowy powiększał się stale — wspomni-



W domu państwa Jastrzębskich zastaliśmy tylko część rodziny (od lewej): pani Weronika Jastrzębska, synowa pani Monika, pan Antoni Jastrzębski oraz córka pani Helena

Jeden z tysięcy patriotów

Niedawno państwo Weronika i Antoni Jastrzębscy z Sainte - Jamme - sur - Sarthe, którzy są czytelnikami „Tygodnika Polskiego”, obchodzili złote gody. Z tej okazji mer St. Jamme-sur-Sarthe podejmował ich w merostwie. My również złożyliśmy Dostojnym Jubilatom najlepsze życzenia wszelkiej pomysłowości i długich lat życia. Pan Antoni Jastrzębski jest człowiekiem bardzo skromnym. Tak skromnym, że nawet jego dzieci przez bardzo długi czas nie wiedziały o jego okupacyjnej działalności.

Posłuchajmy opowieści pana Jastrzębskiego. Wydaje się, że jest ona typowa dla wielu wychodźców polskich, którzy znaleźli się na francuskiej ziemi:

— W roku 1928 przyjechałem do Francji. Najpierw pracowałem w kopalni we wschodniej Francji. Po roku sprowadziłem żonę z synkiem. W tym czasie znalazłem pracę w hucie. W 1932 roku przenieśliśmy się do Saint-Jamme-sur-Sarthe. Tam zostałem przyjęty jako pracownik do odlewni wyspecjalizowanej w produkcji urządzeń central-

nego ogrzewania. Niestety, zaborcze plany Niemców zmusiły Francję do rozpoczęcia przyspieszonych przygotowań wojennych. Miała także w tym swój udział i odlewnia. Przystawiliśmy się więc na wytwarzanie broni i amunicji, a szczególnie pocisków. W tym okresie mogłem wrócić do Polski, ale w wyniku starań dyrektora fabryki, ja i wielu moich kolegów Polaków postanowiliśmy przez jakiś czas pracować jeszcze w tej fabryce. Po prostu byliśmy tu bardzo potrzebni. A potem do Kraju już powrócić nie mogliśmy. Wybuchła wojna. Polskę zajęli Niemcy, a znaczną część Francji zajął okupant w roku 1940. Do Sainte-Jamme-sur-Sarthe wkroczyli Niemcy. W miejscowym zamku swą kwatere założyło gestapo. Oczywiście natychmiast zainteresowali się odlewnią. Przybyli do fabryki inżynierowie niemieccy. Podjęta została produkcja pocisków. Nie można było czekać z założonymi rękami.

W 1943 roku założyliśmy na terenie fabryki komórkę Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość. Na czele jej stanął Henryk Derewońko. Ja byłem jednym z jej współzałożycieli. Przyłączyło się do nas kilku Polaków oraz paru Francuzów. Byli to przeważnie robotnicy z odlewni. Zachowaliśmy ścisłą konspirację. Nikt z rodziny nie wiedział o naszej działalności... Jako główny cel postawiliśmy sobie niszczenie wszystkiego, co wzmacnia potencjał wojenny Niemców. Poza sabotażem prowadziliśmy także prace wywiadowcze. Udało się nam

znacznie zwolnić tempo produkcji. Niszczenie instalacji elektrycznej unieruchomiło maszyny. Jeśli nie mogliśmy całkowicie wyłączyć maszyn z produkcji, to chociaż staraliśmy się unieruchomić je na dłuższy czas. Zdarzało się, że maszyna wylażyła w powietrze. Współpracujący z nami inżynierowie francuscy tak sprytnie potrafili pokierować produkcją, że wytwarzano pociski nie mające żadnej wartości bojowej. Nasza działalność nie uszła w końcu uwagi gestapo... Konsekwencje tego zainteresowania ponieśli przede wszystkim dyrektor fabryki i jego zastępca. Zostali wywiezieni do Niemiec, i nigdy stamtąd już nie wrócili...

— Mnie się jakoś udało. Moi koledzy nie zaprzestali szkolenia niemieckiej machiny wojennej, jak i gdzie tylko potrafili...

W tym czasie żona pana Jastrzębskiego zajmowała się krawiectwem. Dzieci jego — córka i trzech synów nie zachowali wiele wspomnień z czasów okupacji. O patriotycznej działalności ojca dowiedzieli się dopiero po wojnie. Obecnie synowie pracują w zakładach Renault, a córka jest dyrektorem w szpitalu w Sainte-Jamme-sur-Sarthe.

— Po wojnie — mówi dalej p. Jastrzębski — po ponownym uruchomieniu odlewni, która znowu zaczęła produkować urządzenia do centralnego ogrzewania, ja powróciłem na dawne miejsce. W 1964 roku przeszedłem na emeryturę. Teraz zajmuję się ogrodnictwem. W Polsce byłbym trzy razy...

na prof. Mul. — Oprócz nas, którzy przedarliśmy się z Kraju, żeby wstąpić do Armii Polskiej we Francji, przybywali tutaj żołnierze z rodzin emigrantów polskich, przede wszystkim robotnicy rolni. Górnicy nie byli mobilizowani. Kadre oficerskie tworzyli oficerowie przybyli z Polski. Ja byłem dowódcą plutonu i technicznym oficerem szkoleniowym. Jednocześnie mianowano mnie oficerem oświatowym pułku i awansowano na ogniomistrza. Żołnierze nie tytułowali mnie jednak podchorążym, ale profesorem. Rola oficera oświatowego, którą mi powierzono, nie była łatwa. Gdy zorganizowany został kurs podoficerski, który miał doprowadzić jego uczestników do podchorążówki, otrzymałem misję prowadzenia wykładów z wychowania obywatelskiego. Kurs odbywał się w Château Morivaux. Dochodziłem tam codziennie pieszo z La Peyratte, gdzie stacjonowała 5 bateria. Zima roku 1939—40 była bardzo ostra. Mieliśmy być, według pierwotnych planów, jednostką zmotoryzowaną, ale brak było samochodów. Dlatego ostatecznie została nasza jednostka Dywi-

zją Strzelców Pieszych. Dowodził nią generał Bronisław Prugar-Ketling, który we wrześniu 1939 roku zasłynął jako świetny dowódca 11 Dywizji Piechoty. Pamiętając o tym generał Sikorski powierzył mu we Francji nowo stworzoną polską jednostkę.

Gdy atak niemiecki zwałił się na Belgię, Holandię, Luksemburg i Francję, gdy północny odcinek frontu we Francji został kompletnie rozbity, 202 Pułk Artylerii Ciężkiej znajdował się w drodze na Epinal. Odbywał ten transport koleją, po linii Tours — Orléans — Nancy — Epinal. Koncentracja odbywała się w Colombey-les-Belles. Dywizja polska weszła w skład 3 Armii Francuskiej. W rejonie Luneville znajdowała się już wcześniej tam sprowadzona inna jednostka polska, 1 Dywizja Grenadierów, 202 Mouldiński P.A.C. skierowany został do Belfort-Montbéliard.

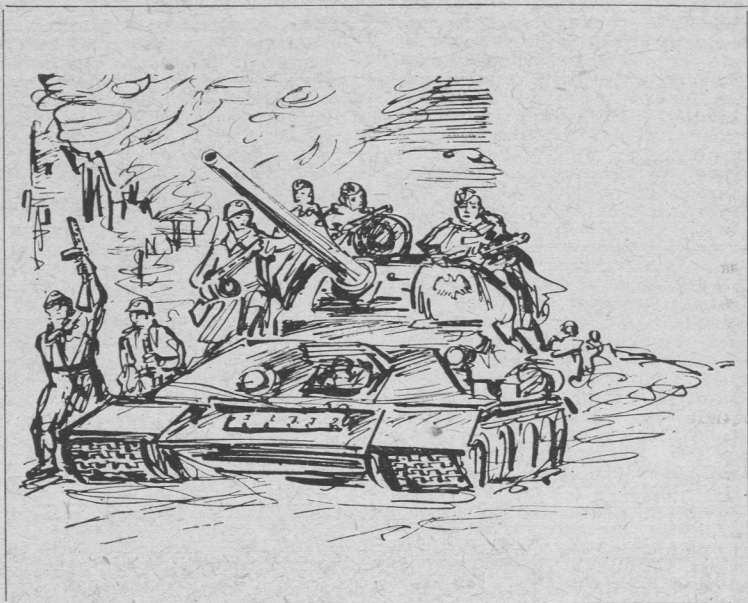
— Gdy 2 Dywizja Strzelców Pieszych wchodziła do akcji, sytuacja na froncie była już katastrofalna. 14 czerwca padł Paryż. Bombardowanie niemieckie z powietrza odbywało się wszędzie niemal bezkarnie. Mnóstwo nie wykorzystanego sprzętu i bro-

ni marnowało się, gdzie indziej tymczasem brakowało go. Zaniedbane zostało przygotowanie linii fortów i bunkrów. Brak było połączeń telefonicznych między bunkrami. Na taką sytuację trafili artylerzyści z 202 Pułku. Należało się wziąć tym energiczniej do roboty, że Niemcy, po wzięciu Vesoul i Gray 16 czerwca, zwrócili się na wschód i zagrozili bezpośrednio Belfortowi. Dowódca 8 Armii Francuskiej otrzymał wtedy rozkaz skierowania 45 korpusu na Besançon celem zachowania wolnego korytarza wzdłuż granicy francusko-szwajcarskiej.

— 2 Dywizja Strzelców Pieszych została cofnięta z poprzednio przygotowanych przez nią umocnień. O świcie 17 czerwca mieliśmy osiągnąć rejon Pont-de-Roide-Villers s/Doubs-Dampjoux. 18 czerwca piechota polska i spahisi okopali się pod Maiche. W Trevillers de Gurgonton polska artyleria zajęła stanowisko ogniowe. Następnego dnia o ósmej rano czołgi niemieckie ruszyły do ataku. Otworzyliśmy ogień. Trafiliśmy pięć czołgów, reszta zdążyła zawrócić. Gdy piechota niemiecka rozpoczęła natarcie,

znowu gęsty ogień Polaków zmusił ją do wycofania się. Wtedy zaczęły ostrzeliwać nas nie tylko czołgi, ale również i artyleria niemiecka. Gdy oddaliśmy ostatnie strzały, po wyczerpaniu amunicji, rozpoczęła się odwrót do Szwajcarii. Nasza bateria pokrywała swym ogniem odwrót Dywizji. Pierwsza przeszła piechota, potem artyleria. W piechocie byli zabici. Pochowano ich na miejscu. Przekroczyliśmy granicę z bronią, ze sprzętem.

Z części francuskiej Szwajcarii przeniesiono potem Polaków do części włoskiej. Profesor Mul został skierowany najpierw do Burgdorf, potem do Wetzikon, gdzie była szkoła. Wrócił do swego zawodu i uczył znowu matematyki. Wielu spośród internowanych zawdzięcza tej szkole swe wykształcenie zdobyte w najgorzej latach naszej epoki. W 1944 r. znalazł się profesor Józef Mul znów w Armii Polskiej, pod Avignon. A stamtąd urlopowano go już do liceum w Villard-de-Lans jako profesora matematyki. Tak skończyła się wojenna karta dziejów zasłużonego pedagoga.



Ksawery Pruszyński

Znacząc powrót wolności...

Ksawery Pruszyński (1907—1950) był jednym z wybitnych polskich reporterów. Debiutował w dwudziestoleciu międzywojennym. Z tego okresu najbardziej znane są jego dwa zbiory reportaży: „W czerwonej Hiszpanii” i „Podróż po Polsce”. Już wtedy związał się z postępowym nurtem polskiego życia kulturalnego. Po wybuchu wojny został korespondentem wojennym. Przeżył cały szlak bojowy polskiego żołnierza na Zachodzie, był uczestnikiem i świadkiem wszystkich czynów polskiego oręża, w tym także lądowania we Francji, bitwy pod Falaise, wyzwolenia Belgii i Holandii. Po wojnie opublikował dwa tomy opowiadań „Trzyście opowieści” i „Karabela z Meschedu”, w których w zbeletryzowanej formie opisał trudne dzieje polskiego żołnierza. Do chwili swej śmierci w 1950 r. pełnił funkcję pośta PRL w Holandii. Dziś publikujemy fragmenty jednego z jego najbardziej cenionych opowiadań z tomu „Opowieści”.

N

ad Francją dogasał skwarem słońca i łunami pożarów sierpień, sierpień jabłek, żniw, wyzwolenia i wojny, a pułk dziesiąty strzelców konnych imienia Jana Maciejowskiego rznął na Saint-Omer. Ze sztabu dywizji przychodziły co wieczór nowe mapy, na sieci radiowej każdy dzień przynosił nowe kryptonimy i nim się przyzwyczajano do jednych, już jutrzejszy dzień przynosił nowe. Kolejno każdy ze szwadronów wysuwał się na czoło pułku — i wiedział wtedy, że idzie pierwszy, pierwszy z całej dywizji, korpusu, armii, że różne przez Francję na samym samiunskim czele całej sławnej B.L.A., jak pisano na kopertach, czyli British Liberation Army — Brytyjskiej Armii Wyzwolenia. Czarny, prostokątny proporzec dowódcy pułku z cyfrą 45, furkoczący wysoko nad czołgiem, był pierwszym sztandarem alianckim, jaki się pojawił na tych drogach od lata zgrozy, hańby i żalu, lata 1940. Pułk szedł napelniając powietrze Francji łoskotem swych gąsienic po jej asfaltowych drogach, wpadając na Niemców uciekających wozami jednokonnymi, plosząc ich z kafejek, zrzucając samym swoim pojawieniem się z jakichś skradzionych damskich rowerów, w ten bowiem niezbyt triumfalny sposób odbył się pośpieszny „Heimkehr” nowoczesnych Nibelungów. Tam gdzie był opór, łamano go. Potężne działa Cromwellów załatwiały się szybko ze zjadliwym ujadaniem niebezpiecznych kiedy indziej moździerz. Mogły nawet nieboszczyków z grobu wydobyc! Tak było raz, gdy pluton porucznika Edwarda Rożka wyjechał na górę dostał z dwóch stron ognia moździerz. Trzy lufy długich dział jego Cromwellów momentalnie zwróciły się na lewo — i tam, gdzie był sad i skąd zaszczekały moździerze, wzbity się zaraz czarne rozprysła ziemi, wcale nie tak, jakby to skądś padły tam pociski, a tylko tak, jakby to z tamtego sadu trysła pod górę trzema wulkanami zbudowana ziemia Francji. I nim ten kurz czarny opadł, już z sadu — czy z tego, co było sadem — zabielały w powietrzu dziesiątki koronie podniesionych rąk. Tylko machnięto im ręką wskazując kierunek marszu — na zachód! — i już lufy plutonu zwracały się na drugą stronę szosy...

Coraz więcej było miejscowości, w których już były wykwitły z powrotem, podnoszone automatycznie ze zjawieniem się polskich czołgów, francuskie tricolore, w coraz większej ilości miasteczek i wsi ludność nie kryła się już, ale wybiegała na drogę, pijana wolnością. Była nią naprawdę pijana; była to radość i szal, i rozrzewnienie do łez samych, i złość, kamienna, zażarta złość, i czasem na małych rynkach, pod jakimś pomnikiem poległych z tamtej wojny, w Marsyllance był szcęk gilotyny, a w oczach ludzi z maquis jakobińska zaciekiłość. Cromwelle wtedy jechały wolno, ostrożnie, powoli i ludzie biegli za nimi, ludzie podawali ręce załodze, ludzie mieli oczy czerwone od łez i błyszczące szczęściem, i ludzie prosili czołgi pułku, aby stanęły na chwilę, i ludzie mówili: „Nos liberateurs”. Ale czołgom było śpieszno naprzód i zostawiali innym kafejki, paradowania i gadania. Więc Francuzi poczuli zność co mogli: jabłka, wina, kwiaty, kwiaty, jabłka, wina, jakiś spoony rzeźnik przytryndał szynkę, jakiś staruszek obwieszony medalami z tamtej wojny — wianko kiełbas, i kiedy wieczorem, zgrzani, opaleni słońcem, szarzy od kurzu, beżmiernie zmęczeni dniem i beżmiernie szczęśliwi szczęściem innych, oparli się o nową rzekę i stanęli obronnym obozem — nie trzeba było otwierać żadnych już puszek.

Ambroży, zapobiegliwy wilnianin, liczył zapasy spiżarni.

— Kab półgęsek jeszcze wileński abo kiełbasy z czasnykiem, ale tu pewno nie umiejo, ci co.

— Porzundny naród Francuzi — konstatował Józef, strzelec przedni.



— Mówiłem wam: Francja — przypominał podchorąży, który, jako, coëtquidańczyk, czekał dopiero na swą gwiazdkę...

Nazajutrz rano pułk miał macać przeprawy na owej rzece; kierunek był teraz na Saint-Omer. Wśród map dosłanych ze sztabu dywizji pojawiły się mapy nowego kraju: Belgii. Na rzece były zaznaczone cztery mosty i jeden problematyczny bród i plutony rozjechały się, aby uchwycić mosty, jeśli ich Niemcy nie wysadzili, i trzymać. Rzeka płynęła malowniczo, jakby w jarze, tworząc zakola i zalewy, i Ambroży dostrzegł w niej pewne podobieństwo do Wilii tuż koło Werek. Ale Willa, rzecz jasna, była piękniejsza. Teren był pofalowany, jak mówiono jeszcze na odprawie, i rzeczywiście były to wzgórza, wzgórze, dołki, jarki, i wszędzie tam siedziały domy, farmy i wsie. Niemców przedzielała rzeka, toteż ludność nie bojąc się niczego, wylega tym skwapliwiej. Od cofających się oddziałów któreś dywizji SS dowiedzieli się wczoraj, że nadchodzą Polacy, i na domach obok chórągiewek trójkolorowych bieliły się i kraśniały polskie. Przyjazd czołgów nie był jak gdzieś indziej niespodzianką walącą się naraz z góry po latach czekania na tę chwilę. Słyszano i widziano je, jak wieczorem dobiły do rzeki i stanęły obozem opodal. Wiedzianno, że się zjawia z rana albo przed południem. Czekano na nie na drogach, dzieci wypadły na rozpoznanie, starszki wynosiły stołki przed domy i sadyły mrużąc oczy w słońcu, przyczłapywał czarny Monsieur l'abbé i uroczyستی Monsieur le maire. Była to nie tylko uroczystość, była to także zabawa. Ze zaś miano czasu pod dostatkiem i że w departamencie Pas-de-Calais mieszkająca ludność praktyczna, przeto nikt nie przychodził witać Polaków avec les mains vides. O, nie! Wiedzianno też, że żołnierz nie żyje

Trzecia miejscowość była jakaś większa, bogatsza, jakieś zamożne i widocznie dystyngowane panie cisnęły się do auta, jakiś emerytowany francuski generał, pięknie wyprostowany, z siwym wąsem, ucałował w oba policzki czerwonego jak piwonia podchorążego. Okazało się, że zna Coëtquidan, poznał kiedyś generała Sikorskiego i należał do „Amis de la Pologne” w Nancy. Kwiatów było tu pełno i obczepiono nimi wszystkie trzy czołgi plutonu. Obwieszono lufę działka, wieżę, błotniki, reflektory; wszystko w co tylko dało się wetknąć kwiaty. Toteż kiedy czołg wyjechał w pole, był cały barwny, obetkany różami, astrami, margeritkami, powojami, groszkami, nasturcjami, kwiatami z bogatych ogrodów i skromnymi kwiatkami z miękkich pól za Sommą, i tak jechali w tej kolorowej rozchwiel, naprawdę ukwieceni Francją. Józef narzekał, że czołg wygląda jak karawan pierwszej klasy, ale podchorąży nie pozwolił rzucić kwiatów. Jakże? Tymczasem było już po południu i, przeprowadzeni przez miejscowych chłopaków, którzy z największą frajdą obsiedli czołg, dotarli do innego założenia rzeki. Był tu jakiś chateau, położony przy miasteczku, sam w głębi rozległego parku. Stare, rozeschłe lipy zaszumiły nad głowami słowiańsko, powiało chłodem i zapachniało jak miodem, aż wyjechali do rzeki. Mózgi trapiła jedna myśl: będzie most czy nie będzie? Bo tu, w parku, miał być czwarty most, prywatny. Może Niemcy zapomnieli, może nie zdążyli wysadzić? Gdzieś po prawej zamigotał jasną plamą trawnik i jaśniejsza jeszcze, bo biała, wysokodachy chateau. Przewalili się mimo. Co ich to mogło obchodzić: most! Aleja druga, trzecia, po głowach wystających z wież łomotały niskie gałęzie, aż naraz rozchyliły się. Przed nimi był tamten brzeg, rzeka i — most.



Rys. Antoni Uniechowski

samym słowem w rozkazie czy gazecie, poranną rosą, uśmiechem kobiecym, a nawet kwiatami, ale nieco bardziej konkretną konkretnością. Znacne Katany miały też jedną rękę wzniesioną do witania, a w drugiej dzierżyły swe dary. Śmiały się z góry słońcem francuski sierpień, dyszały wonią owocu sady — i tylko czasem znad rzeki zastukała jakaś krótka seria jak poderwana nagle z tataraku cyranka...

Nowa sytuacja narzuciła członkom załogi nowe funkcje. To prawda, że kierowca prowadził czołg jak dawniej (tyle że swą klapę miał otwartą i musiał uważać, by nie najechać na nadmiernych entuzjastów); ale Józek, strzelec przedni, w ogóle nie był na swoim przepisowym miejscu. Siedział na zewnątrz czołgu, z boku, oparty o błotnik, z nogami opuszczonymi w dół, do wnętrza. Jego ręce, zamiast być u chwytów karabinu maszynowego, wędrowały nieustannie, jak krany portowe czy żurawie w dokach, od tłumy do wnętrza czołgu i z powrotem. (Tę drogę powrotną odbywały oczywiście puste). Ach, ręce Józka! Trzeba było widzieć te łapska, długie, czerwone, małe, prawdziwe łapy powiśłaka albo muranowszczyka, jak tak zataczały półkola z lewa w prawo, albo tłumy do czołgu, jak chwytwały w locie podawane butle, paczki, kosze, zawiniątka i rzeczowo, systematycznie i szybko składały je w niezgłębionych czeluściach czołgu jak w piwnicznych sklepach. Tam i z powrotem, tam i z powrotem. Aż utrudził się Józek, pot mu sie lepił na czole pod tym czarnym beretem ze srebrnym orzełkiem na nim. (Nie zdjął go, jakby to pewno nie jeden inny cmoj zrobił: niech wiedzą, że Polacy!)

— Panie podchorąży! A niech pan podchorąży tak stoi prosto wieże i salutuje co razu. Ale tak i na prawo, i na lewo. Jak ten ich de Gaulle w Paryżu. I uśmiechać się, jak jaka lepsza. To bardzo dobrze robi, uczucia alianckie wzmacnia. Reprezentacja gruntu!...

Sam porucznik dobiegł ze swego czołgu do mostu stwierdzić, czy nie podminowany. Nie. Jego czołg ruszył teraz przodem. Przejechał szybko most — aż się zachybotał grat, bo nie był to żaden solidny most, a już na pewno nie na czołgi: taki prywatny, pański. Za chwilę za zakretem, za którym znikł czołg dowódcy plutonu, posłyszano się strzały, ale tylko z karabinu maszynowego. Drugi czołg dał gazu i przez most. Tymczasem ogrodnik Francuz wskazał załodze „Nelly” co innego. Oto rano był tu polski patrol, o świcie samym, i przepłoszył Niemców; ale jeden nasz padł. Sama madame grób mu tu kopała. Ogrodnik odgarnął w krzakach przy samej drodze płytką, świeżutką mogiłę. Był na niej krzyż, a na tym krzyżu hełm angielski, piechotny, z wymalowanym orłem. I podchorąży kazał znieść te wszystkie kwiaty, bukiety, wieńce, wiązanki, te róże i piwonie, i myosotisy, i georginie, i jak tam jeszcze, tę całą kwiatną wdzięczność Francji, jaka zwała się, oplatając stal polskiego czołgu — i obsypać nimi te płaską mogiłę bez nazwy. I tak było lepiej niż rzucić to gdzieś do rowu jak chciał niegodny Józek, a zarazem odciążało to czołg od tej zaszczytnej, ale zbyt barwnością widocznej pstrokacizny. Mógł iść do walki. I kiedy już za mostem oglądął się jeszcze telegrafista, widział, jak koło drogi i mostu na rzece, której nawet nie znali nazwy, kwiatami wypiętrzył się jeszcze jeden żołnierski grób polski na ziemi obcej, gdzie wyrósł znacząc powrót wolności...

Kolejny odcinek powieści pt. „Dwie ścieżki czasu” ukaże się w następnym numerze, na swoim stałym miejscu.

Wojenne archiwum polsko-francuskie

Emigrancka reakcja na hitlerowską agresję

„Na myśl o tym, że hitlerowcy zaatakowali Polskę, że palą, niszczą, rabują, poniewierają i mordują naszych rodaków, serce pękało mi z bólu. To nie są puste słowa, tak czułem, tak przeżywałem wrzesień 1939 r. i tak przeżywali tamte tragiczne dni wszyscy zamieszkali na Nordzie Polacy. Ludzi żarła rozpacz, wielu płakało. Starsi moi koledzy z kopalni — od czternastego roku życia, to znaczy od 1938 r. pracowałem w kopalni — pośpieszyli do armii gen. Sikorskiego.”

Tak sześć lat temu, w 1969 r., w trzydziestą rocznicę Września, wspominał w rozmowie z przedstawicielem „Tygodnika Polskiego” początek drugiej wojny światowej bohater francuskiego ruchu oporu i były więzień obozu w Mathausen, nieżyjący już dziś Bogdan Ziarkowski.

To cenne świadectwo o nastroju, jaki w tragicznych dniach września 1939 r. panował wśród emigrantów żyjących w „województwie polskim” (tak nazywali Nord przedwojenni korespondenci pism polskich w Paryżu) warto uzupełnić informacjami o reakcjach, jakie hitlerowska napaść na stary nasz Kraj wywołała w innych skupiskach wychodźczych na terenie Francji. Warto przypomnieć, że w departamencie Aube wyróżniała się swoim zapalem patriotycznym kolonia polska w Troyes, że w regionie paryskim świeciła przykładem Polonia w Argenteuil, gdzie członkowie Komitetu Towarzystw Miejscowych przerwali po wybuchu wojny swoją pracę zarobkową i poświęcili się całkowicie akcji werbunkowej i gdzie wszystkie organizacje polskie oddały całą swój majątek — łącznie około czterech tysięcy franków — na cele Obrony Narodowej i że działacze polonijni z Metz u nadawali 4 września do paryskiego Biura Ochotników Armii Polskiej na rue Crillon list, w którym pisali m. in.: „Oczekujemy na prawdziwy zaciąg do wojska polskiego”.

Francuskie świadectwo o bohaterstwie grenadierów

W powojennej Francji wielką poczytnością cieszyły się „Wielkie wakacje” Francis Ambrière’a — książka odzwierciedlająca życie żołnierzy francuskich w hitlerowskim obozie jenieckim położonym w podkrakowskim Kobierzynie. Na początku tego pamiętnika z lat niewoli znajdujemy ustęp, gdzie Francis Ambrière opowiada, jak po zakończeniu kampanii 1940 r. przejeżdżał już jako jeniec polem działającym 1 Dywizji Grenadierów, której kościec stanowili — jak wiadomo — górnicy z Nordu i Pas-de-Calais, robotnicy z różnych okręgów przemysłowych Francji i polonijni osadnicy rolni. „Droga nasza — czytamy w tym ustępie — prowa-

dziła również przez pola bitew nie ostygłe jeszcze po niedawnych walkach. Uświadamiało to nam, że inni, lepiej dowodzeni lub może lepsi, walczyli do końca i umierali jak żołnierze (...). Widzieliśmy świeże groby z drewnianymi, grubo ciosanymi krzyżami, ozdobione hełmem, furazerką, czasem fotografią kobiety i innymi pamiątkami pozostawionymi przez poległych. Pola walki na pierwszych liniach nie były jeszcze oczyszczone (...) Widzieliśmy żołnierzy tam, gdzie padli. Jeszcze obecnie widzę dwu artylerzystów u wylotu miejscowości Raon L’Etappe, którzy zginęli w chwili rozbicia ich armaty i leżeli pomiędzy jej szczątkami. Opodal leżały zwłoki jeszcze jednego żołnierza, którego ciało przykryto białym prześcieradłem; wysuwała się spod płótna mocno zacienięta pięść, jak ostatni gest groźby lub wyzwania”.

Strzelec pieszy nazwiskiem Jean-Paul Palewski

Oprócz 1 Dywizji Grenadierów biła się we Francji w 1940 roku polska 2 Dywizja Strzelców Piesznych, również złożona w dużej części z emigrantów. Mało kto wie, że w szeregach tej jednostki walczył przeciwko hitlerowskim agresorom znany francuski polityk i przewodniczący francusko-polskiej grupy parlamentarnej — Jean-Paul Palewski. Do 2 Dywizji Strzelców Piesznych przeniósł się on ze swojego francuskiego pułku dłatego, że dowódcą tej jednostki, gen. Prugar-Ketling, był jego towarzyszem broni w armii Hallera, do której przyszył deputowany departamentu Yvelines trafił z racji swojego nazwiska i w której nauczył się języka polskiego.

„Gawęda o naszym Kraju”

Zimą 1942 r. w nieokupowanej części Francji, m. in. w Klubie Dyskusyjnym w Grenoble, prowadzonym z dużą energią i poświęceniem przez grupę działaczy akademickich, polski naukowiec należący do emigracji powrześnieowej wygłosił szereg odczytów, których myśl przewodnią zrodziła się „z wiary gorącej, że szczęście Polski związane jest jak najściślej ze szczęściem polskich mas ludowych”. Naukowcem tym był obecny przewodniczący Rady Państwa PRL — prof. dr Henryk Jabłoński. Po wyzwoleniu, ściśle mówiąc w 1946 r., prelekcje te opublikowane zostały w Paryżu nakładem wydawnictwa polskiej YMCA we Francji pod ogólnym tytułem „Gawęda o naszym Kraju” i pomogły wielu emigracyjnym społecznikom zrozumieć sens przeobrażeń, jakich dokonała podówczas w życiu staro naszego Kraju młoda władza ludowa.

Poeta i żołnierz

Jednym z emigracyjnych ugrupowań podziemnych, jakie w czasie drugiej wojny światowej działały na terenie Francji, była Polska Organizacja Walki o Niepodległość (POWN). W górniczym departamencie Pas-de-Calais, gdzie POWN zrzeszała wielu przedwojennych społeczników polskich, dowódcą tej organizacji był od maja 1943 do końca lipca 1944 r. wybitny liryk i znakomity satyryk Jerzy Paczkowski.

Jerzy Paczkowski, który w 1940 r. brał udział w walkach 1 Dywizji Grenadierów we wschodniej Francji i który na Nordzie wydawał pismo POWN „Sztandar” oraz ulotki propagandowe, nie doczekał Dnia Zwycięstwa. 28 lipca 1944 r. gestapo wtargnęło do mieszkania państwa Jędrzejaków, właścicieli sklepu reżniczego w leżącym nie opodal Lens miasteczku Angres, u których „Gabriel” — taki był pseudonim poety — mieszkał i zaaresztowało wszystkich domowników, tzn. samych państwa Jędrzejaków, radiotelegrafistę Nowaka (bo u państwa Jędrzejaków znajdowała się „babcia”, czyli tajna radiostacja) i oczywiście Jerzego Paczkowskiego.

1 września 1944 r. z więzienia w Loos-les-Lille wyruszył do Niemiec ostatni transport „terrorystów”. W transporcie tym znajdował się m. in. „Gabriel”. Po wyzwoleniu państwo Jędrzejakowie, których Niemcy nie zdążyli już wywieźć do Rzeszy, dowiedzieli się od powracającego z kacetu znajomego, że Jerzy Paczkowski przebywał w obozach Sachsenhausen-Oranienburg i Neuengamme pod Hamburgiem, gdzie zmarł z wyczerpania, prawdopodobnie w lutym 1945 r.

Polegli we Francji, lecz walczyli także za Polskę

Od sierpnia 1941 do lipca 1944 r. w fosie cytadeli w Arras rozstrzelali hitlerowcy dwustu dwudziestu patriotów, którzy walczyli o wolność Francji. Wśród tych dwustu dwudziestu bohaterów francuskiego ruchu oporu było 21 górników polskich, m. in. Burczykowski z Sallaumines i trzech spośród jego czterech synów.

Burczykowsy należeli do organizacji Francs Tireurs et Partisans (F.T.P. — tej samej, w której działał wspomniany na początku niniejszego tekstu Bogdan Ziarkowski). Otóż kiedy po raz pierwszy odwiedził ich Bogdana Ziarkowskiego — było to w 1968 r. — odezwał się on do nas w pewnej chwili w te słowa: „Wspomnienia wojenne zawsze naprowadzają mi na myśl dzisiejszą Polskę. Myślę, że tę Polskę wywalczyli także i ci z moich kolegów, którzy spoczywają na naszych tujszych cmentarzach. Tacy jak Burczykowsy. Tacy jak Kazimierz Stańczyk, który zginął w Mauthausen”.

„Droga Polaków” w Abbeville

Po bitwie pod Falaise 1 Dywizja Pancerna zażyła przez tydzień zasłużonego odpoczynku, po czym włączyła się 29 sierpnia 1944 r. do pociągu za Niemcami i w ciągu dwunastu dni przebyła pięćset dwadzieścia cztery kilometry. 1 września, w piętą rocznicę napaду Hitlera na Polskę, była już pod Abbeville, które u wolniła w dwa dni później.

Pamiętką wyzwolenia Abbeville przez 1 Dywizję Pancerną jest pomnik, który zdobi polski orzeł. Pomnik ten wznosi się przy ulicy, którą nazwano „Route des Polonais”. (S. K.)



TRZYDZIESTA ROCZNICA ZWYCIĘSTWA

W naszej miejscowości, w waszej miejscowości i w wielu, wielu innych francuskich, belgijskich i polskich miastach i wioskach obchodzona jest w tych dniach trzydziesta rocznica zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami. Po francusku ROCZNICA to ANNIVERSAIRE (aniverser), POŁOŻYC CZEMUS KRES to METTRE FIN À QUELQUE CHOSE (métr fę a kelke szoz), a WOJNA to GUERRE (ger). Bo to zwycięstwo położyło kres drugiej wojnie światowej.

Nas trzydzieści lat temu nie było oczywiście jeszcze na świecie, ale z opowiadań dorosłych oraz z książek i filmów wiemy, że zakończenie działań wojennych wszystkie ciemiężone przez hitlerowskie Niemcy narody — to znaczy prawie cała Europa — powitały z radosnym uniesieniem. Po francusku DZIAŁANIA WOJENNE to HOSTILITÉS (ostility), CIEMIĘZYC to OPPRIMER, a WIEZIEN to PRISONNIER (prizonjy). Bo tymi, których wieść o zwycięstwie nad hitleryzmem napełniła największą radością, byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych i obozów zagłady.

Po francusku OBOZ KONCENTRACYJNY to CAMP DE CONCENTRATION, OBOZ ZAGŁADY to CAMP D'EXTERMINATION, a MORDOWAC to ASSASSINER (assassiny). Bo w tych obozach hitlerowcy wymordowali miliony ludzi.

Francja liczy około pięćdziesięciu milionów mieszkańców. Po francusku LICZYC to COMPTER (kąty), ZGINAĆ to PÉRIR (pyrir), a NAPASĆ to AGRSSION (agresja). Bo tyle właśnie kobiet, mężczyzn i dzieci — pięćdziesiąt milionów — zginęło podczas tej strasznej wojny, którą hitlerowcy rozpoczęli od napaści na Polskę.

W wielu krajach, a szczególnie w Polsce, wojna ta pozostawia po sobie okropne spustoszenia. Po francusku SPUSTOSZENIA to RAVAGES (raważ), a POKÓJ to PAIX (py). Bo nasi rodzice mówią, że wszyscy ci, którzy pamiętają tę wojnę, są obrońcami pokoju.

JÉRÔME

LE TRENTIEME ANNIVERSAIRE DE LA VICTOIRE

Dans notre localité, dans la vôtre et dans beaucoup, beaucoup d'autres villes et villages de France, de Belgique et de Pologne, on célèbre ces jours-ci le trentième anniversaire de la victoire sur l'Allemagne hitlérienne. En polonais ANNIVERSAIRE c'est ROCZNICA (rotch-nítsa), METTRE FIN À QUELQUE CHOSE c'est POŁOŻYC CZEMUS KRES (po-ou-ogé-tchie tchè-mouchie crasse), et GUERRE c'est WOJNA (wojna). Parce que cette victoire a mis fin à la deuxième guerre mondiale.

Naturellement, nous n'avons pas été témoins de cette guerre, mais nous savons que la nouvelle de la fin des hostilités déclencha l'enthousiasme de tous les pays opprimés par les hitlériens. En polonais HOSTILITÉS c'est DZIAŁANIA WOJENNE (dje-a-ou-ania wo-hynè-nè), OPPRIMER c'est CIEMIĘZYC (tchie-mi-in-gé-tchie), et PRISONNIER c'est WIEZIEN (wi-inji-eigne). Parce que nul n'accueillit l'annonce de la victoire sur l'hitlérisme avec plus de joie que les prisonniers détenus dans les camps de concentration et d'extermination.

En polonais CAMP DE CONCENTRATION c'est OBOZ KONCENTRACYJNY, CAMP D'EXTERMINATION c'est OBOZ ZAGŁADY, et ASSASSINER c'est MORDOWAC (mordowatchie). Parce que dans ces camps, les hitlériens assassinèrent des millions de personnes.

La France compte environ cinquante millions d'habitants. En polonais COMPTER c'est LICZYC (litché-tchie), PÉRIR c'est ZGINAĆ (zguinontchie), et AGRSSION c'est NAPASĆ (napachie-tchie). Parce que le nombre d'hommes, de femmes et d'enfants qui périrent au cours de cette effroyable guerre qui commença par l'agression hitlérienne contre la Pologne s'élève justement à cinquante millions.

Dans beaucoup de pays, et notamment en Pologne, cette guerre a fait d'effreux ravages. En polonais RAVAGES c'est SPUSTOSZENIA (spoustochénia), et PAIX c'est POKÓJ (pokouille). Parce que nos parents disent que tous ceux qui se souviennent de cette guerre sont des défenseurs de la paix.

SYLVIE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

LOGOGRYF Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 16 wyrazów 7-literowych o podanych znaczeniach oraz jednokowych literach początkowych i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek. Litery, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo dadzą hasło.

Znaczenie wyrazów: 1) podziemny magazyn win, 2) marmolada ze śliwek, 3) kradzież literacka, 4) wyrób, wytwór, 5) zbiorowa prośba na piśmie, podanie, 6) okazałe, dwuskrzydłowe drzwi, 7) „okiennice” oczu, które się kleją do snu, 8) część mostu między dwoma filarami, 9) czerwona na byka, 10) zabobonne uprzedzenie, 11) architektoniczny plan budowli, 12) oszczerstwo, kłamnia, 13) protoplasta rodu, antenat, 14) układanie kart według pewnych zasad, połączone z wróżbą, 15) niezachwiana ufnosć, 16) docinek, przymówka.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukaza-

nia się numeru z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rolujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 15

ROZETKA Z HASŁEM

Idzie wiosna radosna!

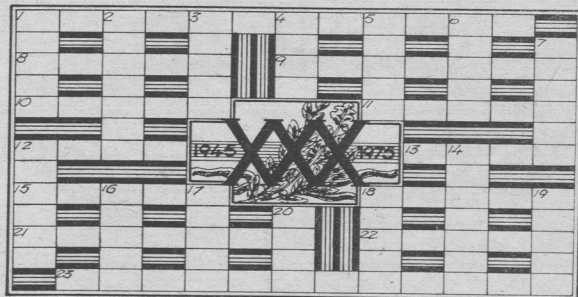
Znaczenie wyrazów: 1) klika, 2) kadet, 3) kozik, 4) kwiat, 5) kleks, 6) kawał, 7) klips, 8) kłosz, 9) kusza, 10) kamał, 11) krasa, 12) korab, 13) klasa, 14) kudły, 15) kwoka, 16) kasha, 17) konto, 18) klika.

KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Nie chwał dnia przed wieczorem.

Poziomo: 1) gawrosz, 5) kolce, 8) dalia, 9) uznanie, 10) okaryna, 13) kłapa, 16) stado, 17) herszt, 18) kolor, 21) ambaras, 25) łamanie, 26) jazda, 27) astma, 28) Sekwana.

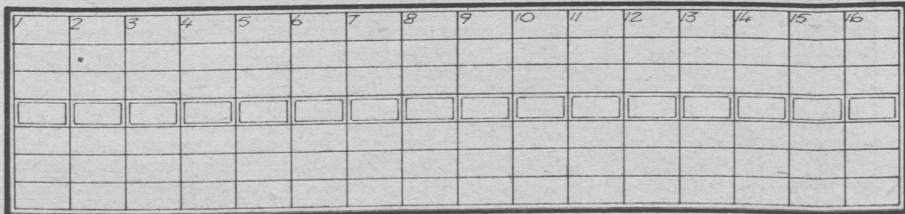
Pionowo: 1) godło, 2) walka, 3) opary, 4) ziuda, 5) konik, 6) linia, 7) elegant, 11) radio, 12) neon, 14) larwa, 15) cham, 16) szkółka, 19) limit, 20) runda, 21) awers, 22) bujak, 23) różga, 24) siawa.



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) sławna reduta w Gdańsku, która bohater-sko broniła się przed hitlerowskimi atakami z łądu i morza we wrześniu 1939 r., 9) wojenne ruiny i zgliszcza, 9) nieludzkie męki, cierpienia, 10) pensja starca lub in-walidzka, 11) lniane lub konopne wyczeski, pakuly, 12) pięściarstwo, 13) występ jednego artysty, 15) wynik walki bez zwycięzców i bez zwycięzonych, 18) piśc, 21) choroby wewnętrzne, 22) otchłan wodna, skłębiona toń, 23) wzgórze we Włoszech, którego zdobyciem wstawili się polscy żołnierze.

Pionowo: 1) animusz, energia, siła witalna, 2) nazwa pierwszych radzieckich sztucznych satelitów Ziemi, 3) nauka o moralności, 4) międzynarodowy układ, przy-mierze, sojusz, 5) starożytny mebel, 6) otyłość, 7) miejscowość w ZSRR słynna z pierwszej bitwy z hitlerowcami i Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki w 1943 r., 12) ostatni bastion hitleryzmu zdobyty 2 maja 1945 r. przez wojska radzieckie i polskie, 14) śmiercionośna kawałki bomby, 16) miejska kolej podziemna, 17) przedsię-biorczość i zaradność życiowa, 18) fiaska lub pieczen-rymska, 19) miejsce największej bitwy z hitlerowskim najazdem we wrześniu 1939 r., zwanej bitwą nad Bzu-rą, 20) wlirowy taniec towarzyski.



LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radiodbiorniki.
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

**Du 26 avril au 11 mai 1975
Le Stand du Livre Polonais de
L'Entreprise du Commerce Extérieur**



ARS POLONA-RUCH

**attend votre visite à la
Foire de Paris
au Pavillon de la Pologne
Parc des Expositions
Porte de Versailles
Bâtiment 1, Allée T, Stand N° X04**

**Nous y présentons des livres et des publications
de tous les genres, la presse, ainsi que des tim-
bres poste. Toutes les informations sur l'activité
de notre Entreprise vous seront fournies au stand
où aura lieu aussi la vente de livres.**

B. DOWOJNA - BIENAIME

**Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu
23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)
Metro: PONT-MARIE
Telefon: ODEon 41-17
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji**

**P
K
O**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

- **Udziela wszelkich informacji oso-
biście, telefonicznie i korespon-
dencyjnie.**
- **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI
na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin
i znajomych w Polsce. Dostawa towarów
i wypłaty w gotówce są dokonywane
w miejscu zamieszkania odbiorcy.**
- **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla
osób zaproszonych z Polski do Francji.**
- **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz
załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**
- **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki
i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

**przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place
Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-
dinet.**

**Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela,
zwróć do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz
zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.**

WYTNIJ I PRZESŁIJ DO REDAKCJI

**Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____**

**Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.**

**Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.**

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

POLEGAĆ JAK NA ZAWISZY

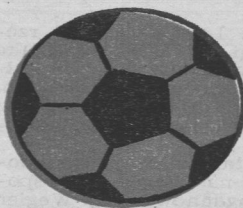
Osiedle Leśne w Bydgoszczy Trochę lasów, dużo zielonych terenów. Na skraju miasta, a jednocześnie blisko centrum, kiedy odbywa się ciekawy mecz, nik nie ma problemu, żeby dojecha na stadion Wojskowego Klubu Sportowego „Zawisza”. W gronie klubowych potentatów polskiego sportu bydgoszczanie należą do najlepszych. Wprawdzie nie mają półwiekowej i dłuższej tradycji jak inne kluby, ale za to biją wszystkich, jeśli chodzi o współczesność.

Obiekty sportowe „Zawiszy” są niejako synonimem dzisiejszego sportu. Na rozległym terenie usytuowano piękny stadion z tartanową nawierzchnią, boiska do wszystkich gier. Na miejscu jest również kryta bieżnia dla lekkoatletów (też tartanowa), hala do gier i specjalna hala dla gimnastyków. Obok tych wspaniałości hotel sportowy (pawilon i wolnostojący budynek), kawiarnia, sale recepcyjne. Trochę jakby na uboczu specjalna sala dla siłaczy — ciężarowców z sauną, gabinetem odnowy, pokojami do wypoczynku. Nieco dalej znajduje się najnowocześniejsza w Polsce strzelnica, na której odbyły się już zawody najwyższej rangi.

Czy klub mający tak znakomite obiekty może być słaby? Pytanie czysto retoryczne. WKS „Zawisza” to niewątpliwie najsilniejszy klub północnej Polski. W okresie 25 lat działalności wychował wielu sławnych sportowców-żołnierzy. W galerii sławy „Zawiszy” honorowe miejsce zajmuje mjr Zdzisław Krzyszkowiak. Filigranowy, nekany ciągle kontuzjami biegacz, który w swojej karierze wywalczył 2 tytuły mistrza Europy w biegach długich, złoty medal olimpijski w Rzymie w biegu na 3 km z przeszkodami, a także bił na tym dystansie rekordy świata. Wraz z Jochmanem, również wychowankiem „Zawiszy”, stanowili najsilniejsze punkty lekkoatletycznej reprezentacji Polski.

Dzisiejszy „Zawisza” to przede wszystkim Andrzej Szajna — jeden z najlepszych gimnastyków świata. Wraz ze swoimi kolegami tworzą oni najsilniejszą sekcję w tej dyscyplinie w Polsce. Ciężarowcy — Jan Wojnowski, Henryk Stępak, Zenon Kruszyński — raz po raz dają znać o sobie bijąc rekordy Polski i zwyciężając w międzynarodowych turniejach. Lekkoatleci, strzelcy (również najlepsi w Polsce), koszykarze, piłkarze — to wizytówka wojskowego klubu, który jest oczkiem w głowie wszystkich mieszkańców Bydgoszczy.

Sportowe obiekty „Zawiszy” to nie tylko teren meczów i zawodów. Do dobrego tonu należy spacer po doskonale utrzymanych alejkach, odwiedzenie kawiarni, wizytacja w sali gimnastycznej. Wszystko jest otwarte, każdy mieszkaniec Bydgoszczy może tutaj wejść i zobaczyć w akcji czołowych sportowców Kraju.



SPORTOWCY W ZIELONYCH MUNDURACH

W każdej armii, mimo pełnej mechanizacji i nowoczesnej techniki, wciąż wielką rolę odgrywa sprawność fizyczna żołnierzy. W Wojsku Polskim przywiązuje się do tego wielką wagę, tak samo zresztą do rozwoju sportu wyczynowego. Nic więc dziwnego, że wojskowe kluby sportowe zaliczają się do najsilniejszych w Kraju, dostarczają wielu reprezentantów i medalistów. Do największych potentatów należą niewątpliwie warszawska Legia, klub o ponad 50-letnich tradycjach. W ostatnich latach dużą rolę odgrywa Śląsk z Wrocławia, którego piłkarze są rewelacją rozgrywek I ligi. Pozostałe kluby wojskowe, takie jak: Flota Gdynia, Wawel Kraków czy Grunwald Gniezno również liczą się w czołówce Kraju.

Na początku lat pięćdziesiątych, kiedy sport polski jeszcze



Najlepszy szablista wszechczasów — major Jerzy Pawłowski

raczkował, właśnie wojsko stwarzało najlepsze warunki do użytkowania wysokich wyników. Niemal wszyscy czołowi wówczas ciężarowcy, później mistrzowie i medaliści olimpijscy, zapoznali się z tą dyscypliną w czasie odbywania służby wojskowej. Do nich należeli m. in. mjr Marian Zieliński, mjr Marian Jankowski, mjr Jan Bochenek, ppłk Klemens Roguski (obecnie trener kadry). W wojsku uczyli się podnoszenia ciężarów



Podporucznik Kazimierz Deyna, kapitan jedenastki z Monachium

tak znakomici zawodnicy, jak Waldemar Baszanowski i Ireneusz Paliński — mistrzowie olimpijscy. Zdzisław Krzyszkowiak, mistrz olimpijski i rekordzista świata w biegu na 3 km z przeszkodami, Marian Foik — znakomity sprinter, Zdzisław Grudzień — mistrz olimpijski w boksie i wielu innych swoje kariery zawdzięczają wojsku.

Wystarczy powiedzieć, że na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w 309-osobowej ekipie polskiej znalazło się 81 reprezentantów klubów wojskowych. Zdobyli oni 3 złote, 2 srebrne i 1 brązowy medal, a piłkarze Deyna, Cmikiewicz i Gadocha w walnie przyczynili się do wywalczenia przez Polskę złotego medalu. W sumie, w okresie ostatniego trzydziestolecia, sportowcy wojskowi zdobyli 12 złotych, 13 srebrnych i 29 brązowych medali olimpijskich oraz ponad 40 tytułów indywidualnych mistrzów świata i Europy.

Obecnie w barwach klubów wojskowych występuje wielu znakomitych sportowców, których nazwiska znane są szeroko nie tylko w Polsce. Wyliczmy tylko niektórych: ppłk Józef Zapędzki (dwukrotny mistrz olimpijski w strzelaniu z pistoletu), mjr Jerzy Pawłowski (najlepszy szablista wszechczasów), kpt. Zygmunt Smalcerz (mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów), Andrzej Szajna (czołowy gimnastyk świata), Kazimierz Deyna, Lesław Cmikiewicz, Władysław Zmuda (piłkarze reprezentacyjnej drużyny z mistrzostw świata), Wiesław Rudkowski (wice mistrz olimpijski w boksie), Edward Skorek (siatkarz, kapitan drużyny mistrza świata).

Ranga sportu i wychowania fizycznego w Wojsku Polskim jest wysoka. Każdy żołnierz musi być sprawny, a najzdolniejsi dostają się pod opiekę klubów, gdzie mogą kształtować swoje sportowe mistrzostwo. (hj)

Okruchy sportowe

W Płocku został rozegrany międzynarodowy mecz piłkarski, w którym drużyna kadry PZPN, przygotowująca się do międzynarodowego spotkania z reprezentacją Włoch, pokonała hiszpański zespół I ligowy FC Valencia 3:0. Spotkanie to miało wybitnie treningowy charakter, mimo to Polacy przewyższali wyraźnie przez cały mecz. Grę utrudniał porywisty wiatr i padający od czasu do czasu deszcz ze śniegiem.

W towarzyskim międzynarodowym spotkaniu piłkarskim Lech Poznań zremisował z rumuńską pierwszoligową drużyną Jiul Petrosani 2:2. W drugim meczu towarzyskim piłkarska reprezentacja KRL-D przegrała po grze stojącej na niezłym poziomie z I-ligową Polonią Bytom 2:3.

Młodzieżowa piłkarska reprezentacja Polski wygrała w Bukareszcie z Rumunią 3:2. Gra Polaków podobała się. Najlepiej z polskiej „11” wypadli: Pawłowski, Karaś, Wołki. W sumie spotkanie było interesujące i gospodarze prowadzili już 2:0.

W Krakowie, Gdańsku, Łodzi i Poznaniu rozegrano ćwierćfinały Pucharu Polski w koszykówce mężczyzn. Do niespodzianek doszło w Poznaniu, gdzie pierwsze miejsce zdobył zespół II-ligowej Warty przed Polonią Warszawa. O największą niespodziankę postarał się jednak Kraków, gdyż w turnieju odpadł wice mistrz Polski Wisła, grająca co prawda w osłabionym składzie bez sześciu najlepszych swych graczy. Ostatecznie do półfinału awansowały zespoły Siarki Tarnobrzeg, Korony Kraków, Resovii, Legii, Lecha, Górnika, Warty i Polonii.



Spotkanie po trzydziestu latach

Było to jedno z najbardziej wzruszających spotkań. Pięćdziesięciosobowa grupa b. żołnierzy 1 Dywizji Pancerniej przybyła do Bredy po trzydziestu latach z różnych stron świata, aby się spotkać z kolegami.

Pamięć o polskich żołnierzach, którzy przebywali w Bredzie od końca października 1944 do wiosny 1945 roku pozostała tu żywa. Przyniesli oni wolność temu miastu. W trzydziestą rocznicę wyzwolenia Bredy, 600 holenderskich dzieci śpiewało na rynku miejskim „Jeszcze Polska nie zginęła”. Śpiewały pięknie, trudne dla nich strofy w obcym języku, a byli żołnierze izy, mieli w oczach.

Jedną z głównych ulic nazwana jest imieniem polskiego dowódcy — gen. Maczka, ulica, którą do Bredy wkroczyli Polacy, nazwano „Poolse Weg”, a wszyscy żołnierze 1 Dywizji Pancerniej otrzymali honorowe obywatelstwo miasta. W Wilhelmina Park jest pomnik, który Holendrzy wzniesli dla uczczenia wyzwolicieli. Poniżej napis: „Wij danken de Poolse bevrijders. Breda, October 1944.” Po drugiej stronie ulicy w parku, stoi niemiecki czołg — „Tygrys” zdobyty przez Polaków. Na ratuszu znajduje się obraz, na którym malarz przedstawił wręczenie sztandaru płk. Nowaczyńskiemu, dowódcy batalionu „Krwawych koszul”, która to nazwa przylgnęła do 8 batalionu po walce o wzgórze „Maczuga” pod Falaise.

Sztandar dla batalionu wyhaftowały kobiety z Bredy, a wręczał go burmistrz van Stolbe w pierwszą rocznicę wyzwolenia miasta w dniu 29 X 1945 roku.

Wzruszające były po 30 latach te powitania z rodzinami, u których mieszkali polscy żołnierze.

A jak żyją b. żołnierze, osiedleni w Bredzie?

Pierwszy z brzegu domek, przy ulicy Dreef 42, nad drzwiami szyld: „Tadeusz Bogdanowicz — wyrób mebli”. W salonie zebrała się cała rodzina. Gospodarz z żoną, dwóch dorosłych synów, córka oraz gość z Polski p. Józef Łysakowski z Warszawy, kolega Bogdanowicza z 1 Dywizji. Spotkali się po trzydziestu latach i opowiadają swoje losy. Dzieci przysłuchują się z zainteresowaniem tej rozmowie. Zainteresowanie krajem ojców wśród młodych jest duże.

Najstarszy syn Bogdanowicza Jakub kończy studia medyczne w Utrechcie. Jest poza tym utalentowanym malarzem i rzeźbiarzem, chociaż plastykę traktuje jedynie jako hobby. Drugi syn Franciszek kończy szkołę laborantów medycznych, córka Adriana kształci się w konserwatorium.

Jakub przynosi pudełko z odznaczeniami ojca, wojskowymi dokumentami, pochwałami. Jest wśród tych licznych odznaczeń i Krzyż Virtuti Militari.

Tadeusz Bogdanowicz po-

chodzi z Leska, w woj. rzeszowskim. W 1939 roku jako plutonowy walczył w 39 Pułku Strzelców Lwowskich. Pułk ten został rozbity przez Niemców w okolicach Rzeszowa.

— Postanowiliśmy przedostać się na Węgry — wspomina Bogdanowicz. Z Węgier trasa wiodła przez Modenę do Francji. Przydzielono mnie do Brygady Podhalańskiej. W 1940 roku walczyliśmy pod Narwikiem.

— To jest Krzyż za Narwik — pokazuje syn.

Tadeusz Bogdanowicz w wielkim skrócie opowiada tamte przeżycia.

— Po kapitulacji Francji — Anglia. W Szkocji spotkaliśmy się po raz pierwszy z Józkiem i tak już przeszliśmy razem do końca wojny.

— Tylko potem nasze drogi się rozeszły — śmieje się p. Józef Łysakowski — bo ty się ożeniłeś w Bredzie, a ja wróciłem do Warszawy.

— Bredę wyzwoliliśmy 29 października 1944 r. i tu nasza dywizja przesiedziała całą zimę. To przez to zimowanie w Bredzie tyłu naszych chłopców zostało w Holandii — wtrąca ich sąsiad Paweł Machlik. — My byliśmy młodzi, a holenderskie dziewczyny tak gorąco nas witały, cóż było robić...

Paweł Machlik, rodem z Gniewu, był żołnierzem 8 batalionu „Krwawych koszul”. W czasie postoju 1 Dywizji w Bredzie zakochał się w holenderskiej dziewczynie i tu

założył rodzinę. Był żołnierzem zdolnym i odważnym, bił się z brawurą, lekceważąc niebezpieczeństwo, za tę odwagę otrzymał od księcia belgijskiego specjalne podziękowanie. Dziś ten dokument z podpisem księcia oraz wojskowe odznaczenia oglądają z dumą jego dzieci. A mają ich państwo Machlikowie czwórka. Mimo że żona jego jest Holenderką, dzieci znają język polski. Tańczą od najmłodszych lat w zespole „Mazur”. Zespół ten założył przed kilkunastu laty Władysław Cuber, również był żołnierz.

Naszym trzecim rozmówcą jest Roman Lewicz. Był uczniem 3 klasy gimnazjum w Stryju, kiedy wybuchła wojna. Kiedy Polskę zajęli Niemcy przedostał się z ojcem na Węgry. Został schwytany i odesłany do obozu w Buda-pestzie. Stamtąd przedostał się do Jugosławii, a przez Włochy do Francji. W 1940 roku przyjęto go do szkoły oficerskiej w Coëtquidan. Otrzymał stopień kaprała. W międzyczasie nastąpiła kapitulacja Francji. Wędrował więc dalej przez Hiszpanię do Szkocji. Po lądowaniu w Normandii przeszedł z dywizją przez belgijską i holenderską ziemię. W Bredzie poznał dziewczynę i tu założył swoją rodzinę. Państwo Lewicz-Buysen dochowali się dwojga dzieci. Córka ma 14 lat, syn 11. W ich domu panuje serdeczna atmosfera. Pan Roman Lewicz pracuje w firmie eksportującej maszyny i jest aktywnym działaczem Polskiego Towarzystwa Katolickiego, którego dużą zasługą jest troska o zachowanie tradycji polskich.

Żywe kontakty z Krajem utrzymują prawie wszyscy byli pancerniacy i to nie tylko wakacyjno-świąteczne. Bo każdy z nich chociaż żyje tutaj i jest wzorowym obywatelem nowej ojczyzny, zachował w sercu kawałek Polski.

WŁADYSŁAWA MAJEWSKA

1 Rodzina p. T. Bogdanowicza: żona, dwóch synów i córka

2 Od lewej: Ada Lewicz z mężem Romanem i państwo Peeters, nauczyciele holenderscy

3 Uroczystość na polskim cmentarzu w Bredzie 27 X 1974 r.



U byłych żołnierzy w Cité Jeanne d'Arc

W związku z 30 rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem i zakończenia wojny odwiedziliśmy w Cité d'Arc Stowarzyszenie Rezerwistów i byłych Wojskowych. Do tego stowarzyszenia należą byli żołnierze 1 Dywizji Grenadierów i 2 Dywizji Strzelców Pieszych, w których szeregach walczyło wielu Polaków od lat osiadłych we Francji. Dodajmy, że po wrześniu 1939 roku na ziemi francuskiej znalazło się 38 tysięcy żołnierzy z Kraju, a emigracja oddała pod biało-czerwone sztandary 44 tysiące ludzi. W Cité Jeanne d'Arc mieszka właśnie wiele osób, które za chlebem przybyły do Francji, aby po latach spełnić swój obywatelski obowiązek wobec Polski i Francji w szeregach Wojska Polskiego.

Prezesa Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych Wojskowych na terenie Cité Jeanne d'Arc jest p. Jan Gorzelańczyk, były działacz Stowarzyszenia Odra-Nysa. Oto co nam pokrótce o działalności organizacji byłych żołnierzy powiedział:

— Koło nasze liczy obecnie 51 członków, łącznie z honorowymi. Na przykład mer St. Avold, dr Denis Klein jest członkiem honorowym naszej organizacji. Do naszego stowarzyszenia należą także ludzie, którzy nie byli żołnierzami. Są członkami sympatykami. Organizujemy wieczorki, wycieczki i zebrania na różne tematy. Chodźmy jednak do naszych żołnierzy, to znaczy do byłych żołnierzy.

Pierwszą wizytę składamy u p. Stefana Pałki:

— Do Francji przyjechałem w roku 1925 — opowiada p. Pałka — wraz z rodzicami. Najpierw mieszkaliśmy w St. Etienne. Tam pracowałem w kopalni. Do Cité Jeanne d'Arc przybyłem w roku 1945. Ale wróćmy do czasów wojennych. Na początku roku 1940 zostałem powołany, jak wielu Polaków, do wojska polskiego, utworzonego na terenie Francji. Miałem kolegów z Nordu i okręgu paryskiego. Mnie przydzielono do 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Powołanych pod broń kierowano do Parthenay. Tutaj natychmiast rozpoczęły się bardzo intensywne ćwiczenia. Mnie przydzielono do 4 Pułku Piechoty, trzeciego batalionu, 8 kompanii i czwartej drużyny. Na początku czerwca 1940 roku dywizję skierowano w pobliże frontu, niedaleko Colombey-les-Belles. Mimo że do frontu było już niedaleko, ćwiczyliśmy się bez przerwy. W kilka dni później zaalarmował nas rozkaz: Wy marsz w kierunku Belfort. Tam dopiero czekało nas piekło! Rano wystrzeliły w górę rakiety, a potem Niemcy rozpoczęli ostrzeliwanie z ar-

tylerii, naloty bombowców. Wokół rozrywały się pociski. Silny ogień nieprzyjacielski trwał około 30 minut.

Dywizja zajęła obronne pozycje na linii Sapois—Soulice — Saussi — Trevillers-Damprichard — Charmauvillers. Najcięższe walki miały miejsce pod Maiche i St. Hippolyte.

— Dawaliśmy z siebie wszystko, na co człowiek mógł się zdobyć — wspomina p. Pałka. — Sporo czołgów niemieckich nasi „przeciwniczy” unieszkodliwili. Moja drużyna otrzymała rozkaz dokonania wypadu rozpoznawczego. Poszliśmy więc w las. Bardzo ostrożnie. Każdej chwili można było się natknąć na Niemców. Nagle: stop! Coś ruszyło się w gęstwinie. Powietrze przeszły salwa karabinów maszynowych. Na nieszczęście nie tylko w powietrze. Z tej wyprawy wróciło nas tylko trzech. Potem ciągle tylko walki, potyczki i marsze. Stale byliśmy w ogniu, a lotnictwo niemieckie bombardowało nasze pozycje, miejsca postoju. To były straszne dni. W nocy z 18 na 19 czerwca dowódca dywizji wydał rozkaz przekroczenia granicy szwajcarskiej...

Pan Stefan Pałka bardzo oszczędnie, jak większość wychodźców ze środowiska robotniczego, opowiada o najbardziej dramatycznych chwilach swego życia. Dodajmy wobec tego, że 2 Dywizja Strzelców Pieszych przegnała do Szwajcarii mimo przygniatającej przewagi wroga, jako zwarta, nierozbita jednostka Wojska Polskiego. Oto jak ocenił postawę żołnierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych dowódca 45 Korpusu armii francuskiej generał Daille, pod którego rozkazami dywizja walczyła:

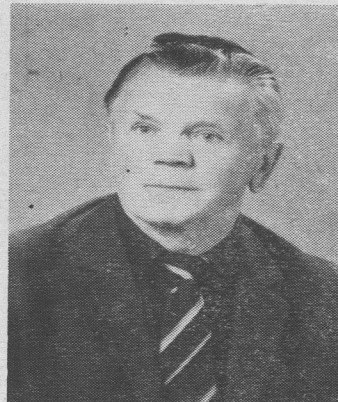
— Wyborowa jednostka pod dowództwem generała Prugar-Ketlinga stawała w ciągu czterech dni ustawicznych marszów i walk czoło dwom dywizjom niemieckim, zadając im poważne straty pod Maiche-Damprichard-Trevillers. Na skutek braku amunicji przerwała walkę, zachowując aż do końca w ogniu wspaniałą postawę...

— Ze Szwajcarii postanowiliśmy uciekać — opowiada o tych czasach p. Pałka. — Chciałem wrócić do Francji. Dwa razy mnie schwytano. Ale do trzech razy sztuka. Wreszcie udało się. Dostałem pracę w kopalni i znowu zaczęło się cywilne życie. W St. Etienne poznałem moją przyszłą żonę. Ona pochodzi z Cité Jeanne d'Arc. W czasie wojny była ewakuowana do St. Etienne. Za jej namową przeniósłem się do Cité Jeanne d'Arc, gdzie również pracowałem w kopalni. Mamy

siedmioro dzieci. Najstarszy Janek jest piłkarzem w Nancy w drużynie „Nancy”. Bernard pracuje w kopalni. Poszedł w ślady ojca. Potem idzie Monika, Ania, Marie-Rose, Dominik i najmłodszy Michel. Ja jestem już na emeryturze i raduję się wnucami...

Drugą wizytę składamy p. Ignacemu Paluszkiewiczowi, byłemu żołnierzowi 1 Dywizji Grenadierów.

— Moja rodzina przywędrowała do Francji z Poznańskiego w 1929 roku. Dokładnie z Pęczkowa, niedaleko Srody.



P. Stefan Pałka



P. Ignacy Paluszkiewicz

Po przyjeździe do Francji zamieszkał w Cité Jeanne d'Arc. Tu pracowałem w kopalni. Do wojska zostałem powołany w 1939 roku. Do Coëtquidan. Przed wojną ukończyłem w Kraju szkołę podoficerską. Miałem stopień plutonowego. W Coëtquidan otrzymałem awans na sierżanta. Wcielono mnie do 1 kompanii 1 Pułku 1 Dywizji Grenadierów. Byłem dowódcą drużyny. Dowodziłem rodzinami z Francji i z Polski. W 1940 roku Dywizja Grenadierów skoncentrowała się niedaleko Colombey-les-Belles, na południowy zachód

od Nancy. Dywizja Grenadierów działała w ramach XX Korpusu Francuskiego, a ten bronił linii Maginota między Forbach a Rohrbach. Pierwsze starcie z Niemcami bezpośrednio miało miejsce 9 czerwca, a 15 czerwca po rozpoczęciu odwrotu walczyliśmy pod Lagarde nad kanałem Marna-Ren. To były bardzo ciężkie boje. W dzień utrzymywaliśmy pozycje, ale jakim kosztem? Straty były bardzo duże. Niemcy rzucili wiele jednostek pancernych. Odwrót przeprowadzono się nocą. Nie było czasu na odpoczynek. Musieliśmy się bronić przed czołgami, które w dzień wchodziły do akcji przeciwko nam...

Pamiętam, jak wysłano mnie na patrol z moją drużyną. Otrzymałem rozkaz spenetrowania pobliskiego lasu. Wydał go dowódca plutonu porucznik Mrotek. Nim zdążyłem ten rozkaz wykonać, Niemcy już nas zaatakowali z prawego skrzydła. Poległ żołnierz obsługujący karabin maszynowy. Ja więc ująłem tę broń i siekłem przed siebie. Najcięższe walki były pod Lagarde. Trwały dwa dni, w ciągu 17 i 18 czerwca. Przypominam sobie... Kompania do ataku! Ale cóż, byliśmy uzbrojeni, jak żołnierze z 1914 roku. A Niemcy? Co drugi miał ręczny pistolet maszynowy...

Na bagnety starliśmy się z Niemcami dwa razy. Nad kanałem Ren—Marna. Jak zaatakowaliśmy, Niemcy uciekali w popłochu. Wróg zajmował lepsze pozycje wyjściowe, bo atakował nas ze wznesienia, które opadało w kierunku kanału. W końcu po kilku niemieckich atakach i naszych kontratakach nie trzeba było pontonów, żeby przejść przez ten kanał. Tyle zebrało się tam pozostawionego i zniszczonego sprzętu, a woda była czerwona od krwi.

Dywizja Grenadierów poniosła bardzo duże straty. 19 czerwca dywizja skoncentrowała się pod miejscowościami Baccarat a potem Merville. W końcu całe zgrupowanie francuskie czyli XX Korpus generała Huberta, w ramach którego walczyła Dywizja Grenadierów, została otoczona przez Niemców. Opór stał się bezcelowy.

Sprzęt zniszczyliśmy i kto mógł przedzierał się dalej na południe, do Szwajcarii — wspomina dalej p. Paluszkiewicz — ale to było bardzo trudne. Niemcy otoczyli ścisłym kordonem dywizję... Do stałem się do niewoli w St. Dié, stamtąd przewieźli nas do Strasburga. Czekano mnie parę lat niewoli. Zonę i dzieci zobaczyłem dopiero 15 maja 1945 roku...

HENRYK KAWKA



DU 3 AU 9 MAI

PREMIERE CHAINE

MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
 IT 1 JOURNAL — 13.00; 20.05 et à la fin du programme
 LE FIL DES — 18.17 (sauf samedi et dimanche)
 „L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 „UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 „LE TEMPS DE VIVRE, LE TEMPS D'AIMER” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 3 MAI

14.35. Samedi est à vous
 16.50. Magazine Auto-Moto
 19.45. La vie des animaux
 20.35. Variétés: „Numéro un”
 21.35. „Columbo” n° 3
 22.25. Les comiques associés

DIMANCHE 4 MAI

12.00. La séquence du spectateur
 12.30. IT 1 Magazine
 13.20. Variétés: „Le Petit Rapporteur”
 14.05. Les rendez-vous du dimanche
 18.30. „Le Grand Saut Périlleux” n° 5
 19.15. Réponse à tout
 19.33. Droit au but
 20.30. „Le plus sauvage d'entre tous” — un film de Martin Ritt
 Paul Newman, Melvyn Douglas)
 22.25. Questionnaire

LUNDI 5 MAI

14.30. „L'Homme qui revient de loin” n° 5
 20.35. „Chefs d'oeuvre du Cinéma Français”: „Les dames du bois de Boulogne” — un film de Robert Bresson
 Histoire du cinéma par ceux qui l'ont fait

MARDI 6 MAI

13.35. Je voudrais savoir...
 20.35. Les animaux du monde
 21.05. Jeu: Le Blanc et le Noir
 21.50. Livres: Pleine page à Nice

MERCREDI 7 MAI

13.35. Les visiteurs du mercredi
 20.30. Dramatique: „Les meilleur de la vie” d'après Pierre Gascar

JEUDI 8 MAI

16.30. „La route Napoléon” — un film de Jean Delannoy (Pierre Fresnay)
 17.55. Vocation
 20.35. Série: „Maîtres et valets” n° 6
 21.20. Magazine de reportage: „Satellite”
 22.20. Le club de dix heures
 VENDREDI 9 MAI
 20.30. Au Théâtre ce soir: „Hélène ou la joie de vivre” d'André Roussin
 22.10. Sports

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
 HIER, AUJOURD'HUI, DEMAIN: DE 14.35 à 18.30
 AUJOURD'HUI MADAME,
 SERIE: OPERATION VOL
 JEUX CROISES
 MAGAZINES
 LE PALMARES DES ENFANTS — 18.30 (sauf le dimanche)
 FLASH JOURNAL ET LE LIVRE DU JOUR — 18.40 (sauf samedi et dimanche)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
 „LE PELERINAGE” n° 24 et fin — 19.44
 „UNE SUEDOISE A PARIS” — 19.44 (sauf le diman-

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

KRZYSZTOF DUNICE — 28-513 Przemyski 165, powiat Kazimierz Wielki, woj. kieleckie — bardzo chciałby zaprzyjaźnić się drogą wymiany listów z młodymi dziewczętami i chłopcami z Francji lub Belgii.
 REGINE IZARD — 2, rue du Pic de Nore — 11000 Carcassonne — Voudrait correspondre avec un (e) jeune Polonais (e). ELLE a 16 ans, parle russe, français, allemand et anglais.

MARIA SZMIGIEL — ul. Jana 7 — 31-037 Cracovie — Voudrait correspondre avec un (e) Français (e) de 17 ou 18 ans. Elle a 17 ans, aime le sport et la musique et apprend le français depuis 3 ans.

JERZY PREKURAT — ul. Zubrzyckiego 140/5, 97-230 Tomaszów Mazowiecki — jest zapalonym filatelistą i chciałby wymienić znaczki pocztowe z Polonią francuską, belgijską i holenderską, jak również katalogi znaczków z różnych krajów. Najchętniej porozumiewałby się w języku polskim. Ma 30 lat i pracuje w biurowości. Czekuje na propozycje.

BOŻENA ANTOŃCZAK — ul. Wojska Polskiego 14, 57-250 Złoty Stok, woj. wrocławskie — ma 17 lat i ucieszcza do liceum. Uczy

che) — un nouveau feuilleton d'après Cécil Saint-Laurent réal. Patrick Saglio
 JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 3 MAI

14.05. Un Jour Futur de M. Lancelot
 20.30. „Jennie” n° 7 et fin
 21.30. Pièces à conviction
 22.30. Programme non confirmé

DIMANCHE 4 MAI

13.00. Journal de l'A 2
 13.15. Dimanche Illustré: Le Défi
 14.30. „Les Pionniers de la Western Union” — un film de Fritz Lang
 16.10. Dimanche Illustré (suite): Coup d'Œil
 Ma Sorcière bien-aimée
 Le monde vivant
 17.00. Monsieur Cinéma
 18.45. Sports sur l'A 2
 19.30. Système 2 (suite à 20.30)
 21.30. „François Gaillard” ou „La vie des autres” n° 3
 22.20. „Une pierre blanche pour Beaumarchais” — un émission de J.J. Bloch

LUNDI 5 MAI

20.35. Série: „Les Grands détectives” n° 3
 21.35. Documentaire

MARDI 6 MAI

20.35. Les Dossiers de l'Ecran: „Le 8ème Coup” — film Débat

MERCREDI 7 MAI

20.35. „Le Justicier” n° 1
 21.45. Le Point sur l'A 2
 22.45. Sports sur l'A 2

JEUDI 8 MAI

20.35. Dramatique: „Le Gouverneur de la Rosée” de J. Roumain
 22.25. „Les Natifs Haïtiens” (Le Vaudou) — émission de J.M. Drot

VENDREDI 9 MAI

20.35. Bouvard en liberté
 21.40. Apostrophes
 22.55. Ciné-Club: „L'Année dernière à Marienbad” — un film d'Alain Resnais (Delphine Seyrig, Giorgio Albertazzi)

TROISIEME CHAINE — COULEUR

FR 3 ACTUALITE — 18.55; 19.55 et à la fin du programme
 POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 LE TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 3 MAI

19.40. Un homme, un événement
 20.00. Festival du Court-Métrage
 20.30. Reprise: „La Bien-Aimée” de Lucie Faure avec Michèle Morgan, Paul Guers, Jean-Marc Bory

DIMANCHE 4 MAI

19.05. „Hawaï, police d'Etat” n° 13
 20.00. Emission documentaire

LUNDI 5 MAI

20.30. Prestige du cinéma: „Angélique et le Roy” — un film de Bernard Borderie. (Michèle Mercier, Robert Hossein, Samy Frey)

MARDI 6 MAI

20.00. Connaissance: „La vie sauvage”
 20.30. Westerns, films policiers, aventures: „Chantage au meurtre” — un film de Sydney J. Furie

MERCREDI 7 MAI

20.30. Les grands noms de l'histoire du cinéma: „Dieu seul le sait” — un film de John Huston (Deborah Kerr, Robert Mitchum)

JEUDI 8 MAI

20.00. Jeu: Altitude 10 000
 20.30. Un film, un auteur
 „Tout ce que le ciel permet” — un film de Douglas Sirk (Jane Wyman, Rock Hudson)

VENDREDI 9 MAI

20.35. „Evasion” n° 2: Yémen du Nord
 21.35. Portrait d'un arbre

RADIO-
WARSZAWAPROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH W JĘZYKU
FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m
 11.30—12.00 31 i 41 m
 18.00—18.30 31 i 41 m
 20.00—20.30 41 i 49 m
 20.30—21.00 49 i 200 m
 21.30—22.00 41 i 49 m

POLECAMY SZCZEGÓLNIC

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-
VARSOVIEVOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DES SES
ÉMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 et 41 m
 11.30—12.00 31 et 41 m
 18.00—18.30 31 et 41 m
 20.00—20.30 41 et 49 m
 20.30—21.00 49 et 200 m
 21.30—22.00 41 et 49 m

NOUS VOUS PROPOSONS

TOUT

PARTICULIEREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE VOUS

OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30 et 00.03
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00 et 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — le 3e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — jeudi à 17.30



La tombe du soldat inconnu à Varsovie, a toujours été entourée de la plus profonde vénération de la part des Polonais. A son inauguration, en 1925, le général Wł. Sikorski honora tous les Polonais tombés pour la patrie: „Prenez cette tombe en affection” dit-il alors.

Le 24 décembre 1944, les hitlériens firent sauter le palais de Saxe avec la Tombe du Soldat Inconnu. Un an plus tard, les soldats de de l'Armée Populaire Polonaise trouvèrent dans les ruines des morceaux de la dalle tombale, ces morceaux allaient, par la suite, être replacés dans la tombe restaurée. Depuis, la flamme éternelle brûle toujours et tous les dimanches, à midi, une relève solennelle de la garde se déroule devant une nombreuse assistance qui se souvient des Polonais tombés sur tous les fronts au cours de la dernière guerre mondiale, „Pour votre liberté et la nôtre”.

Płonie wieczny znicz...

W każdą niedzielę i święta narodowe, punktualnie o godzinie 12,00, w południe, przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie przy placu Zwycięstwa odbywają się uroczyste odprawy wart żołnierskich. Biorą w nich udział poczty sztandarowe, kompania honorowa, oddziały reprezentujące Siły Zbrojne.

Niezmienne od lat uroczystości obserwują warszawiacy.

Dzień i noc, w pełnej zadumy postawie, stoi tu żołnierska straż honorowa. Płonie wieczny znicz przy urnach z prochami Bezimiennych Bohaterów narodu polskiego, poległych na polach bitewnych pod Westerplatte, Kutnem, Warszawą, Kockiem, Narwikiem, Tobrukiem, Lenino, Monte Cassino, Falaise, Arnhem, na Wale Pomorskim, pod Kołobrzegiem, w Berlinie...

Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie zawsze otoczany był najgłębszą czcią Polaków. — Oto 1 listopada 1925 roku minister spraw wojskowych, generał dywizji Władysław Sikorski zwracał się do żołnierzy, do narodu:

„...Grobowiec ten stanie się grobowcem wszystkich naszych braci, których kości spoczęły na szerokich rubieżach Polski; wokół niego, jako świętości narodowej, skupi się wdzięczna pamięć żywych o tych, którzy polegli...

Umiłujcie ten Grób!

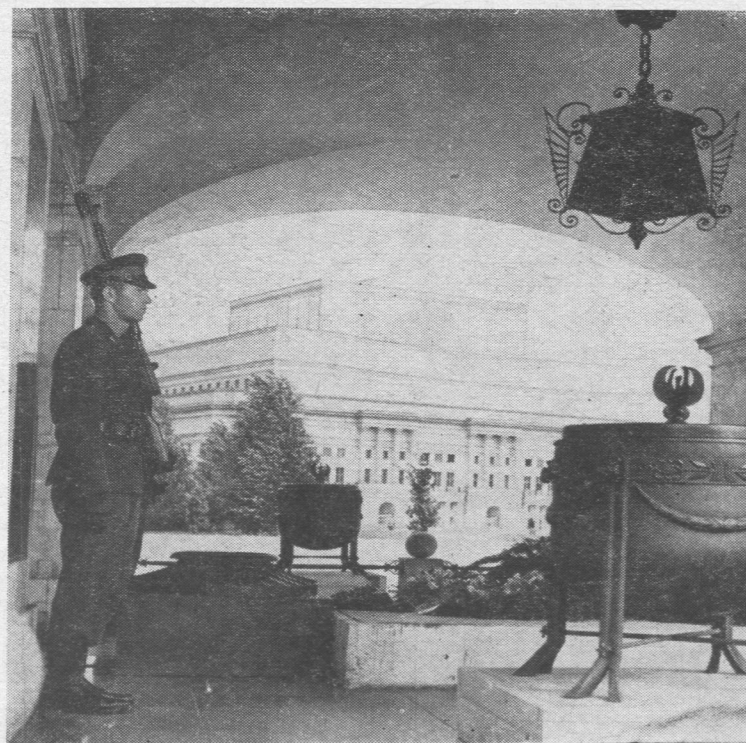
Pamiętajcie, że dla narodu święta jest ofiara życia żołnierskiego dla Ojczyzny...”

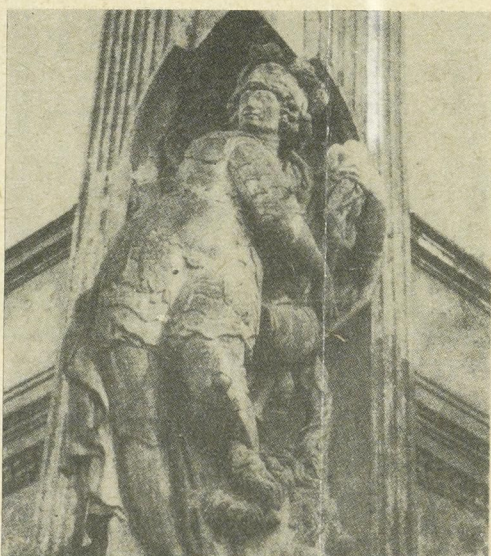
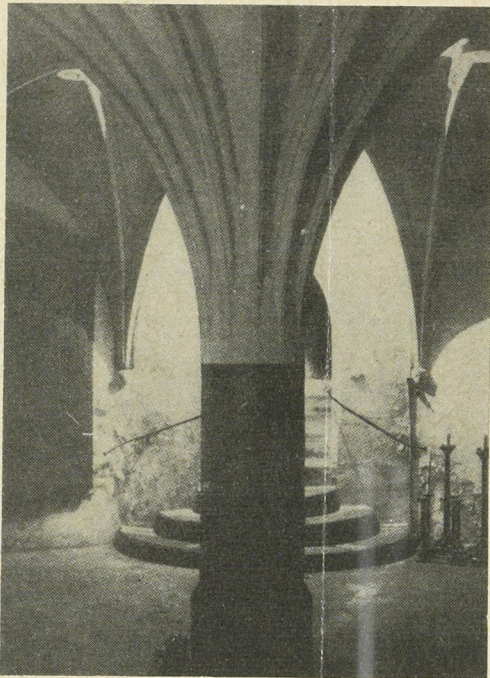
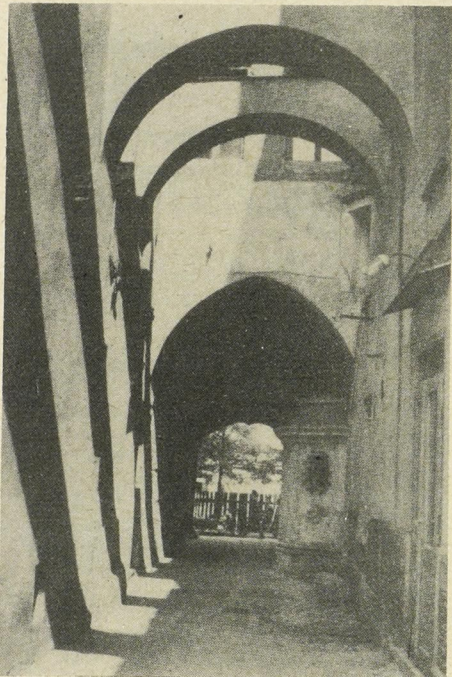
Szczaćki Bezimiennego Bohatera narodu polskiego spoczęły tu 2 listopada 1925 roku, o godzinie 13.00. W asyście tysięcy warszawiaków, prezydent Rzeczypospolitej zapalił znicz, który miał płonąć wiecznie.

29 grudnia 1944 roku hitlerowski oddział Sprengkommando pod dowództwem majora Wegnera wysadził w powietrze Pałac Saski wraz z Grobem Nieznanego Żołnierza.

Zimą 1945 roku żołnierze ludowego Wojska Polskiego w ruinach pałacu znaleźli kawałki płyty nagrobnej. Znalazła się ona w pieczolowicie odrestaurowanym Grobowcu. O tragedii świadczą połamane kolumny.

Od tej pory znów płonie wieczny znicz. (H. Z.)





2

4

1

3

5

- 1 *Zaułek Świętokrzyski z widokiem w stronę Ryнку*
- 2 *Oto zabytkowy dom z gotycko-barokowym portalem*
- 3 *Krypta w kościele św. Stanisława i Wacława z XVI w.*
- 4 *Rzeźba św. Floriana dłuta L. Webera zdobiąca Ratusz*
- 5 *Ratusz to jeden z piękniejszych zabytków miasta*

Piastowski gród nad Bystrzycą

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Wśród malowniczych podsudeckich wzgórz, 53 km na zachód od Wrocławia, nad brzegiem wijącej się Bystrzycy rozłożyło się drugie po Wrocławiu miasto średniowiecznego Śląska — Świdnica. Jego kolebką była prastara osada słowiańska, leżąca na podsudeckim szlaku handlowym uczęszczanym jeszcze od czasów rzymskich. Już w 1291 r. stała się Świdnica stolicą samodzielnego Księstwa Świdnickiego, a pierwszym panującym tu księciem był Bolko I, syn Henryka Pobożnego.

Pod opieką Piastów, a zwłaszcza za panowania księcia Bolka II, miasto niezwykle się rozwinęło stając się szybko najważniejszym obok Wrocławia, Legnicy i Głogowa ośrodkiem gospodarczym. Wyroby miejscowych tkaczy, krawców, kowali, garbarzy, kuśnierzy czy piwowarów znane były nie tylko w najbliższych okolicach, ale i w całej Rzeczypospolitej. Piwo eksportowano stąd do Pragi, Torunia i Krakowa, a noże świdnickie, kosy i sierpy cenione były w całej Polsce. Nie tylko jednak z rzemiosła słynęło miasto. Od króla Kazimierza Wielkiego kupcy świdniccy otrzymali w 1345 r. uprawnienia handlowe na szlaku prowadzącym ze Świdnicy przez Kraków na Ruś. Kwitł więc handel drewnem, solą, tkaninami, futrami, odbywały się wielkie targi. Istniała tu nawet królewska mennica.

Złote lata Świdnicy przerwała dopiero wojna trzydziestoletnia stając się bezpośrednią przyczyną upadku miasta, który pogłębił się jeszcze w XVIII w. Dopiero w II połowie XIX w., wraz z rozwojem przemysłu, miasto stopniowo powróciło do dawnej świetności.

W czasie II wojny światowej Świdnica podzieliła los wielu innych miast Dolnego Śląska. Zabudowania uległy zniszczeniu, fabryki zostały zdewastowane. Szybko jednak przystąpiono do odbudowy. Ze szczególną troskliwością odrestaurowano zabytki miasta, świadczące o jego bogatej historii. Piękny gotycki ratusz, mieszczkańskie kamieniczki o wspaniale zdobionych portalach i fasadach, słynny kościół pod wezwaniem św. Stanisława i Wacława — patronów Polski i Czech, z wieżą kościelną najwyższą w Polsce (103 m) — budzą dziś zachwyt odwiedzających miasto turystów. Intensywnie rozwija się przemysł czyniąc ze Świdnicy jeden z ważniejszych ośrodków przemysłowych na Śląsku. Znajduje się tu wiele zakładów metalurgicznych, elektrotechnicznych, skórzaných i włókienniczych.

Rozwija się również życie kulturalne miasta, istnieje teatr i dom kultury. Świdnica to dziś nie tylko ważny ośrodek przemysłowy, ale także centrum turystyczne i kulturalne regionu. Można powiedzieć, że złote lata znów nastąpiły dla starego piastowskiego grodu. (AR)